INSTYTUT ZACHODNIO-SŁOWIAŃSKI PRZY UNIWERSYTECIE POZNAŃSKIM
INSTITUT D'ÉTUDES CONCERNANT LES SLAVES OCCIDENTAUX

SLAVIA OCCIDENTALIS

Tom 11.

REDAKTOR: MIKOŁAJ RUDNICKI



POZNAŃ 1932

G. GEBETHNER i WOLFF — G. GEBETHNER & WOLFF POZNAŃ
LUBLIN — ŁÓDŹ — WARSZAWA (VARSOVIE) G. GEBETHNER
i SPÓŁKA G. GEBETHNER & CO. KRAKÓW :-: :-: :-: CRACOVIE
NAKŁADEM INSTYTUTU ZACHODNIO-SŁOWIAŃSKIEGO PRZY
UNIWERSYTECIE POZNAŃSKIM Z ZASIŁKU M. W. R. i O. P.
W WARSZAWIE, KASY IM. MIANOWSKIEGO W WARSZAWIE
ORAZ SENATU UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO.

„SLAVIA OCCIDENTALIS"

wychodzi raz rocznie w objętości tomu, wydawana przez „Instytut Zachodnio-Słowiański" przy Uniwersytecie Poznańskim

est publiée une fois par an par „L'Institut d'études concernant les Slaves Occidentaux" (Université de Poznań).

Directeurs: M. Rudnicki, l'abbé Kozierowski
secrétaire: L. Zabrocki.

Przesyłki i egzemplarze recenzyjne przeznaczone dla „Slavia Occidentalis" prosimy nadsyłać pod adresem: **Instytut Zachodnio-Słowiański przy Uniwersytecie Poznańskim — Poznań Uniwersytet, Coll. Maius** albo **Prof. Lehr-Spławiński Kraków — Uniwersytet.**

Prière d'adresser les envois et les correspondances au: **Instytut Zachodnio-Słowiański przy Uniwersytecie Poznańskim, Coll. Maius** ou au **Prof. Lehr-Spławiński — Kraków — Uniwersytet.**

Wydawnictwa Instytutu Zach.-Słowiańskiego:

do nabycia w Instytucie: en vente:

1. „Slavia Occidentalis" tom I.—III/IV. (na wyczerpaniu) oraz tomy V.—XI).
2. F. Lorentz. Polskie i kaszubskie nazwy miejscowości na Pomorzu kaszubskiem. 1923.
3. F. Lorentz. Gramatyka pomorska, zeszyt 1 (z mapą narzeczy pomorskich) 1927; zeszyt 2 (1929); zeszyt 3 (1932).

w przygotowaniu: en préparation:

1. F. Lorentz. Gramatyka pomorska (zeszyt 4—5).
2. B. Stelmachowska. Obrzędy zapustne w Wielkopolsce.

INSTYTUT ZACHODNIO-SŁOWIAŃSKI PRZY UNIWERSYTECIE POZNAŃSKIM
INSTITUT D'ÉTUDES CONCERNANT LES SLAVES OCCIDENTAUX

SLAVIA OCCIDENTALIS

Tom 11.

REDAKTOR: MIKOŁAJ RUDNICKI

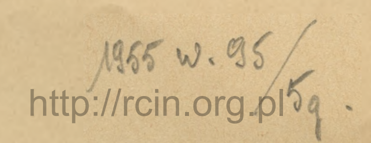


POZNAŃ 1932

G. GEBETHNER i WOLFF — G. GEBETHNER & WOLFF POZNAŃ LUBLIN — ŁÓDŹ — WARSZAWA (VARSOVIE) G. GEBETHNER i SPÓŁKA G. GEBETHNER & CO. KRAKÓW :-: :-: :-: CRACOVIE NAKŁADEM INSTYTUTU ZACHODNIO-SŁOWIAŃSKIEGO PRZY UNIWERSYTECIE POZNAŃSKIM Z ZASIŁKU M. W. R. i O. P. W WARSZAWIE, KASY IM. MIANOWSKIEGO W WARSZAWIE ORAZ SENATU UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO.



Odbito w Drukarni Uniwersytetu Poznańskiego pod zarządem Józefa Winiewicza



Treść — Sommaire.

I. Rozprawy. — Articles de fond.

II. Dział krytyczny. — Analyses.

DR. KORLA ARNOŠT MUKA

„Čestny předsyda Mačicy Serbskeje w Budyšinje, a čestny sobustaw mustrich wědomnostnych akademjow a towařstwow wumře 10. winowca 1932". Takie zawiadomienie poszło w świat, zawiadomienie smutne dla Łużyc a także i dla slawistyki, w szczególności też dla Instytutu Zach.-słow., którego Dr. Korla Arnošt Muka był członkiem od chwili powstania i z którym współpracował aż do tej chwili, kiedy różnego rodzaju szykany nie pozwoliły mu na tę współpracę. Te szykany są niewątpliwie kartą ciekawą w dziejach Niemiec, kartą, charakteryzującą najlepiej ich „kulturalne", „wolnościowe" i „naukowe" zasługi względem Słowiańszczyzny Zachodniej, a względem Łużyc i wogóle Słowian łużyckich w szczególności. Rzucają też one refleks na przeszłość niedaleką, dalszą i jak najdalszą. Takie rzeczy powinno się pamiętać. W archiwum Instytutu Zachodnio-słowiańskiego są na to dokumenty. I tak:

Instytut Zach.-słow. zaprosił na wiosnę r. 1927 Dra Korlę Arnošta Mukę do Poznania z odczytem informacyjno-naukowym o języku i narodzie łużyckim. Na to zaproszenie nadszedł list Dra Korli Arnošta Muki z datą 10. III. 1927 r. w języku niemieckim, który po dziś dzień bywa niekiedy jeszcze używany jako „ogólno-słowiański" język porozumiewawczy, w którym jest taki passus: „Ihre freundliche Einladung zu einem wissenschaftlichen Vortrag über die Lausitzer Sorben, ihr Volkstum u. s. w. in Posen hat mich u. meine wiss. gebildeten Landsleute hier sehr erfreut u. wir sprechen Ihnen für diese Ehre unseren herzlichsten Dank aus. Aber bei den jetzt hier herrschenden gespannten Verhältnissen ist die Erfüllung der Einladung unmöglich. Es würde sich, wie nach dem sorbischen Konzert in Belgrad am 2. I. 1927, wieder der ganze deutsche Zeitungswald über den Vortragenden

u. über uns alle wiss. gebildeten Wenden-Sorben stürzen und uns unsere friedliche Arbeit in der Heimat für unser armes Volk sehr erschweren, ja manchem unmöglich machen. Da müssen wir bessere Zeiten abwarten u. die Hoffnung auf dieselben dürfen wir nicht verlieren: Boh je z nami — wjedźe nas!"

Szczegół powyższy jest dlatego ciekawy niezwykle, że psychologja niemiecka, której on jest wynikiem, nie powstała z dziś na jutro, ale jest skutkiem wiekowego szkolenia, wiekowego ćwiczenia. Tak albo podobnie byli traktowani Łużyczanie, względnie inni Lechici od najdawniejszych czasów przez swych podbójców niemieckich. Zasadniczy ton, zasadniczy stosunek był taki sam, a tylko okoliczności realne były zmienne. Dziś ten stosunek psychologiczny zaznacza się w odniesieniu do koncertu lub odczytu, w XIII, XIV, XV itd. wiekach odnosił się do nabożeństw i religji, do formacyj cechowych, bractw kościelnych, pogrzebowych, kupieckich, sołectw, wójtostw itd. itd. Jednem słowem jest on wynikiem tego układu etnicznego, że Niemcy, względnie dawni a obecnie zniemczeni Łużyczanie lub Lechici, byli i są po dziś dzień elementem uciskającym i terroryzującym a Łużyczanie t. j. ci, którzy się do łużyckości przyznawali lub przyznają, ew. inni Lechici elementem uciskanym i terroryzowanym.

Stosunek taki wytwarzał szczególne kompleksy uczuciowe: z jednej strony pogardę, lekceważenie i zuchwalstwo, z drugiej strony pognębienie, lęk, brak inicjatywy, zdawanie się na wolę Bożą, a z pewnością także niechęć a nawet nienawiść. Zwracałem na to uwagę już w SO. X. 423.

Jeśli teraz Niemcy niejednokrotnie występują z pretensjami, aby zagarnąć ponownie pod swoje panowanie te ziemie polskie, ktore dzięki traktatowi wersalskiemu z ich rąk się wyrwały (Pomorze, Poznańskie oraz część Śląska), to niewątpliwie poczęliby wobec Polaków stosować te same

metody, co i dawniej i które obecnie stosują wobec resztek łużyckich i tych Polaków, którzy jeszcze w liczbie około miljona w obrębie Rzeszy niemieckiej żyją. W danych okolicznościach ciekawe jest to, że znajdują się ludzie wśród cywilizowanych narodów (poza Niemcami!), którzyby gotowi do takich niesłychanych stosunków dopuścić ponownie na ziemiach polskich, bo dla pokoju Europy (sic!) chcieliby Niemcom oddać Pomorze!

Nie chcemy w krótkim nekrologu omawiać wszystkich zasług Dra Korli Arnošta Muki dla slawistyki. Zasługi te są od dawna znane i uznane. Pragniemy tylko zwrócić uwagę na jego współpracę z Inst. Zach.-słow. t. j. na jego prace ogłoszone w SO. III/IV., V., VI., VIII., w których obok wyjaśnień nazw miejscowych o charakterze regjonalnym, znajdują się niektóre etymologje o donioślejszym charakterze jak n. p. objaśnienie nazwy rzeki *Sprewy—Spree*, którą Muka uważa za słowiańską, łużycką SO. V. 251, VI. 236, VIII. 130, uszczuplając w ten sposób serję dowodów za zasiedzeniem German w dorzeczu Odry, przynajmniej górnej. Etymologja Muki jest niewątpliwie lepsza i fonetycznie i znaczeniowo od wywodu z germańskiego.

W ciągu ostatnich czasów zmarli następujący członkowie Instytutu Zachodnio-słowiańskiego:

1. **Stanisław Dobrzycki**, prof. literatury polskiej, prof. Uniw. Pozn.
2. **Jan Baudouin de Courtenay**, prof. językoznawstwa na Uniw. Warszawskim.
3. **Bolesław Erzepki**, hon. prof. filologji polskiej przy Uniw. Pozn.
4. **Dr. Józef Łęgowski**, emerytowany dyrektor gimnazjalny.

Skutkiem braku miejsca w SO. XI. obszerniejsze nekrologi tych członków Inst. Zach.-słow. ukażą się w tomach następnych.

Przyczynki do słownika połabskiego.

1. *tvórzə, tvorzäikə.*

Formy połabskie zapisane u Henniga: *Twôrse*, „spücken" i *Tworseika* „Gespenst" von *twôrse* „spüken" usiłował wyjaśnić już I. Perwolf[1]) wywodząc je z dwóch różnych źródeł, mianowicie *tworseika* z dolnoniem. *dwarg dweerg* (~ lit. niem. Zwerg), a *twôrse* od czasownika **tvoriti sę*, jak wynika ze słów objaśniających „гдѣ нечистая сила *twörse*"[2]). Rost[3]) odrzuca Perwolfowe tłumaczenie formy *tworseika*, dowodząc, że z niem. *twarg, dwarg* mogłyby powstać jedynie formy połabskie *twôrg, dwôrg*, a nie jakiś twór z sufiksem *ai̯kə* ≤ **ika*, który służy tylko do tworzenia nomen agentis od słów czysto słowiańskich. W myśl tego poglądu widzi on w tym wyrazie nowotwór z sufiksem **ika* ≥ *ai̯kə* urobiony od następującego po nim u Henniga czasownika *twôrse* = *tvor(e) se* z prasłow. **tvari(tь) sę*, czemu formalnie i znaczeniowo odpowiadałoby słowo czes. *tváriti se* „sich geberden, sich stellen" i sch. *utvara* „Gespenst". Rzeczownik ten miałby być utworzony z formy refleksywnej w czasie. kiedy zatracono poczucie, że w skład formy *tvore se* wchodzi zaimek zwrotny *sę*.

Zarówno z form zapisanych w zabytkach, jak i z ich znaczenia, oraz z uwagi Henniga wynika jasno, że obie formy są niewątpliwie wspólnego pochodzenia. Dlatego z pewnością różne ich tłumaczenie u Perwolfa nie może być słuszne. Jasnem jest również, że sufiks *ai̯kə* ≤ **ika* w połab. jest sufiksem, który tworzy nomina agentis, a więc deverbativa[4]), nie można przeto formy *tworseika* wywodzić bezpośrednio od rzeczownika niem. *twarg, dwarg*. Z drugiej strony też niemożna przyjąć objaśnienie Rosta, mimo że słusznie łączy on obie nasze formy z sobą, bo tworzenie derywatów od refleksywnych form czasownikowych z pozostawaniem w ich obrębie zaimka *sę* jest w słowiańskich językach niemożliwe. Niemożna

[1]) I. Первольфъ, Германизація балтійскіхъ Славянъ. Ст. Петерб. 1876, str. 155.

[2]) l. c.

[3]) Sprachreste der Draväno-Polaben, str. 156, Anm. 9.

[4]) Lehr-Spławiński, Gramatyka połabska, str. 144.

przypuszczać w żaden sposób, żeby zaimek zwrotny mógł się tak ściśle zróść z czasownikiem, żeby aż stracił właściwe znaczenie: takiego przykładu niema przecież ani w połabskim, ani w żadnym innym języku słowiańskim. Wziąwszy zaś pod uwagę normalne paralelne formy zwrotne jak *dérə* ~ *deri-sə*, *várta* ~ *varti-sə* itd., trzeba przyjąć, że kontynuant prasłowiańskiego **tvari(tъ)-sę* musiałby brzmieć w połab. **tvori-sə*, bo akcent czasowników w połączeniach z enklitykami pada bezwyjątkowo na zgłoskę przedzaimkową[5]. W związku z tem niemożnaby było wyjaśnić zaniku samogłoski akcentowanej, jakiby musiał zachodzić w przyjmowanej przez Rosta formie *tvor(e)se*.

Myśl Perwolfa, że mamy tu do czynienia z zapożyczeniem z dolnoniem. *twarg*, *dwarg* (~ *dweerg* = l. niem. Zwerg) jest niewątpliwie trafna. Zarówno znaczeniowe jak i formalne względy za nią przemawiają. Od zapożyczonego rzeczownika *twarg* urobiono najpierw przy pomocy sufiksu *-i -ti*, charakterystycznego dla causativów czasowników **tvarg-iti* ≥ **tvar-žiti*, z którego zachowała się forma 3 sing. praes. *tvórzə* ≤ **tvarže(tъ)*, zam. **tvarži(tъ)* „es spukt = straszy". Dalej zaś od tego czasownika przy pomocy zwykłego w połabskim sufiksu *-ai̯kə* ≤ *-*ika* utworzono nomen agentis **tvaržika* ≥ *tvorzái̯kə* „Gespenst = upiór, straszak".

2. *tăďə.*

W słowniku I. Parum Szulcego znajdujemy w znaczeniu „wtedy" formy *Tidje* i *Taddja* Pierwsza z nich ma u Henniga odpowiedniki *Tidje, Tidye, Didje, Didge*, które Rost czyta *tóke* [aleź *tůöǧe*], dodając, że formę PS. *Taddja* trzeba uważać za dokładniej napisaną[6]. Na str. 447 poprawia swą lekcję na *táke* i dla wyświetlenia stosunku form *táke* ~ *tóke* zestawia je z formami *kôtge* i *tok* ~ *tak*[7]. Dlaczego jednak można te słowa zestawić z sobą, nie wyjaśnia. W formach

[5]) Lehr-Spławiński, Gram. poł., str. 138.

[6]) Rost, Sprachreste... str. 68 Anm. 23: „die Schreibung Taddja scheint die genauere zu sein".

[7]) l. c. str. 447. „Taddja fasst man vielleicht besser als Ták'e, vgl. *kôtge* H., sowie *Tak* neben *Tok*".

kôtge i *tok* ≦ **kakъ-jь* i **takъ* mamy prasł. **a*, natomiast *Tidje* (= *tůďə*) sam Rost wywodzi słusznie z **togy*, widzi w niem więc prasł. **o*. Temu **o* odpowiada przed wszystkiemi spółgłoskami z wyjątkiem przedniojęzykowych niepalatalnych połab. *ü*[8]), z czem zgadza się zupełnie bezmylnie połab. *tůďə* ≦ **togy*. Ale w formie *Taddja* nie można w żaden sposób *a* czytać jako *ü*, nie możemy więc wyprowadzać jej z tej samej postaci prasłow. **togy*. Litera *a* w *Taddja* może jedynie oznaczać samogłoskę *å* ≦ **ъ*. Formę te należy więc czytać *tåďə*: polega ona zatem zupełnie wyraźnie na prasłow. **tъgy*, które jako oboczna postać zachowało się do dziś w języku bułgarskim: *Tъgý* ‖ *Togý*. Inne języki słow. wprawdzie wyrazu tego w tej formie nie zachowały[9]), ale pokrewne formacje, jak *tъgda* itp. są niemal wszędzie znane.

3. *våstnů*.

W słowniku Henniga s. v. „Aufwocken" znajdujemy formę *Wâstni* H., *Wâstný* HB₁, *Wâstni* HB₂, do której Rost dodaje uwagę „Das *t* in *Wâstni* ist sekundär, *wâsni* = *wâsnäuj(e)*, vgl. pol. *osnować*, čech. *snouti, osnovati;* anzetteln"[10]). Wynika z tego, że zdaniem wydawcy, forma ta ma odpowiadać prasłow. **osnuje(tъ)*. Z punktu widzenia rozwoju głosowego połabskiego jest to nie do przyjęcia: powyższa forma prasłow. musiałaby otrzymać w poł. brżmienie **vüsnájə*, lub **vüsnóje*[11]) które nie da się w żaden sposób zidentyfikować z zapisaną przez Henniga formą *Wâstni*. Formę tę czytać należy *våstnů*; jest ona oczywistym kontynuantem prasłow. **ostno*, która zachowała się w kilku językach słowiańskich, a mianowicie cz. *osno* „zugespitzte Stange zum Fischfang", sła: *osno, ostno*, „trojzubá vydlice *rybařská*", słe: *óstno* „Stachel" plur. *ostna* „der Weberstrecker". Znaczeniowo zestawienie to nie nastręcza żadnych zasadniczych trudności: poł. *våstnů* oznaczało

8) Lehr-Spławiński, Gram. poł. str. 49 i 239.

9) Tylko Miklosich w Lexicon Palaeoslov. przytacza *Tъgý* „τότε, tunc", ale bez źrodła.

10) Por. Rost, 170, uw. 31.

11) Por. Lehr-Spławiński, Gramm. poł., str. 41, § 32 a i str. 50, § 45 a.

prawdopodobnie «przęślicę» to jest ostro zakończony kolec, na której zostaje umocowana kądziel konopna lniana lub wełniana przy wiciu za pomocą wrzeciona[12]). Tłumaczenie Henniga „aufwocken" oznaczające «kądziel na przęślicę przyprawić» polega na nierzadkiem w zabytkach połabskich pomieszaniu nazwy czynności z nazwą przyrządu służącego do jej wykonania.

Objaśnienie to mogłoby natrafiać na jedną trudność, a mianowicie nasuwałaby się jako podstawa prasłowiańska forma **ostьno*, dająca się powiązać z zachowanym w poł. wyrazem *vüsťăn* ≦ **ostьnъ* (wistjahn PS.) „Hackenstöcker". Formie tej powinnaby odpowiadać postać poł. **vüstnů*. Tymczasem realnie zachowana forma *våstnü* każe przypuszczać, że chodzi tu o twór z sufiksem **no* a nie -**ьno*.

Możliwe, że także wspomniane wyżej formy cz. i sła. *osno* pochodzą z dawnego **ostno*, obok sta. i słe. *ostno* ≦ **ostьno*.

István Kniezsa.

Prasłowiańskie ę i *'a* w gwarach środkowosłowackich.

Wiadomo, że w gwarach środkowosłowackich jako kontynuant prasłow. ę oraz *'a* występuje głoska *ä*. Powstanie jej wyjaśniał Gebauer (Hist. mluv. I, 51—52) przypuszczeniem, że dawne *'a*, które było ogólnoczesko-słowackim odpowiednikiem **'a* i **ę*, uległo zwężeniu w *ä*. Ujęcie to uchodziło przez dłuższy czas za niewzruszone. Dopiero w r. 1923 F. Trávníček w pracy „O střídnicích za praslovanské ę v českém jazyce" poddał je rewizji i na podstawie wcale obfitego materjału zaczerpniętego z gwar zarówno czeskich jak i słowackich doszedł do wniosku, że prasł. ę na gruncie czesko-słowackim przeszło najpierw w *'ä*, które z kolei w różnych dialektach rozmaicie się rozwinęło, a w gwarach środ-

[12]) K. Moszyński. Kultura ludowa słowian I. str. 304.

kowosłowackich zachowało brzmienie *ä* widoczne w formach, jak *päta, mäso* czy (dolnoorawskie) *hlädat, väzat'*[1]) etc.[2]).

Głównym argumentem Trávníčka przeciw teorji Gebauera jest wniosek — wysnuty z danych o zachowaniu się *ę i *'*a* w różnych dialektach słowackich — że samogłoski te zarówno na terenie środkowo-, jak i wschodniosłowackim mają kontynuanty niejednakowe. Na wschodzie Słowacji częste jest bowiem *e* ≦ *ę, a brak zupełnie *e* ≦ *'*a*, w narzeczu zaś centralnem (chodzi tu przedewszystkiem o gwary dolnoorawskie) *ä* ≦ *ę* ma być częstsze niż *ä* ≦ '*a*, z czego by wynikało, że w środkowosłowackiem *ę i *'*a* rozwijały się podobnie, ale nie zupełnie jednakowo.

Różnica w rozwoju *ę i *'*a* w narzeczu wschodniosłowackiem jest niewątpliwa, jednakże wysnuwanie z faktów wschodniosłowackich jakichkolwiek wniosków co do reszty dialektów słowackich jest niezmiernie ryzykowne, w żadnym razie nie można bowiem narzecza, zwanego dziś wschodniosłowackiem wywodzić wprost z prapnia czeskosłowackiego[3]). Co zaś do centrum Słowacji, to po pierwsze Trávníček zupełnie nie wyjaśnił, skąd się wzięły formy z *ä* na miejsce prasłow. '*a* (por. *zemän, zarábät',* dolnoorawskie *ulicä, jäma* etc.), po drugie z tego co pisze Vážný o gwarach dolnoorawskich[4]), a Boutelje o gemerskich[5]), jak również z materjału zebranego przez Menšíka[6]), wynika, że mamy zupełne prawo twierdzić, iż prasłow. '*a* i *ę* zachowują się w środkowej Słowacji jednakowo, a twierdzenie Trávníčka było oparte, przy-

[1]) *ā* oznacza *ä* długie. Podawane tu formy, wzięte z różnych źródeł piszę w pisowni półfonetycznej, jakiej dla gwar słowackich używa Vážný.

[2]) Z ujęciem tem zgodził się niemal zupełnie ks. M. Trubecki w pracy „Ob otraženijach obszczeslawjanskago *ę* w czeszskom jazykě". Slavia VI 1927—8, s. 662—84.

[3]) Por. moje artykuły w Ludzie Słowiańskim I, 1, 1929 i II, 1, 1931.

[4]) Slovenské nárečia *v* Orave. Sbornik Matice Slovenskej I, 1922, 1—12.

[5]) Boutelje, Zwei Gemermundarten. Věstnik král. české společnosti nauk. Třida filos.-hist.-jazyková. 1928 I. Praha 1929. Praca ta była dla mnie niedostępna; korzystałem jedynie z danych zawartych w streszczeniu ogłoszonem przez Šmilauera w „Bratislavie" IV, 1830, s. 460—5.

[6]) J. Menšik, K střidnicim za prasl. *ę* v slovenštině. Časopis pro Moderni Filologii 10, 1924, s. 97—105.

najmniej jeśli chodzi o gwary dolnoorawskie, na niedokładnej obserwacji.

Tak więc główna podstawa antygebauerowskiej formuły Trávníčka upada. Teza, że w mowie praczesko-słowackiej *ę przeszło w *'a*, które potem rozwinęło się tak samo jak *'a* dawne, pozostaje nadal najprostszą i najprawdopodobniejszą.

Z tezą tą możnaby wojować jeszcze jednym argumentem — o ile wiem dotąd niewyzyskanym — który jednak po bliższem rozpatrzeniu okazuje się również zwodniczy. Chodzi tu o formy typu *mi̯aso, pi̯ať, pami̯atka,* występujące w dwóch miejscach: w kilku wsiach na pograniczu Liptowa, Spisza i Gemeru[7]) oraz w dialekcie miasteczka Trstenej (Trzciany) wraz z kilku wsiami okolicznemi[8]). Formy typu *mi̯aso,* jak to postaram się wykazać, nie są tam archaizmem, ale rozwinęły się z form typu *mäso.* Zarówno bowiem w grupie ważeckiej, jak i trstenskiej, występują również formy z *i̯a* (czy może *'a*) ≤ **a* po tylnojęzykowej: *ki̯aďiť, gi̯ati, gi̯ai̯di* (Trstená) *gi̯ate, gi̯ai̯di* (Važec). Formy te pochodzą niewątpliwie chyba od form typu *gäti, gäi̯di, kämeň, kämeni* 'kamienny', *käčka, käďiť, käde, ukäzať, skäza* z *ä* po *k, g.* Formy typu *käďiť* występują conajmniej na słowackiej Orawie, w Liptowie, Turcu, Zwoleniu, zapewne i w Gemerże[9]) a więc w większości gwar środkowosłowackich.

Aby ocenić należycie ten argument, trzeba się zastanowić, jak mogły powstać formy typu *käďiť.* Powodem zmiany *a* ≥ *ä* nie mógł być (w początkowej fazie) charakter poprzedniej spółgłoski tylnojęzykowej, bo ten mógłby raczej spowodować przesunięcie samogłoski *a* ku tyłowi. Przesunięcie jej ku przodowi najłatwiej tłumaczyć wpływem sąsiedztwa spółgłoski mniej lub więcej palatalnej. Otóż, jeśli przyjrzymy się formom z *ä* ≤ *a* po *k, g,* które wyżej podałem (niestety nie znam ich więcej) uderza jedna wspólna cecha: wszędzie z wyjątkiem *ukäzať, skäza,* następuje po *ä* spółgłoska dziś lub

[7]) J. Stanislav, Striednice za praslovanské nosové ę v nárečiach východnej tretiny Liptova. „Bratislava" I. 1927.

[8]) V. Vážný, l. c. s. 5. Informacyj o dialekcie trstenskim udzielił mi też p. dr. St. Kniezsa, urodzony w Trstenej.

[9]) Przynajmniej *käzať, kemenene* 'kameňany' u Bouteljego l. c.

niegdyś zmiękczona (*č* do dziś w słowackiem półpalatalne w wyrazie *káčka*, *m* niegdyś napewno półmiękie w formie *kämeň* i t. p.). Forma *ukäzať* mogła powstać przez analogję do **ukäžeš*, **ukäžeme*, gdzie po *ä* następuje miękkie niegdyś *ž*, zaś *skäza* przez analogję do **käziť*.

Proces zmiany *ka*, *ga* ≥ *kä*, *gä* możemy sobie tak wyobrazić: pod wpływem spółgłoski miękkiej, czy zmiękczonej, nastąpiło lekkie przesunięcie *a* ku przodowi: *ka*, *ga* przeszły w *kȧ*, *gȧ*. Spółgłoski tylnojęzykowe są, jak wiadomo, bardzo czułe na sąsiedztwo choćby cokolwiek naprzód wysuniętych samogłosek i ulegają łatwo pod ich wpływem patalizacji: stąd *kȧ*, *gȧ* mogły przejść w *ḱȧ*, *ǵȧ*. Z kolei *ȧ* znalazłszy się po spółgłosce zmiękczonej, przeszło w *ä*, jak **'a* w orawskich formach *ulicä*, *jäma* etc. Jako paralelę można tu przytoczyć analogiczny fakt w języku połabskim, mianowicie typ *lütĕt* ≤ **lokъtь*, którego powstanie tłumaczy się kolejnemi procesami: przesunięciem jeru twardego ku przodowi pod wpływem następującego *ť*, zmiękczeniem poprzedniego *k* przez ów przesunięty ku przodowi jer, wreszcie z kolei zupełnem przesunięciem jeru do pozycji *e* pod wpływem poprzedniego *ḱ*, względnie *ť* ≤ *ḱ*[10]).

Jakże teraz określić stosunek form typu *ki̯adiť* do form jak *käďiť*? Wydaje się najoczywistsze, że formy z *kä*, *gä* (a raczej z *ḱä*, *ǵä*, bo typ *käďiť* powstał chyba przez stwardnienie *ḱ* w typie **ḱäďiť*) trzeba uznać za starsze, zaś formy z *ki̯a*, *gi̯a* za młodsze, że zaś formy, jak *ki̯aďiť*, *gi̯aťi* występują w centrum Słowacji tylko tam, gdzie *mi̯aso*, *pi̯ata*, *zemi̯an*, gdzie zaś panuje typ *mäso*, *päta*, *zemän*, mówi się też *gäti*, *gäi̯di*, *kämeň*, trzeba uznać, że typ *ki̯aďiť* stoi w związku z typem *mi̯aso* i że stosunek *ki̯aďiť* : *käďiť* jest taki sam jak *mi̯aso* : *mäso*. A jeśli ważeckie i trsteńskie *gi̯ati* wywodzimy z *ǵäti*, to i tamtejsze *mi̯aso* należy wywodzić z *ḿäso*[11]).

Nie znaczy to jednak bynajmniej, byśmy mieli uznać hipotezę o „pradawności" środkowosłowackiego *ä* ≤ **ę* za udowodnioną. Niema bowiem powodu, byśmy powstanie *ä* w for-

[10]) T. Lehr-Spławiński, Gramatyka połabska. Kraków 1929, s. 58, 77 i i.

[11]) Formy typu *m'äso* zachowały się jeszcze na Liptowie (Stanislav l. c.).

mach *päta, mäso,* lub orawskich *ťä, väzať* mieli uważać za proces dawniejszy, niż przejście *'a w ä w *zemän, obrábät, káčka* lub w orawskich *ulicä, jäma.* Wszystkie środkowosłowackie formy z *ä* na miejscu prasł. *'a, ę* można wyjaśnić, jako skutek zmiany *a* różnego pochodzenia po spółgłosce palatalnej.

Ciekawe, że Vážný, który sam wykazał, że na Orawie słowackiej *ę i *a wykazują zupełnie identyczny rozwój, mimo to uważa, jak się zdaje, *ä* ≤ *ę za archaizm z okresu praczesko-słowackiego, zgodnie z Trávníčkiem. Wynika to z następującego zdania (l. c., s. 3): „S týmto *ä* (≤ ę, przyp. mój) splýva analogickým spôsobom vzniklé *ä* z *a* alebo *e* po retných spoluhláskách..." etc. Również Šmilauer[12]) przypisuje powstanie *ä* ≤ *'a jakiejś analogji do *ä* ≤ *ę: „původní nosové ę po řetnicích má v slovenských nářečích střídnice *ä, a, e;* dvojice tvarů s *a* a *ä* zpusobovala, že dialekticky pronika *ä* i tam, kde je etymologické *a*" (s. 33). Podobnież Stanislav w pracy o *ę na wschodzie Liptowa przyjmuje, że *ä* na miejscu prasł. *a* powstało przez analogję. O jaką analogję tu chodzi, nie wiadomo. Trzebaby przecież dokładnie określić, na czem to analogiczne wejście *ä* na miejsce *a* miało polegać i wskazać na inne przykłady podobnej analogji w językach słowiańskich, wykluczając oczywiście formy powstałe skutkiem hyperpoprawności (Czesi nazywają to „zvratná analogie"), bo dla tej nie było chyba dotychczas gruntu w mowie słowackiej.

Możnaby też myśleć, że zaszła tu jakaś dawna asymilacja fonetyczna *'a do *ä ≤ *ę. Jednak przypuszczenie, że nowopowstały, obcy dotychczasowemu systemowi dzwięk posiadał taką siłę asymilacyjną w stosunku do dźwięku oddawna w tym systemie istniejącego, wydaje się mało prawdopodobne. Naodwrót, łatwiej sobie wyobrazić, że jeśli nawet *ę bezpośrednio po utracie nosowości przeszło w *'ä, czy *'ä,* to ta nowa, obca na tle ówczesnego systemu głosowego samogłoska nie utrzymała się i zlała się szybko z dawnem *'a.*

[12]) V. Šmilauer, Slovenské střídnice jerové a změna *e, ě* ≥ *a, o.* Praha 1930.

Nie widzę więc żadnej podstawy, by przypuszczać, że słowackie *ä* jest archaizmem, nie zaś rezultatem zwężenia *'a* (≦ *'*a*, *ę). Zmiana *a* po palatalnej na *e* (czy *ä*) jest przecież czemś tak naturalnem, że nikomu chyba nie przyszłoby na myśl wywodzić np. małoruskie dialektyczne *e* na miejscu *'*a*, *'ę z jakiegoś praruskiego *ä* (czy *e*) ≦ prasł. ę.

Postaram się teraz nakreślić obraz rozwoju *ę i *'*a* na terenie środkowosłowackim tak, jak się przedstawia na podstawie znanych mi faktów. Ujęcie takie nie może byś oczywiście ostateczne, tembardziej, że dokładne zbadanie gwar słowackich może nam przynieść jeszcze niejedną niespodziankę. Może jednak rzucenie pewnego nowego światła na sprawę słowackiego *ä* nie pozostanie bez pożytku.

Wyobrażam sobie, zgodnie z Gebauerem, że prasł. ę przeszło na gruncie praczeskim i prasłowackim jeśli nie wprost w *'a*, to w jakiś dźwięk podobny, który w niedługim czasie zlał się z *'a* odziedziczonem z okresu prasłowiańskiego. W czasie, który trudno określić, wystąpiła na terenie środkowo-słowackim (wraz z przyległą częścią Słowacji zachodniej) tendencja — podobna w zasadzie do czeskiej, górnołużyckiej, czy dialektycznej małoruskiej — do przesuwania *a* po palatalnej ku przodowi. Przesunięcie to zaszło, jak sądzę bezwyjątkowo, zatrzymało się jednak na „stopniu" *ä* nie dochodząc do *e*. Stan taki trwać musiał pewien czas, potem w znacznej większości dialektów środkowosłowackich rozpoczął się proces dysymilacyjny, odwrotny w stosunku do poprzedniego, asymilacyjnego: zmiana *'ä* na *'a*. Dysymilacyjne rozszerzanie się samogłoski wąskiej poprzedzonej spółgłoską palatalną jest zjawiskiem równie częstem, jak zwężanie się samogłoski szerokiej w tem samem położeniu. Por. słc. *ľat, ľaví, sňach* (o tem p. niżej), dolnołużyckie *ńasć, ḿadẃeż*, czy *żom, żoš* 'idę, idziesz', rosyjskie *ťomnyj, tv́ordyj*, małoruskie *żona, pčoła, čoło* itp. Słowacki proces rozszerzania się *'ä* ≧ *'a* w niektórych dialektach (dolna Orawa, część Gemeru) wogóle nie zaszedł, w innych każde *ä* przeszło w *'a* lub *i̯a* (Trstena, Vážec) lub też *a* (Námestov na Orawie) wreszcze w ogromnej większości gwar środkowosłowackich (Turiec, Liptów, Zwoleń, Novohrad, Hont, Tekov, środkova Orava, część Gemeru)

i przyległych gwarach zachodnich (okolica Prievidzy i gwary górnotrenczyńskie[13]) utrzymało się *ä*[14]) (z tem, że poprzednia spółgłoska zwykle stwardniała) krótkie po wargowych, a przynajmniej w większej części tego obszaru i po tylnojęzykowych.

Fakt, że po wargowej dyspalatalizacja *ä* (przynajmniej krótkiego) nie zaszła, ma analogje w polszczyźnie i łużyczczyźnie. Zarówno bowiem w staropolszczyźnie, jak i w dzisiejszych narzeczach polskich, między formami „nieregularnemi", które nie wykazują przejścia **ě* ≥ *a* przed przedniojęzykową twardą, najwięcej jest takich, w których przed **ě* znajduje się spółgłoska wargowa: por. stpol. *bieda, obieta, kwiet, wieno,* itp., dzisiejsze dialektyczne *pov́edać, ḿełki, v́etråk, zåv́esa* etc. Zaś w wymarłym dialekcie pogranicznym łużycko-polskim, zwanym dialektem Jakubicy, dyspalatalizacja **ě* ≥ *a* przed przedniojęzykową twardą zaszła tak samo jak w polszczyźnie, z tem jednak ograniczeniem, że po wargowej *ě* zawsze pozostało bez zmiany[15]).

Że zaś w znacznej większości gwar, w których zaszła zmiana *'a* ≥ *ä*, to *ä* zachowało się tylko w pozycji krótkiej, w długiej zaś przeszło w *i̯a* (*pi̯ati, ońi robi̯a*), to mojem zdaniem nietrudno wyjaśnić. Podobnie, jak długie *'e* (≤ **e*, **ě*) przeszło w środkowosłowackiem w *i̯e* (*bi̯eli, mli̯eko, ti̯eš, dobri̯eho*), tak *'ä* (długie *ä*) przeszło zapewne w *i̯ä*. Powstały więc między innemi formy jak **pi̯äti, robi̯ä*. W tych formach *ä* nie znajdowało się już po wargowej, ale po *i̯*, nie było więc już przyczyny, utrudniającej rozszerzenie się *ä* w *a*[16]).

[13]) Por. dane, ogłoszone przez Vážnego w Slovenských Pohládach (roczn. 38, 3, s. 165) o, *ä* (i *e*) ≤ *ę* w północno-zachodniej części nitrzańskiego i w gwarach górnotrenczyńskich.

[14]) To zn. nie zmieniło się z powrotem w *a*, bo zmiana *ä* ≥ *e* występuje w wielu punktach. Jest to zmiana późna, odbywająca się i dziś. W artykule tym nie traktuję *e* ≤ *ä* oddzielnie od *ä*.

[15]) Por. mój artvkuł „Dyspalatalizacja **e* ≥ *o* i **ě* ≥ *a* w dawnych dialektach pogranicznych łużycko polskich" w S. O. IX 1930, s. 498—505.

[16]) Prof. Lehr-Spławiński w rozmowie ze mną wyraził przypuszczenie, że zwarcie warg przy *p, b, m* a zbliżenie przy *v* (zwłaszcza, gdy chodzi o *v* dawne, dwuwargowe) mogło przeszkadzać rozszerzaniu sie następującej samogłoski wązkiej w *a* tj. samogłoskę przy której odległość między wargami jest duża.

Trudniej wytłumaczyć utrzymanie się *ä* po tylnojęzykowej w krótkiej pozycji. Może stwardnienie *ḱ*, *ǵ* w *k*, *g* uniemożliwiło dysymilacyjne rozszerzenie się *ä* w *a*. W pozycji długiej i tu mamy *i̯a*: gen. pl. od *gäce* brzmi w Sztrbie (gdzie *ä* występuje w tych samych pozycjach, co w zachodnim Liptowie, t. j. w pozycji krótkiej po wargowych i tylnojęzykowych) *gi̯aci* — por. dolnoorawskie *gäti*, gen. *gät*.

Formę *gi̯aci* można łatwiej wywieść z **g'äci*, niż *gäce* z *gi̯ace* (por. to, co wyżej pisałem o *käďiť* i *ki̯aďiť*). Forma *gi̯aci* świadczy więc również za tem, że na Liptowie zaszła dyspalatalizacja *'ä* w *'a* (i *i̯a*). Że w pozycji długiej *'ā* po *k*, *g* przeszło w *i̯a*, to możnaby tłumaczyć tak, jak *ia* ≤ ≤ **'ā* po wargowych (zresztą i po innych spółgłoskach). Długie *'ā* rozwinęło się w *i̯ä*, poczem *ä* znalazło się po *i̯*, a więc w warunkach zupełnie odpowiednich dla dysymilacyjnego rozszerzenia w *a*.

Ale *ä* występuje w środkowej Słowacji również na miejscu prasł. *e* i *ě*, w kilku przynajmniej formach, jak *mät* 'miód', *väža* 'wieża' i dat. sg. *babä*. Form tych nie należy chyba traktować oddzielnie od tych, które mają *a* ≤ *ě*, *e*: *sňach*, *ľat* 'lód', *ľavý*, *jaseń*, *jazero* etc. W jednym i drugim wypadku chodzi przecież w zasadzie niewątpliwie o to samo zjawisko, które w jednych formach rozwinęło się w mniejszym stopniu, w innych w większym. Zwraca uwagę przedewszystkiem fakt, że w dolnej Orawie (a więc tam, gdzie, *ä* ≤ *'a* trwa we wszystkich pozycjach) mówi się nietylko *mät*, *väža*, ale i *sňäch*, *ľät*, *ľävi*. Podobny stan w Gemerze, w tych gwarach, które zachowały *ä* (*lävi*, *lät*). Na Liptowie zaś, a więc tam, gdzie się mówi *päta*, *zemän*, ale *ťeľa*, *kurča*, gen. sg. *ohňa*, mówi się też *mät*, *väža*, *babä*, ale *sňach*, *ľat*, *ľavý*. Tam wreszcie gdzie mówi się *mi̯aso*, *zemi̯an* mówi się też *mi̯at*, *vi̯aža*, oraz (tak przynajmniej w grupie ważeckiej) *lan*, *lavi*. To znaczy, że w obrębie tych form, w których dawne *e*, *ě* uległy mniejszemu lub większemu rozszerzeniu, stosunek kontynuantów **e*, **ě* po wargowej do kontynuantów **e*, *ě* po innych spółgłoskach, jest taki sam, jak stosunek kontynuantów **ę*, *'a* po wargowych, do kontynuantów **ę*, *'a* po innych spółgłoskach w tej samej gwarze. Stosunek *mät* : *ľävi* jest taki sam jak *mäso* : *ťeľa*.

Sądzę, że był czas, kiedy w środkowej Słowacji mówiło się nietylko **m'äso, *p'äta *ǩäčka,* nietylko *ťäško, v'äzat, ulicä,* ale też **m'ät, *v'äža, *baǩä, ľävi, ľät* i *sňäch,* czyli że wszędzie panował (jeśli chodzi o barwę samogłoski) stan taki, jak dziś w dolnej Orawie i, o ile wiadomo, w części Gemeru. Z czasem to *'ä* uległo zmianom, o których już wyżej była mowa.

Chodzi teraz o wyjaśnienie, skąd się wzięły formy, jak *mät, sňäch* (*sňach*) etc. Trzeba chyba przypuścić, że w okresie, kiedy wargowe zmiękczone nie straciły jeszcze palatalności, samogłoski **e, *ĕ* pod wpływem dysymilującego działania poprzedniej spółgłoski palatalnej uległy pewnemu rozszerzeniu. Powstało skutkiem tego jakieś szerokie *e* o jakości dosyć chwiejnej. Ten nowy dźwięk nie miał jednak szans utrzymania się, skutkiem tego zasymilowały go dźwięki pokrewne t. j. częściowo „normalne" *e*, reprezentowane wówczas n. p. przez *e* $\leq$ *ъ*, częściowo równie może bliskie, wcześniej już powstałe *'ä* $\leq$ *'a* $\leq$ **'a, *ę.*

Możnaby dopatrywać się sprzeczności w przypuszczeniu, by w tym samym dialekcie mogło się *'a* zwężać, zaś *'e* rozszerzać, dając w rezultacie tę samą samogłoskę *ä*. Nie widziałbym w tem jednak nic dziwnego. W dwóch wsiach, których gwarę badałem niedawno t. j. w Rudnie i Podproczu (20 km na zachód od Koszyc) zarówno *'a* jak *'e* przeszły w *ä:* mówi się tam nietylko *porädok, päti, oňi košä, smäc sa,* ale też *iʒäcä, veňäc, śädmi, śäno, žäna* (rozszerzenie przed *n*). Podkreślić należy, że już w najbliższej wsi, w Nowaczanach, niema ani zmiany *'a* $\geq$ *ä*, ani *'e* $\geq$ *ä*. Widzimy więc, że *ä* $\leq$ *'e* nie powstało tam, gdzie *'a* pozostało niezmienione. Istnienie *ä* $\leq$ *'a* w Rudnie i Podproczu pomogło więc do powstania *ä* $\leq$ *e* (lub naodwrót). Gdy już ustaliło się w systemie fonetycznym tych wsi *ä* $\leq$ *'a*, podziałało ono asymilująco na cokolwiek może tylko rozszerzone *'e*, które bez tego „oparcia" o *ä* $\leq$ *'a* wróciłoby może raczej do brzmienia *e* „normalnego".

Przeciw przypuszczeniu, że *ľat, ľavi, sňach* brzmiały niegdyś w całej Słowacji środkowej *ľät, ľävi, sňäch,* przemawiać może to, że i w zachodniosłowackich gwarach występują formy z *ľa* $\leq$ **lĕ, *le* (por. zestawienie Šmilauera l. c. s. 24—8) i forma

sňach. Jednakże formy te występują we wschodniej części zachodniej Słowacji; możnaby więc przypuszczać, że rozszerzyły się tam z dialektu centralnego, gdzie jest ich więcej. Zresztą w najbliższych centrum Słowacji gwarach zachodniosłowackich zaszły zmiany podobne do przypuszczalnych środkowosłowackich.

Natomiast wątpię, czy formy typu *jaseň, jazero* występujące na najdalszym zachodzie można traktować w ten sam sposób jak *ľat, sňach.* Chodzi tu może o specjalną zmianę *e* ≥ *a* po *i̯* nagłosowem. Por. np. mazowiecką zmianę *i̯a-* ≥ *i̯e,* gdy pozatem *a* po palatalnej się nie zmienia. Oczywiście nie przeszkadza to, by środkowosłowackie *jazero, jaseň* traktować na równi z *ľat, sňach.*

Formy z *'a* ≤ *e* na wschodzie Słowaczyzny można (wyjąwszy *večar* i polskie zapożyczenia), uważać za przyjęte z dialektów środkowosłowackich, których wpływ był tam niewątpliwie bardzo duży, tem bardziej, że im dalej na wschód tem mniej takich form się spotyka.

Że *'a* przeszło początkowo w *'ä* na całym obszarze środkowosłowackim, o tem świadczyłby też fakt, że w części Gemeru panuje stan zasadniczo ten sam, co w dolnej Orawie. Można sobie wyobrazić, że fala dysymilacji *'*ä* ≥ *a* objęła centrum środkowej Słowacji, a zostawiła dwa „rezerwaty" na krańcach. Dokładne zbadanie lokalizacji i zakresu występowania *ä, e* ≤ *'a* na terenie gemerskim i porównanie tamtejszego systemu z dolno-orawskim dać może ciekawe rezultaty.

Trzebaby wreszcie dokładnie określić zasiąg gemerskiej zmiany *i̯e* ≥ *i̯a* (*vi̯ara, chli̯ap*) i jej stosunek geograficzny do zmiany *'a* ≥ *ä, e.*

* * *

Dla przejrzystości postaram się krótko zrekapitulować istotną treść tego artykułu. Sądzę, że w rozwoju *ę i *'*a* na terenie środkowosłowackim, zaszły trzy główne fazy:

1. *ę po utracie nosowości zlało się (jak w całej grupie czesko-słowackiej) z *'*a;*

2. każde *'a* środkowosłowackie zmieniło się w *'ä*. Dotyczy to też nowego *'a*, powstałego dopiero na gruncie środkowosłowackim z *a* po *k*, *g*. Głoska *'ä* ≦ *'a* zasymilowała częściowo szerokie *e* powstałe z dyspalatalizacji *e* różnego pochodzenia po spółgłosce palatalnej. W znacznej większości form jednak *e* szerokie wróciło do brzmienia *e* „normalnego";

3. to *'ä* (*'ā*) różnego pochodzenia zachowuje się bez zmiany w gwarach dolnoorawskich i niektórych gemerskich (z tem że poprzednia spółgłoska nieraz twardnie). W dialektach trsteńskim i ważeckim każde *'ä* (*'ā*) zdyspalatalizowało się w *'a* (*a*) *i̯a* (*ťaško, pi̯ata, mi̯aso, zarabi̯ať, zemi̯an, vi̯aža, mi̯at, ki̯adiť*[17]). W większości dialektów środkowosłowackich *ä* (*ā*) dyspalatalizują się w *a*, *'a*, *i̯a*; jednakże w pozycji krótkiej po wargowej i *k*, *g*, dawne *ä* się zachowuje (*päta, mäso, zarábäť, zemän, väža, mät, käčka, ḱäďiť*).

Można dodać jeszcze czwartą fazę, najnowszą:

4. niedyspalatalizowane *ä* w najrozmaitszych punktach zmienia się w „normalne" *e*.

Zupełnie inaczej rozwinęły się prasł. *ę* i *a* na obszarze, zwanym dziś wschodnio-słowackim. Prasł. *ę* krótkie przeszło tam stale w *e*, gdy **ę* długie w *a* lub (po wargowej) w *i̯a*, zaś prasł. *'a* nie uległo tam żadnym zmianom.

[17]) Formy w nawiasie wzięte z dialektu trsteńskiego.

Zdzisław Stieber.

Kraków, maj 1931.

К ВОПРОСУ О СМЕРДАХ.

К числу интереснейших и вместе с тем наиболее загадочных институтов древнеславянского социального строя принадлежит класс смердов. Я называю его интереснейшим потому, что уже один факт его существования указывает, что славяне, в момент своего выступления на арену всемирной истории, находились в фазисе некоторого социального расслоения. Ведь имя *smьrdъ*, как свидетельствуют следы его употребления у русских (смердъ), поляков *(smard)*, серболужичан (*zmurd* в средневековых латинских актах), у полабцев *(smardi)*, несомненно было известно славянам во время, очень близкое к эпохе их этнического и культурного единства. А если прав Skok, который недавно сербское местное название *Smrčani* остроумно объяснил как *smъrdьčani* от *smrьdъ* „plebejus" (JФ. VI 65), то праславянское происхождение имени *smьrdъ* в его социально-политическом значении можно считать доказанным[1]) Но тем более неясным остаются детали этого значения.

Присматриваясь к употреблению в документах и других писаных памятниках др.-русс. смьрди, др.-польск. *smardones*, серболуж. *zmurdones*[2]), мы не можем отделаться от впечатления, что смерды, хотя и не были рабами (холопами, хлопами), но не были и вполне свободными людьми: они находились в экономической (а, следовательно) и в правовой зависимости от своих владельцев, которым они обязаны были платить дань и по отношению к которым они должны были выполнять разные натуральные повинности. Стало быть, они представляли собой класс, составлявший нечто среднее между свободными земледельцами и крепостными в точном смысле слова: лично свободные и располагавшие по собственному усмотрению своим имуществом, они, все-таки, признавались подданными не только государя страны, но и известных частных и коллективных лиц (напр. монастырей).

[1]) Впрочем, существование *smьrdъ* в южно-славянских языках гарантируется др.-церковно-слав. СМРЬДЪ, о котором будет речь ниже.

[2]) В последнем *u* выражает *ъ*, которое возникло фонетически из *ь* перед следующим плавным + твердый зубной.

Такое экономическое и юридическое положение смердов[3]) едва-ли могло быть завидным, и, без сомнения, они очень рано сделались предметом самой беспощадной эксплоатации со стороны своих господ. Для того, чтобы насытить их алчность, они должны были, выражаясь термином некоторых современных русских говоров, а также старинного русского языка, страдити и страдовать, т. е. с максимальной затратой сил и энергии производить полевые работы. Следовательно, смерд первоначально был тем, чем в более позднее время страдный человек или страдник. Так назывались в Московской Руси работники или рабочие, трудившиеся на землях разных владельцев и впоследствии прикрепленные к ним. „А посаднику... ни в чернцов, ни въ страдники чернецки ни въ села чернецки не вступатись", говорится в одном новгородском документе XIV—XV в.; „страдники поидуть на свободу", объявляет княгиня София в своей Духовной (1453 г.); „а что мои люди страдные, и прикащики мои те люди отпустятъ на слободу", записывает Салтыков в своем завещании (1483 г.), Сообразно с этим, и земля, обрабатывавшаяся указанными рабочими, называлась страдной; ср. „село Овчинниково со страдными землями и пожнями"[4]).

Если это так, если смерды были „страдниками" хотя бы в начальной стадии их социального формирования, то, быть может, станет более понятным и происхождение самого слова *smьrdъ*. Обыкновенно это имя принято связывать с глаголом *smьrděti* „вонять, дурно пахнуть" (церковно-слав. СМРЬДѢТИ, ч. *smrděti*, п. *śmierdzieć*, р. смердеть), и, сообразно с этим, толковать его значение как „смердящий, вонючий":

---

[3]) Иллюстрирующие его цитаты собраны Герм. Иречком в его „Prove. Historický slovar slovanského práva" (Praha-Brno 1904), str. 335 do 336; им не противоречат и те выводы, к которым пришли в своих исследованиях Jagić ASPh XIII 295, Peisker Bezieh. 119, Романов в статье „Смердий конь и смерд" (Изв. XIII, 3, 18) и в особенности Юшков в обоих своих монографиях „К вопросу о смердах" (Учен. записки Сарат. унив. I, вып. 4, 1923 г.) и „Феодальные отношения и древняя Русь" (i в вып. IV, 1924). Напротив, превратное представление о смердах дает Kadlec в Enc. Polska IV, 2, 71.

[4]) Срезневский, Матерьялы III 539.

2*

таким мог казаться земледелец кочевнику. Так учат, напр., Miklosich EW 350, Niederle Věstn. Slov. Star. I 112, Život I 128, Vondrák VSG[2] I 498, Peisker l. c., Janko WS I 112—113, VČA 187, O prav. 32, Преображенский II 334, Trautmann BSW 171, Brückner SE 532 и мн. др. Но, во первых, нет никаких данных полагать, что *smьrdъ* перешло к славянам из уст номадов. Правда, Шафарик (Slov. Star. I 359) и за ним Matzenauer Cizí sl. 309 и H. Jireček l. c. догадывались о восточном происхождении слова, сравнивая его с новоперс. *märd* и арм. *mard* „человек", но, как совершенно верно указал Uhlenbeck (у Peisker'a o. c. 119), иранское имя должно было бы звучать в старину как **marta-*, и потому на русс. почве оно могло бы дать только *морот; во-вторых, понятие „вонючий" скорее подходило бы к рабам, обязанностью которых было выполнять самые грязные работы, чем к работавшим на свежем воздухе земледельцам, хотя бы они и находились в известной зависимости от своих владык.

Между тем, мы избежим указанных семантических и фонетических натяжек, если, исходя из установленного нами выше основного значения *smьrdъ* „страдник", мы включим его в семью двн. *smërzan* „болеть, причинять боль" нвн. *schmerzen*, англ. *smart* „острый, горький"; от этих слов обыкновенно не отделяют лат. *mordere* и гр. σμερδνός „страшный, ужасный" и σμερδαλέος (ср. Kluge [6]346, Prellwitz[2] 421, Boisacq[2] 884). Основное значение перечисленных слов было не „кусать", как полагал Prellwitz (l. c.) и не „тереть, размельчивать", как догадывался Persson (Beitr. I 213, 945), а — „резать", „колоть", „мучить": из этого значения могло одинаково легко развиться и „кусать" (в латинском глаголе), и „внушать страх" (откуда значение „страшный, ужасный", собственно „мучительный" греческих прилагательных) и, наконец „страдание, страда", которое лежит в корне нем. *Schmerz* и слав. *smьrdъ*. То же значение придется признать основным и для лтш. *smirds* „крестьянин, подданный", если только это слово находится в исконном родстве со славянским, как полагают Endzelin KZ XLII 319 и Trautmann l. c., а не заимствовано из русс. как обыкновенно принято думать (ср. Буга

РФВ LXVII 245, Kalba 168). Таким образом, лишь случайно оно совпало звуками и формой с лт. *smirdas* „грязный, вонючий человек" и польск. *smard*[5]).

Но каково бы ни было происхождепие балтийских слов, одно ясно, — что этимология слав. *smьrdъ* вполне подтверждает те выводы, какие уже давно сделала относительно его носителя социология: древне-славянский смерд, как лицо зависимое, эксплоатируемое и потому страдающее, вполне оправдывает свое название. Не даром в одной латинской грамоте (1181 г.) говорится о *zmurdi*, qui quotidiano servicio imperata faciunt[6]).

Но мы видели выше, что имя *smьrdъ* слышалось еще в праславянском языке. Следует-ли из этого, что еще в эпоху славянского единства существовал класс полусвободных земледельцев?

Конечно, нет! Ведь всякое крепостничество, хотя бы в его наиболее примитивной и легкой форме, предполагает широкое развитие частновладельческого поместного владения, но едва-ли задружный быт, в котором жило единое славянство, мог предоставить сколько-нибудь широкий простор для развития частного землевладения. Поэтому нам не остается ничего другого, как допустить, что в праслав. языке имя *smьrdъ* имело несколько более широкое значение, чем „страдник"; повидимому, оно обозначало сначала человека „находящегося в печальном, страдательном, пассивном положении". В таком положении чаще всего оказывались пленники, которых славяне брали в таком большом числе во время своих набегов на соседние земли. Хотя, по известиям древних историков, славяне относились к ним сравнительно гуманно и, по истечении известного срока, даже отпускали их на волю, все же к каж-

---

5) Впрочем, возможно, что здесь и не было никакой игры случая; ведь в принципе ничего нельзя возразить против мнения (ср. Walde Vrgl. Wörterb. II 691), что значение „резать, кусать" в корне *smerd-* еще в иде. эпоху развилось из значения „пахнуть" через посредство „остро пахнуть". Кстати заметим, что ст лтш. *smirde* „господство", перед которым стал в тупик Endzelin (l. c.), могло обозначать первоначально „тиранию", „мучительство".

6) Jagić ASPh. XIII 296.

дому из них как нельзя лучше подходил предикат „homo patiens“, т. е. *smьrdъ*. Когда же с течением времени и у славян развился институт рабства в его самых жестоких формах, то термин *smьrdъ*, как слишком дла него мягкий, был перенесен на класс полусвободных и зависимых земледельцев, который параллельно, но независимо друг од друга в это время стал развиваться в разных славянских странах. А у славян Балканского полуострова, предков нынешних болгар, СМРЬДЪ получил значение даже вообще „плебея“, как это видно из фразы Супрасльской рукописи: ЛЮБО САНОВИТЪ ЛЮБО СМРЬДЪ (ed. Северьянов 312, 8).

Москва. Г. Ильинский.

Związki małżeńskie Piastów ze Skandynawami.

Badał je już przed laty Oswald Balzer, który po zestawieniu dotyczących a dostępnych mu przekazów sag i źródeł łacińskich doszedł ostatecznie do wniosku, że „tradycya źródeł skandynawskich o kilkakrotnem połączeniu rodu Piastów z domami skandynawskiemi przedstawia tyle sprzeczności wewnętrznych, tyle piętrzących się trudności i nieprawdopodobieństw historycznych i chronologicznych, że cały ich przekaz o tych połączeniach snadno odrzucić możemy i musimy. Możemy zaś to uczynić tembardziej, że są to źródła stosunkowo późne, z końca XII lub pierwszej połowy XIII stulecia (lub jeszcze nawet późniejsze), a więc przeszło o dwa wieki od wypadków, o które chodzi, oddalone, a nadto wszystko to są sagi, w których na tle coprawda historycznem, i z szerokiem uwzględnieniem elementów historycznych łączy się przecież w znacznej mierze element fantazyjny, poetycki, czy to autorów samych, czy też tradycji ludowej, na której się opierali, przekształcającej z biegiem czasu w właściwy sobie sposób rzeczywiste wypadki historyczne...“

Z wszystkich rzekomych związków uznał autor Genealogji Piastów za prawdziwy jeden jedyny aljans, mianowicie małżeństwo króla duńskiego Swenda Widłobrodego ze Słowianką, córką Mieszka I, o którymto związku podaje wiadomość bliski tym czasom kronikarz Dytmar z Merseburga. Imienia sło-



wiańskiej księżniczki nie znamy, Sygrydą mienią ją źródła skandynawskie a Syryta dał jej na imię Sakso Gramatyk. To wszakże pewne, zdaniem Oswalda Balzera, że była ona wpierw żoną króla szweckiego Eryka Zwycięzkiego, którego obdarzyła synem Olafem Skottkonungiem, po śmierci zaś pierwszego małżonka wyszła za króla duńskiego Swenda Widłobrodego, z którym miała dwu synów, Haralda i Kanuta. Jak zawsze tak i w tym wypadku związkom krwi odpowiadały aljanse polityczne, mianowicie doszedł wtedy do skutku wymierzony przeciw Danji sojusz Mieszka czy Bolesława Chrobrego z królem szweckim Erykiem (r. 985)[1].

Możnaby właściwie poprzestać na gruntownych wywodach Oswalda Balzera, gdyby nie to, że w swoim czasie zmuszony był on oprzeć się na kilku błędnych, dziś ustalonych już datach, które pozwolą sprostować niektóre z jego twierdzeń.

Źródła łacińskie i tradycja islancka przechowała nam wiadomości o następujących małżeństwach między pierwszymi Piastami a Skandynawami.

1. O związku Olafa Trygvasona z księżną Geirą[2].

2 i 3. O małżeństwie jarla Sigwaldiego z Astrydą, córką Burysława[3], który znowu miał ożenić się z siostrą Swenda Tyrą[4].

4. Tenże król duński miał pojąć za żone Gunhildę, córkę księcia Winlandu Burysława, jak się powszechnie mniema, córkę Mieszka I[5].

[1]) O. Balzer, Genealogia Piastów, Kraków 1895, str. 47—48; por. też St. Zakrzewskiego, Mieszko I, str. 106 i 177 przypis 35; tegoż, Bolesław Chrobry, str. 154, 158—160, 165.

[2]) Kong Olaf Trygvss., ed. P. A. Munch, c. 52, str. 48; Det Arnamagn. Haandskr. (Odd. II), c. 10 (7), str. 13 i n.; Monum. Germ. Hist. Scr., t. XXIX, str. 371 i n.; Flateyjarbok, t. I, c. 65—66, Mon. Germ. H. Scr, t. XXIX, str. 381 i n.; Heimskringla, Olaf Trygvss., c. 22 i 29; Jomsvks. (A. M. 510), c. 28.

[3]) Snorri Sturlasson, Hmskr. Olaf Trygvss., c. 34, 99, 112; Det Arnam. Hskr. (Odd. II), c. 33 (30), 63 (60), Odd. I, c. 25; Jomsvks. (A. M. 510), c. 29.

[4]) Snorri Sturlasson, Hmskr. Olaf Trygvss., c. 34; Jomsvks. (A. M. 510), c. 29.

[5]) Snorri Sturlasson, Hmskr., Olaf Trygvss., c. 34; Det Arnamagn. Hskr., c. 33 (30); Odd. I, c. 29; Jomsvks. (A. M. 510), c. 28 i 29.

5. Najgłośniejszem ze wszystkich było oczywiście dwukrotne małżeństwo Sygrydy Storrady z królem szweckim Erykiem Zwycięskim (po raz pierwszy); ze Swendem Widłobrodym (po raz wtóry); wreszcie niedoszłe zaręczyny jej z królem norweskim Olafem Trygvasonem.

Zacznijmy od ostatniego aljansu, ze względu na osobę dumnej Sygrydy najbardziej pociągającego z omawianych tu związków małżeńskich.

Losy Sygrydy Storrady, tak jak nam je przedstawiają sagi, były bardzo burzliwe. Księżna nie zdradzała swem usposobieniem spokojnej Słowianki, raczej przypominała owe niesamowite romantycznym urokiem olśnione niewiasty normańskie jak Gunhildę, Audę, Tyrę i Gidę, którym przy boku stanąć może jedynie głośna w innej części świata germańskiego Brunhilda [6]). Książe Mieszko wydał ją za potężnego Eryka Zwycięskiego, króla szweckiego, który, nie mogąc znieść jej kaprysów, osadził ją w jednej części swego państwa, gdzie w odosobnieniu rządziła Storrada jako udzielna władczyni. Wkrótce stała się królowa głośną w całej Ultima Thule. Nie dziw też, że po śmierci męża, Eryka Segersälla, zaczęli zabiegać o rękę wdowy co najsławniejsi książęta. O żadnym z nich nie chciała słyszeć Sygryda, a dwu zbyt natrętnych kazała nawet spalić. Zato poczuła słabość do znanego z rycerskości Olafa Trygvasona, który wkońcu wysłał swatów z kosztownym pierścieniem na dwór do Konungahalle. Kiedy Olaf i Sygryda spotkali się, zażądał król, aby Storrada przyjęła wiarę chrześcijańską, czemu jednak pogańska oblubienica stanowczo się sprzeciwiła. Rozgniewany z tego powodu, wyrzekł do niej Olaf jakieś brzydkie słowo, co gorsza, uderzył ją rękawicą w twarz i odjechał. „Drogo mi za to zapłacisz" — odrzekła sromotnie obrażona księżna, odrazu poczynając knuć zemstę przeciw Trygvasonowi. Aby ją spełnić, wyszła najpierw za Swenda Widłobrodego, potem pogodziła ze sobą odwiecznych wrogów, mianowicie króla szweckiego i władcę duńskiego i doprowadziła wreszcie do

[6]) Ad. Rittershaus, Altnordische Frauen, Frauenfeld — Leipzig 1917, str. 205—216.

wojny Szwecji i Danji z Norwegją. W wielkiej bitwie królów pod Svolder w r. 1000, gdzie spotkały się zastępy Olafa ze sprzymierzonemi wojskami Szwedów, Danów i Norwegów, zginął przedwcześnie, zdradzony przez swoich i znienawidzony, kochanek i król. Teraz dopiero, dokonawszy zemsty i nasyciwszy swą dumę, opłakiwać zaczęła królowa śmierć Olafa, „aby raz jeszcze dowieść, że była kobietą". Lata wygnania, powrót do Danji z synami, wreszcie nieznana bliżej śmierć są ostatnim aktem w ponurej, iście nordyjskiej tragedji dumnej Sygrydy Storrady.

Ale to jest baśń zmieszana z historją, której w całej romantycznej powieści o losach księżnej jest, zdaje się, znacznie mniej.

Wróćmy do źródeł. Za najbardziej wiarygodny przekaz do dziejów małżeńskich Sygrydy uznać musimy Gesta Cnutonis regis. Między innemi zapisały one o synach Widłobrodego, że po śmierci ojca udali się wspólnie do Winlandu, uprowadzając ze sobą matkę, która w tym kraju przebywała na wygnaniu[7]). Mowa tu zatem o żonie Swenda Widłobrodego, matce obu królów, której imienia, rzecz dziwna, mnich ze St. Omer nie zapisał, może zapomniał. Wiadomość jego zestawić należy ze współczesnym prawie przekazem Dytmara „de geniminis viperarum id est filiis Sueni persecutoris (sc. Haraldo et Cnutone)... Hos peperit ei Miseconis filia ducis, soror Bolizlavi successoris eius et nati; quae a viro suimet diu depulsa non minimam cum caeteris perpessa est controversiam..."[8]). To źródło jest zatem wymowniejsze, bo nie pozwala nam wątpić ani na chwilę, że owa wypędzona przez Swenda królowa, to córka księcia polskiego Mieszka. Ale i Dytmar przemilczał jej imię. Dowiadujemy się o niem dopiero z tradycji islandzkiej, która przechowała nam powieść o związkach małżeńskich między Swendem Widłobrodym a księżniczką Gunhildą, córką księcia słowiańskiego Burysława. O jej wypędzeniu przez Swenda Widłobrodego sagi nic nie wiedzą; przeciwnie, według ich zgodnej wiadomości

[7]) M. Cl. Gertz, Scr. Min. Hist. Dan., t. II, str. 398.
[8]) Thietm. Chron., l. VIII (VII), c. 39 (28).

Gunhilda umarła jeszcze za życia Widłobrodego, który po jej śmierci ożenił się po raz wtóry z Sygrydą[9].

Wszystkie wymienione wyżej zabytki mają wspólną jedną wiadomość, tę mianowicie, że matką Kanuta i Haralda a zatem żoną Swenda Widłobrodego była księżniczka słowiańska, przyczem sagi zgodnie stwierdzają, że była to Gunhilda, córka Burysława.

Jest jednak druga grupa źródeł, które podają zgoła co innego. Najpierw więc *Adam* zapisał że Swend po śmierci Eryka Segersälla „accepit uxorem Herici (t. j. Eryka Zwycięskiego) relictam, matrem Olaph, quae peperit ei Chnud..."[10]. Można też przy tem zanotować inną wiadomość Adama: „Hericus rex Suenonum cum potentissimo rege Polanorum Bolislao fedus iniit. B o l i s l a u s f i l i a m v e l s o r o r e m Herico dedit..."[11]. I tu znowu najpoważniejszy świadek, Adam Bremeński, przemilcza imię żony Eryka szweckiego, w czem wyręczać go musi świadek bardzo niespolegliwy i o wiek późniejszy, Sakso Gramatyk. I on podtrzymuje wiadomość, że Olaf, syn Eryka i Knut, syn Widłobrodego to bracia, mianowicie zrodzeni z jednej matki *Syryty*, której pochodzenia jednak kronikarz nie podaje[12].

Łatwo już rozpoznać w tej nieznanej innym źródłom Syrycie dumną księżnę Sygrydę Storradę, o której wiedzą jedynie sagi.

Doszliśmy w ten sposób z jednej strony do pierwszej żony Swenda Widłobrodego — Gunhildy, córki księcia Winlandu Burysława, z drugiej strony do Sygrydy Storrady, innej żony Widłobrodego córki lub siostry księcia polskiego Bolesława. Ponieważ zaś i Sygryda i Gunhilda miały być matkami braci Olafa i Kanuta, przeto narzucał się wprost wniosek, że Storrada i Gunhilda to jedna i ta sama osoba, jedna jedyna żona Widłobrodego; w dalszym ciągu prowadził ten wniosek do utożsamiania księcia Burysława z Winlandu z księciem polskim Mieszkiem I.

[9]) Odd. I. c. 30. 36—37; Det Arnam. Hskr., str. 52 i n., 72—73; Fagrskinna, k. 17 i 22; Snorri Sturlasson, Hmskr., k. 91; Knytlinga saga, k. 5.
[10]) Adam, l. II, c. 39, str. 99. [11]) Adam, schol. 24 (25).
[12]) Saxonis Gesta Dan., str. 337, 340.

Sygryda Storrada ożyła w ciągu ostatnich kilku lat głównie dzięki H. Tollowi który poświęcił jej aż trzy rozprawy i doszedł do nieoczekiwanych wprost wyników[13]. Pisarz ten znalazł mianowicie w dziejach Danów Saxa Gramatyka bajeczną opowieść o córce pewnego pana szweckiego, która, wyszedłszy z rówieśnicami do lasu, porwaną została nagle przez niedźwiedzia. Nazwiska nieszczęśliwego ojca ani imienia porwanej córki Sakso nie podał. Dowiadujemy się dalej, że niedźwiedź spłodził uprowadzonej pannie syna, któremu dano na imię björn, to jest niedźwiedź, a od którego pochodzić miał Torkell Sprakalaeg, znany sagamandom, i Ulf jarl, ożeniony z siostrą Widłobrodego Astrydą, matką Swenda Estrydsena, króla duńskiego[14].

Powieść o niedźwiedziu i pięknej pannie znalazł Hans Toll również w rodowodzie innej gałęzi rodu Torkella Sprakalaega. Podaje ją mianowicie niezależny zupełnie od źródeł duńskich przekaz angielski, zwany Chronicon Iohannis Bromtoni[15]. Toll stara się udowodnić, że owa przez potwora porwana panna, to właśnie Sygryda Storrada, córka Skoglara Tosty, która przeto nie może być księżniczką polską, córką Mieszka I. Zestawił on dalej przy pomocy przekazów z Dziejów Danów Saksa Gramatyka i z tradycji islanckiej dwa rodowody, dostrzegając, że córka Swenda Estrydsena, króla duńskiego nosi to samo imię co jej dumna, przez niedźwiedzia porwana prababka, i że jeden z synów Godwina i Gidy nazywał się tak samo jak ojciec Storrady, mianowicie Toste.

Skogul Toste

Sygryda Storrada (björn - niedźwiedź)

Torkell Sprakalaeg

Gida (m. Godwin) — Ulf jarl (ż. Astryda) — Björn — Eilef

Swend, Toste, Harald, Gida — Swend Estrydsen

Gida — Sygryda

[13]) H. Toll, Sigridis Storrada rediviva, Hist. Tdskr. (Stkh.), rcz. 1921, str. 214—216; tegoż, Erik Segersälls giften, Hist. Tdskr. (Stkhlm.), t. 43 (1923) i tegoż, Kring Sigrid Storrada, Stkhlm. 1926.

[14]) Saxonis Gesta Danorum, str. 345—346.

[15]) I. Langebek, Scr. rer. Dan., t. III, str. 300—301.

Ponieważ zaś, co jest rzeczą pewną i uznaną, niektóre imiona stanowiły własność i osobliwą cechę dumy rodowej u ludów skandynawskich[16]), przypuszcza Toll, że owa nieznana z imienia a zniewolona przez niedźwiedzia panna, to właśnie Sygryda Storrada, matka Torkella Sprakalaega i macierz królów duńskich, poczynając od Swenda Estrydsena[17]). „Sygrydę Storradę przemieniono bezwątpienia z żoną Swenda Widłobrodego Gunhildą, której Sakso dał imię Syryta, a która tak zapewne nazywała się po przybyciu do Skandynawji...[18])".

Zastrzeżenia i zarzuty podniesione przez Nat. Beckmana[19]) przeciw wywodom Tolla, zmusiły go do ponownego zajęcia się Sygrydą, tembardziej, że także inni uczeni skandynawscy wypowiedzieli swe zdanie o dumnej Storradzie[20]).

---

[16]) H. Koht, Skandinaviske motenavn i vikingtiden, Hist. Tidskr. (Oslo), s. 5, t. III, str. 435—436.

[17]) H. Toll, Sigridis Storr. rediviva, str. 219.

[18]) H. Toll, Sigridis Storrada rediviva, str. 223.

[19]) Nat. Beckman, Sverge i isländsk tradition, (Sv.), Hist. Tidskr., t. 42 (1922), str. 152 in., i odpowiedź H. Tolla, w (Sv.) Hist. Tidskr., t. 43 (1923), str. 282 in.

[20]) H. Koht, Norska dronningar, Oslo 1926; Erik Arup, Danmarks Historie, t. I, str. 133. Odmiennych po części zapatrywań od H. Tolla są W. Weibull (Kritiska undersökningar, str. 106—110, i Histor. krit. metod, str. 74, uw.1). Pisarz ten zestawił i porównał bardzo sumiennie legendę oraz źródła islanckie i szweckie i doszedł do przekonania, że tradycja islancka o słowiańskiej księżniczce, matce Kanuta Wielkiego jest prawdziwa. W szweckiej tradycji pojawia się Sygryda wiele później. Ona też miała dać nazwę posiadłościom królów duńskich w Szwecji t. zw. Sighrida leff (Scr. rer. Suec., t. I, str. 4, Catalogus regum Sueciae: „mater (Olavi Skottkonung) dicta fuit sighridh hin rikae de quo Sighridda leff vocatur..." Catalogus nosi datę anno Domini 1333!). To odnoszenie imienia Sygrydy do t. zw. Sighridda leff poszło w tradycji szweckiej od sag, które z jednej strony podnoszą dostatki i bogactwa Sygrydy, z drugiej zaś widzą w niej macierz królów duńskich od Eryka Estrydsena poczynając. „Sygryda Storrada, powiada L. Weibull, dostała się zatem o 200 lat później do dziejów Eryka Zwycięskiego i Swena Widłobrodego. Okazuje się, że objęła ona po części rolę, którą wcześniej przypisywano słowiańskiej księżniczce, historycznie potwierdzonej matce Olafa Skotkonunga i Kanuta Wielkiego... Ta Sygryda (ta pierwsza) nie jest postacią historyczną..." (Krit. unders. str. 110 i poprz.). Porównaj zastrzeżenia N. Beckmana, w Personhist. Tidskr., t. XIV (1912), str. 3 i tegoż, Sveriges äldsta kristna konungalängd, Person. hist. Tidskrift, t. XVI (1914) str. 4, dalej (Sv.) Hist. Tidskr., t. 42 (1922)

Ostatecznie doszedł H. Toll do stwierdzenia następujących związków małżeńskich, dotyczących Storrady: 1. Eryk Zwycięski ożenił się najpierw ze szwecką Syrytą to jest Sygrydą Storradą, córką Skoglara Tosty, z którą rozwiódł się przed r. 965; po raz wtóry poślubił polską Syrytę, córkę Mieszka, księcia polskiego, które ostatnie małżeństwo ustało ze śmiercią Eryka koło r. 995. Z tego stadła pochodził Olaf Skottkonung. 2. Swend Widłobrody miał za pierwszą żonę Gunhildę córkę księcia Bolesława-Burysława, z którą rozstał się dopiero z chwilą jej śmierci. Drugą żoną natomiast była wdowa po Eryku (polska Syryta), z którą Widłobrody miał dwu synów: Haralda i Kanuta[21]).

Jak się przekonać możemy, dzieje związków małżeńskich w przedstawieniu H. Tolla, wyglądają zupełnie inaczej niż w Genealogji Piastów lub opisie innych historyków. Gdy dawniej Gunhildę, Sygrydę i Syrytę zlewano w jedna postać, to Hans Toll wprost przeciwnie, w każdej z tych księżniczek widzi inną postać o różnem pochodzeniu i różnych kolejach życia.

Toll jest jednak, zdaje się, na dobrej drodze.

Z całego dostatku źródeł, które mają coś do powiedzenia w sprawie związków krwi między Piastami a Skandynawami, wyodrębnić możemy dwa świadectwa zupełnie wiarygodne i pewne. Są to przedewszystkiem Gesta Cnutonis regis i kronika Dytmara. Pierwsze przedstawia nam żywą tradycję taką, jaką ona była w królewskiej rodzinie duńskiej w pierwszem pokoleniu po śmierci Swenda; drugie pochodzi od świadka współczesnego i dobrze obeznanego ze sprawami polskiemi. Emma, żona Kanuta Wielkiego a synowa Swenda Widłobrodego, z której zeznań powstały Gesta Cnutonis

str. 156—157, także Namn och Bygd, rcz. 1921, str. 11 i n., wreszcie H. Tolla (Sv.) Hist. Tidskr. rcz, 1921, str. 219—222. Warto wreszcie wymienić, K. M. Fürsta (När de döda vittna, Kunst-och Kulturh. bibl. nr. 2, str. 46), który badał czaszkę Astrydy, córki Swenda a matki Swenda Estrydsena i doszedł do przekonania, że czaszka zdradza słowiańskie pochodzenie Astrydy; jej matka musiała być zatem Słowianką, skoro ojciec Widłobrody, z całą pewnością był Normanem.

[21]) H. Toll, Kring. Sigr. Storrada, str. 35.

regis, wiedziała chyba dobrze o losach teściowej, która, jak to z Encommium wynika, przed śmiercią Widłobrodego przebywała na wygnaniu w Sklawji. Że była to córka Mieszka I, wynika znowu ze źródła tak wiarygodnego jak kronika Dytmara, który znakomicie powiadomiony był o stosunkach rodzinnych Piastów. Oba zabytki stwierdzają też ponad wszelką wątpliwość, że owa księżna, córka Mieszka, była matką Haralda i Kanuta Wielkiego. Tego dotąd nikt nie zaprzeczał, choć każego dziwiło, że ani Dytmar, ani mnich ze St. Omer nie nazywali po imieniu królowej.

Równie niezawodnym jak Dytmar w rzeczach polskich jest Adam w sprawach skandynawskich. Z dwu przekazanych nam przez niego wiadomości o obchodzących nas tu związkach małżeńskich jedna znajduje się we właściwym tekście[22]), druga natomiast w glosie[23]). H. Toll żywił wątpliwości, czy ta glosa pochodzi od Adama, czy też nie jest ona raczej dopisem cudzej ręki[24]), co mogłoby osłabić jej przydatność jako źródła historycznego. Bliższy atoli rozbiór dotyczącego scholionu musi rozwiać wszelką doń nieufność. Analiza wykazuje bowiem że scholista, mniejsza o to czy nim był sam mistrz Adam, czy kto inny, posiadał o Bolesławie Chrobrym jak najlepsze wiadomości[25]). Słusznie też podniósł O. Balzer, że kronikarz bremeński, czy scholista, był bardzo ostrożny w podawaniu wiadomości, skoro nie twierdził stanowczo czy Bolesław dał Erykowi Zwycięskiemu córkę albo siostrę za żonę[26]). Można zatem zawierzyć kronikarzowi, że nie podawał nam zmyślonych wiadomości, ale że

---

[22]) Adam. l. II, c. 39, str. 99.

[23]) Adam, schol. 25 (26).

[24]) H. Toll, Kring. Storrada, str. 5.

[25]) Schol. 24 (25) znajduje się coprawda w rękopisach duńskiego pochodzenia (oznaczonych przez B. Schmeidlera B 1[a], 3, C), ale to niema nic do rzeczy, gdyż podkładem mogły być i były z pewnością rękopisy stare i spolegliwe. Jeden z kodeksów zresztą (B 3[a]) ma znamienną i wiele mówiącą uwagę o scholionach: „Scholia quedam adiecta in margine ad Adamum Bremensem... Quae Scholia vetustissima manu et eadem quae ipsum opus exaravit, scripta sunt..." (Adam v. Bremen, ed. B. Schmeidler, str. XXIII).

[26]) O. Balzer, Genealogja Piastów, str. 49.

mówił prawdę, a zatem, że córka (albo siostra) Bolesława Chrobrego wyszła za króla szweckiego Eryka Segersälla. To nas jednak nie upoważnia do twierdzenia, że jest to tasama królowa, która później wychodzi za Swenda Widłobrodego. Jeśli jednak zestawimy wszystkie trzy przekazy, to jest Encommium Emmae reginae, kroniki Dytmara i Adama Bremeńskiego przyjąć możemy za pewnik, że wdowa po Swenie Widłobrodym, przebywająca przed jego śmiercią w Slawji (Encommium Emmae), matka Knuta i Haralda (Dytmar) i owa córka czy siostra Bolesława Chrobrego, żona Eryka Segersälla a matka Olafa Skottkonunga (Adam) to jedna i tasama osoba, mianowicie córka księcia polskiego Mieszka I. Jak nazywano tę królową szwecką a potem duńską w domu rodzicielskim — nigdy prawdopodobnie nie dowiemy się; jest rzeczą zupełnie możliwą i, o czem przekonamy się jeszcze, wręcz prawdopodobną, że słowiańskie jej imię było Świętosława, którego imienia nie znają źródła i sagi[27]. Tak mniemał już St. Zakrzewski. Trzeba się też zgodzić z L. Weibullem i H. Tollem, że owa księżna polska nie mogła być w żadnym wypadku osławioną Sygrydą Storradą, która wprawdzie była żoną Eryka Zwycięskiego, ale pochodziła ze Szwecji, i za Eryka wyszła wcześniej od Piastówny Świętosławy. Tajemnicza księżna nie mogła być wreszcie Gunhildą z sag, gdyż ojcem jej był nie Mieszko, a książe Winlandu Burysław.

Ustalenie kilku chociażby zdarzeń z życia Świętosławy, — tem pięknem imieniem będziemy nazywać odtąd naszą księżniczkę — jest rzeczą niezmiernie trudną. O. Balzer nie zdołał stwierdzić, czy była ona córką jednej z pogańskich żon Mieszka I, czy też matką jej była Dąbrówka. Świętosława, zdaniem jego, urodzić się mogła najwcześniej w latach 960—963, najpóźniej w roku 971, i za tem ostatniem przemawiają też inne okoliczności. Ślub jej z Erykiem odbył się wedle Genealogji Piastów równocześnie z zawarciem sojuszu polsko-szweckiego, to zdarzenie zaś, jak prof. O. Balzer

[27]) Stan. Zakrzewski, Bolesław Chrobry, str. 159—160, tabl. geneal. str. 72.

za Maurerem przyjmuje, miało miejsce w r. 985. Jako królowa - wdowa wyszła Świętosława za Swenda Widłobrodego w r. 998, w każdym razie przed r. 1000, „wtedy bowiem ginie już Olaf Trygvason w walce przeciw koalicji, którą stworzyła Sygryda, jako żona Swena...". Ten wypędził żonę nie wcześniej jak po r. 1002, według St. Zakrzewskiego w r. 1007; z wygnania sprowadzili ją synowie do Danji w r. 1014, po zgonie Swenda. O śmierci jej nic nie wiemy. Może zmarła, tak jak jedna z jej córek, w Anglji na dworze syna Kanuta Wielkiego.

Z przytoczonych dat jedna jest zupełnie pewna, mianowicie rok ślubu Świętosławy z Widłobrodym; wątpliwym jest nadal czas jej urodzin, a nie do utrzymania jest rok zaślubin jej z Erykiem Sagersällem (r. 985); bowiem zarówno ślub i towarzyszący mu sojusz księcia polskiego z królem szweckim doszedł do skutku po najeździe Styrbjörna na Szwecję, jak wiadomo w r. 987.

Na wyliczeniu tych kilku zdarzeń nie możemy zakończyć dziejów żywota dumnej rzekomo księżniczki piastowskiej. Do historji przeszła ona, jak wiemy, jako sprawczyni „wojny królów" na Bałtyku, w której na samym skłonie tysiąclecia zginął tragicznie znienawidzony przez nią Olaf Trygvason. O wojnie tej będzie jednak mowa na innem miejscu[28]).

Przypatrzmy się z kolei innym związkom małżeńskim.

W sagach znajduje się stosunkowo dużo wiadomości do zaślubin księżny słowiańskiej Geiry z królewskim wikin-

[28]) Postacią Sygrydy Storrady zajmowali się również historycy literatury, gdyż jej losy przypominały dziwnie dzieje znanej nam dobrze z sag germańskich Brynhildy. „Ihr lebensroman, powiada R. C. Boer (Untersuchungen über den Ursprung und die Entwicklung der Nibelungensage, t. III, Halle a S. 1909) — ist mit dem der Brynhildr so vollständig gleich, dass man nahezu von identität sprechen kann. Die möglichkeit, dass diese gleichheit ganz auf zufall beruhen sollte, scheint mir ausgeschlossen zu sein...". Zdaniem jego Sygryda Storrada była typem dla twórców pieśni o Niebelungach. Al. Bugge (Sandhed og digt om Olaf Tryggvason, Aarb. f. nord. oldk. rcz. 1910, str. 22—26) doszukał się więcej jeszcze podobieństwo między Brynhildą a Sygrydą niż Boer i doszedł do wniosku, że Brynhilda jest starszą od Sygrydy, a zatem, że było odwrotnie, niż sądził Boer; raczej Brynhilda służyła sogamandom za wzór do postaci Sygrydy.

giem Olafem Trygvasonem. W ich opowieści historja tego związku wygląda następująco: Olaf królewicz norweski zawitał pewnego razu na wybrzeża Winlandu, gdzie w tym czasie władczynią była owdowiała już Geira, córka księcia Burysława. Pozyskawszy jej względy poślubił ją Olaf, a po wczesnej śmierci żony opuścił kraj, udając się do Danji, i dalej na zachód, na wyprawy. Sagi są też zgodne w tem, że Olaf przybył do Winlandu z Nowogrodu i w czasie pobytu w kraju Słowian, brał udział w walce pod Danevirke między Ottonem II a Duńczykami w r. 974. Ta ostatnia wiadomość, jak będziemy mogli stwierdzić na innem miejscu, jest z całą pewnością zmyśloną; pobyt królewicza w kraju Słowian jest natomiast zdarzeniem prawdziwem, gdyż poświadcza je współczesne źródło, mianowicie pieśń skalda nadwornego Olafa — Hallfreda. W Winlandji mógł bawić królewicz i przebywał tu istotnie w latach 988—991, mógł też tu zawitać nieco wcześniej, mianowicie między r. 985 a 988. Raczej jednak, jak na innem miejscu starałem się uzasadnić, pojawił się Olaf w Winlandji w pierwszym okresie, to jest krótko lub bezpośrednio przed r. 991. W tych warunkach małżeństwo królewicza było zasadniczo możliwe. Poślubił on słowiańską księżniczkę Geirę czy Geilę (imię jest oczywiście nordyjskie), córkę księcia Winlandu, którego sagi zgodnie nazywają Burysławem[29]. Ale kto był i kim był ów Burysław, którego nie zna żadne źródło współczesne, i gdzie leżała owa Winlandja, władztwo Geiry — to inne pytanie[30].

[29]) H. Toll, Kring Sigrid Storrada, str. 35; H. Koht (Norska dronningar. Syn od Segn, t. 32 (1926), str. 96—97), zdaje się mimo wszystko wierzyć, że Burysław to Bolesław Chrobry. „Jeśli Geira ma jaki związek z tym Bolesławem, powiadam, to może być tylko jego siostrą..." Al. Bugge, Norges Historie, t. I, 2, str. 240), przyjmuje, że Burysław = Mieszko a zatem, Geira, to córka Mieszka. Także P. A. Munch (Det norske Folks historie, t. I, 2, str. 237) wierzy w pobyt Olafa na Pomorzu i ślub z Geirą.

[30]) Warto zwrócić uwagę, że sagamandowie ożenili Olafa Trygvasona również z siostrą Olafa Knarana, Gidą, któráto oblubienica jednak, jak H. Koht obliczył, musiałaby mieć w chwili małżeństwa z Trygvasonem, nie mniej nie więcej tylko 87 lat (H. Koht, Norske dronningar, str. 97). Olaf, zdaniem H. Kohta, (Ibidem, str. 97) niebył żonaty, kiedy przybył do Norwegji w roku 995.

Skoro zajmujemy się związkami małżeńskiemi Olafa Trygvasona, to dotknąć musimy również jego zaręczyn z królową-wdową Świętosławą, która przecież obrażona przez Olafa w Konungahalle wywołać miała wojnę Danji i Szwecji przeciw Norwegji. Tę romantyczną a wkońcu tragiczną i nie pierwszą przygodę miłosną Olafa Trygvasona, zna tylko Snorre Sturlasson, który podał ją jako jedną z najbardziej zajmujących opowieści w Heimskringli[31]).

Starsi historycy przyjmowali podanie Snorriego z mniejszemi lub większemi zastrzeżeniami, ale godzili się na zaręczyny i znieważenie królowej, gdyż ten wypadek najlepiej tłumaczył genezę tajemniczej wojny królów w r. 1000. Samo zdarzenie zabiegów Olafa o rękę Storrady-Swiętosławy jest możliwe, jeśli zważymy, że od r. 995 królowa była wdową, a Trygvason, stale zagrożony przez synów jarla Hakona, oglądać się musiał po przybyciu do Norwegji za sprzymierzeńcami. Małżeństwo Olafa z królową szwecką zapewniłoby mu pokój ze strony Szwecji, którą, w zastępstwie nieletniego Olafa Skottkonunga, władała Sygryda. Tę wiadomość opowieści sag przyjąć można za prawdziwą, wszystko inne natomiast jest bajką, zwłaszcza zaś opowiadanie o zamiarach zemsty na Olafie za wyrządzoną jej zniewagę należy w dziedzinę baśni historycznych[32]).

Następne dwa małżeństwa mianowicie Swenda z Gunhildą i Sigvaldiego z Astrydą, córkami Burysława, omawiać należy pospólnie. Oba związki skojarzył równocześnie Sigwaldi, który w czasie godów był jarlem podległego Danji Jomsborga. Żadne ze źródeł współczesnych n. p. rocznik, napis runiczny lub pieśń skalda nie przechowała nam wiadomości o tych małżeństwach, o których wiedzą jedynie sagi. Z tego powodu wyniki, otrzymane po zestawieniu sag nie będą miały tej pewności, co historja małżeństw Sygrydy — Swiętosławy. Do sprzeczności, które sagom wykazał Oswald Balzer, można dodać nowe.

---

[31]) Snorri Sturlason, Heimskr. Olaf Trygvss., K. 43, 60, 61, 91 i 98.

[32]) Boer jest zdania, że w przekazach sag dwa fakty są prawdziwe: Ślub Tyry z Olafem i małżeństwo Sygrydy ze Swendem Widłobrodym. Wszystko inne jest romansem.

Wyjdźmy z założenia, że oba związki istotnie doszły do skutku i to równocześnie, i nie pytajmy się na razie kim był ojciec księżniczek, Burysław z Winlandu. W takim razie śluby odbyły się po śmierci Haralda a przed klęską Jomswikingów pod Hjörungavaag a to dlatego, że we wszystkich sagach Swend występuje jako król duński zaś po bitwie pod Hjörungavaag co stwierdza współczesny wiersz skjalda, Sigwaldi do Jomsburga nie wrócił już wcale. Harald zginął w r. 986 (1 listopada), wspomniana bitwa rozegrała się w połowie zimy r. 986/7. Czy Sigwaldi bawił jeszcze kiedykolwiek w Jomsborgu jest rzeczą niepewną, nie mógł on tu przebywać w każdym razie przed rokiem 991, gdyż wtedy jarlem grodu był zrazu Styrbjörn, a potem, co jest zupełnie pewne, Olaf Trygvason. Jego udział w bitwie królów w r. 1000 jest stwierdzony źródłowo, a zatem pewny, ale pewnem jest też, że jarl walczył przeciw Trygvasonowi, zatem przeciw Jomswikingom, którzy wspomagali króla norweskiego. W tym czasie jest już zresztą Swend żonaty z Sygrydą-Świętosławą, nie mógł zatem żenić się z inną Słowianką. Najważniejszą okolicznością przemawiającą za ślubem Swenda z Gunhildą jest porwanie króla, w czasie którego Sigwaldi zmusił go do poślubienia Słowianki. O uprowadzeniu Widłobrodego można myśleć tylko w czasie walki z ojcem, jak wiemy w r. 986. Tak więc jedynie w r. 986 omówione tu koligacje dojść mogły do skutku i to wśród okoliczności, które narazie zostawić musimy na uboczu[32a]).

Pewną pomoc w wyjaśnieniu związków małżeńskich Swenda z Gunhildą przynieść może rozpatrzenie jego stosunków rodzinnych.

Swend, jak wiemy ze źródeł, miał liczne potomstwo. Z małżeństwa ze Świętosławą pochodzili dwaj synowie, mianowicie Harald i Kanut Wielki. Były także córki, z których jedną Astrydę czyli Małgorzatę wydał Swend zrazu za Roberta normańskiego między rokiem 1002 a 1015[33]), później

[32a]) Przedstawiłem je w szkicu p. t. Jomsborg, Kwart. Histor., roczn XLVI, t. I, zesz. 3—4 (Lwów 1932), str. 304—318.

[33]) I. Steenstrup, Normandiets historie under de syv förste hertuger 911—1066. Mémoires de l'Académie Royale des sciences et des lettres

za Ulfa jarla, ojca Swenda Estrydsena[34]. Więcej zaciekawienia budzą ze względu na swe imiona inne dwie córki Swenda, szczególnie zaś znana źródłom angielskim „Santslaue soror Cnuti regis nostri...[35])". Już Steenstrup domyślał się, zupełnie trafnie, że Santslaue to słowiańskie imię Świętosława. Nie znamy imienia innej jeszcze córki Swenda[36]), o której wiemy natomiast, że była żoną „regis Winidorum Wyrtgeorn...[37])". Córka z tego małżeństwa Gunhilda wyszła za Hakona, syna norweskiego jarla Eryka[38]). Dodajmy wreszcie, że także córka Kanuta Wielkiego i Emmy nosiła imię Gunhildy[39]), tak jak jej prababka, żona Haralda Sinozębego[40]).

de Danmark, Copenhague, 7me série, Section des lettres, t. V, nr. 1, Kopenhaga 1925, str. 227.

34) Fürst, När de döda vittne, str. 42—45.

35) Walter de Gray Birch, Liber vitae: Register and martyrology of New Minster and Hyde Abbey Winchester, London 1892, t. I, str. 57—58. Imię Świetosławy znalazło się tu na liście „feminarum illustrium, hunc sanctum locum pro Dei amore diligentium vel quae se precibus huius familiae elemosinarum largitione commendaverunt..." Królowa pochowaną została, zdaje się, w opactwie, które jej brata Kanuta Wielkiego zaliczało do największych dobrodziejów (Ibidem, str. 58, przypis. 9). Por. I. Steenstrupa, Venderne og de Danske, str. 65.

36) I. Steenstrup uległ widocznej pomyłce nazywając ją Gunhildą, gdyż źródła które wylicza nie dają do tego żadnej podstawy, nazywając ją krótko „soror Canuti". (I. Steenstrup, Normandiets historie, str. 227, przypis. 4).

37) Florentii Wigor, Chronicon, str. 184, a. D. 1029: „Canutus rex Anglorum... Danicum comitem Hacun, qui nobilem matronam Gunnildam, sororis suae et Wyrtgeorni regis Winidorum filiam in matrimonio habuit, quasi legationis causa in exilium misit..." „...Eodem anno nobilis matrona Gunnilda regis Wyrtgeorni et sororis Canuti regis filia et comitum Hacuni et post Haroldi morte viduata cum duobus filiis... expellitur de Anglia..." (l. c. str. 199, a. D. 1044). Por. I. Steenstrup, Normandiets historie, str. 226, przypis. 4).

38) I. Steenstrup, Venderne og de Danske, str. 65.

39) M. Gl. Gertz, Scr. Min. Hist. Dan., t. I, str. 122, 171, 178, Dansk Biogr. Lexicon, t. VI, str. 304. Imię Gunhildy było pospolite w Skandynawji w tym czasie. Snorre Sturlasson przekazał nam 7 kobiet tego imienia, żyjących mniejwięcej współcześnie. (Por. Heimskringla ed. F. Jonsson, reg. str. 648).

40) Adam. l. II, c. 3.

Harald Sinozęby — Gunhilda (I)

(ż. Sygryda-Świętosława) — Swend Widłobrody — (ż. Gunhilda II)

N. N. Gunhilda? (V) — Harald — Kanut — Astryda — Świętosława
(mąż „rex Winidorum Wyrtgeorn") Gunhilda (IV)

Gunhilda (III)

Dwa spostrzeżenia i dwa wnioski możemy wysnuć z powyższego zestawienia: Po pierwsze, imię Gunhildy, córki Burysława, księcia Winlandu, żony Swenda powtarza się czterokrotnie[41]) w najbliższej rodzinie Widłobrodego, to imię też nosiła jego słowiańska matka. Po drugie: Jedna z córek Widłobrodego nosi to samo imię co córka księcia polskiego Kazimierza Odnowiciela[42]). Te dwa spostrzeżenia upoważniają nas do następujących wniosków: 1. Nie może być rzeczą przypadku, aby imię Gunhildy powtarzało się w królewskiej rodzinie duńskiej cztero — względnie pięciokrotnie, skoro wiemy, że pewne imiona tworzyły szczególne znamię dumy rodowej, właśnie u ludów nordyjskich. Słuszne przeto będzie przypuszczenie, że Gunhilda była istotnie żoną Widłobrodego (o czem wiedzą tylko sagi), i że właśnie jej imię (a także żony Haralda) przeszło na jej i Swenda wnuczki. Pamiętajmy przytem, że przytoczony wyżej rodowód zestawić da się na podstawie źródeł w najlepszem tego słowa znaczeniu, mianowicie kronik angielskich i kroniki Adama bremeńskiego.

Przekaz sag wytrzymuje zatem próbę krytyki, tembardziej, że także chronologicznie małżeństwo Swenda z Gunhildą jest zupełnie możliwe. Dojść mogło ono do skutku jedynie w r. 986, a w takim razie Gunhilda mogła być nawet matką owej nieznanej z imienia córki Swenda, wydanej za króla Winidów Wyrtgeorna. Nie mogła ona być natomiast matką Haralda, Kanuta i Świętosławy. To właśnie na stosunki skandynawskie osobliwe imię córki Widłobrodego upoważnia nas do twierdzenia, że owej nieznanej z imienia córce

[41]) Nie jest wykluczone, że owa „soror Canuti regis" nosiła również, jak mniema I. Steenstrup, imię Gunhildy.

[42]) O. Balzer, Genealogia Piastów, str. 4.

Mieszka, żonie Eryka Zwycięskiego i Swenda Widłobrodego było istotnie na imię Świętosława, i że ono przeszło również na jej córkę.

W świetle przytoczonych wyżej dowodów małżeństwo Swenda Widłobrodego z córką księcia Burysława — Gunhildą uznać należy za zdarzenie historyczne.

Ta okoliczność pozwala nam też odnieść się z większem zaufaniem do wiadomości sag o następnem małżeństwie mianowicie Sigwaldiego z Astrydą. Tu jednak brak wszelkich dowodów, któremi mogliśmy się posługiwać w poprzednich wywodach. Imię Astrydy, bardzo powszechne w Skandynawji, powtarza się wprawdzie w rodzinie Swenda Widłobrodego ale tylko raz, tu też pokrewieństwo nie jest tak bliskie jak między Gunhildami, które były wnuczkami imiennicy, księżniczki słowiańskiej. Jedno tylko można zauważyć: oba małżeństwa, to jest Swenda z Gunhildą i Sigwaldiego z Astrydą, występują w takim związku, że jeśli uznamy jedno, uznać musimy również i drugie.

Zostaje nam wreszcie ostatnie małżeństwo: króla Burysława z Tyrą, siostrą Swenda Widłobrodego. Wiadomość o niem podaje tylko najmłodsza redakcja Jomswikinga sagi[43]), Fagrskinna[44]) i Snorri Sturlasson[45]). Ten ostatni stworzył z losów królowej całą epopeję równie zajmującą jak historja, o Sygrydzie Storradzie. Małżeństwo Tyry z księciem Winlandu umówione było współcześnie z innemi dwoma związkami, nie doszło jednak do skutku z powodu uporu królewnej, która nie chciała słyszeć o starym i pogańskim Burysławie a oddała mu rękę dopiero pod naciskiem ze strony brata. Przy tej sposobności nastąpiła wymiana dóbr posagowych między Gunhildą a Tyrą w ten sposób, że pierwsza otrzymała wiano Tyry w Danji, Tyra zaś przejęła dobra posagowe Gunhildy w Winlandji. Z płaczem opuściła Tyra Danję, aby udać się do ziemi słowiańskiej; w swym uporze nie chciała słyszeć o jedzeniu przez siedem dni, potem zbiegła w nocy ze swym powiernikiem Assurem do lasu, a stąd do Danji. Obawiając się gniewu brata i powtórnego wysłania

[43]) Jomsviks. A. M. 510. c. 29. str. 52. [44]) Fagrskinna. K. 17.
[45]) Heimskringla. K. 92. str. 167—168.

do Winlandu udała się do Norwegji, aby tu wyjść za Olafa Trygvasona. Teraz jednak zaczęła nalegać na męża, aby jej przywrócił dobra w Winlandji. Była to, jak wiemy, przyczyna wyprawy Olafa na południe, zakończona tragicznym zgonem w bitwie pod Svolder.

Tyra jest postacią historyczną. Historyczne też są jej zaślubiny z Olafem Trygvasonem. Inna rzecz wśród jakich okoliczności doszły one do skutku i ile prawdy za sobą ma owo małżeństwo z Burysławem. W. Weibull, który się szeroko zajmował omawianemi tu związkami, skreślił je jednem pociągnięciem pióra. „Tyremotivet" powstał, zdaniem jego, jako jedna z przyczyn, które miały uzasadnić wyprawę Olafa Trygvasona na południe i które spowodować miały wojnę królów roku tysięcznego[46]. Tak jednak czynić nie można. Z całej opowieści o małżeństwie Tyry z Burysławem wyrzucić trzeba dramatyczne szczegóły jako upiększenie dziejów jednego jedynego zdarzenia, to jest ślubu królewnej z księciem Winlandu. Nie mamy na poparcie źródła współczesnego, ale mamy bardzo starą tradycję, przekazaną nam przez Agripa[47] i najstarsze dzieje Norwegji: „Thyri, quam prius dux quidam de Sclavia desponsaverat invitam..."[48].

W dziejach omówionych wyżej związków małżeńskich nie tyle zajmującą ile zagadkową jest postać owego władcy Winlandu Burysława. Musiał to być jakiś potężny monarcha, skoro król Swend Widłobrody zmuszony był oddać mu siostrę swą za żonę. Niedługo zastanawiano się nad tem, kto się kryje pod imieniem Burysława. Wnioskowano w następujący mniej więcej sposób: Winland to Pomorze, gdyż tu leżał Jomsborg, a ponieważ Pomorze należało do Polski, przeto ów Burysław to chyba władcą Polski, oczywiście Bolesław.

Pierwszy, który zaczął utożsamiać Burysława z Bolesławem był bodaj że Langebek, zasłużony wydawca i historyk duński. Zdanie jego przyjęli bez sprzeciwu wszyscy

[46]) L. Weibull, Kritiska undersökningar, str. 66.

[47]) Agrip, K. 17: „Tyri... er hertogi neqverr i Vendlandi hafdi fest naupga, ok heldox fur eigi festermaul..." Por. Al. Bugge, Sandhed og digt om Olaf Tryggvasson, Aarb. rcz. 1910, str. 28.

[48]) Monum. hist. Norvegiae ed. Storm, str. 117.

historycy niemieccy, skandynawscy i polscy. Nawet przenikliwy J. Steenstrup i ostrożny Aleksander Bugge[49]), najlepsi znawcy dziejów normańskich X i XI wieku, nie wątpili ani na chwilę, że Burysław król Winlandu a Bolesław książą polski to jedna i tasama osoba. Były jednak trudności, z których sobie zdawano sprawę, a które przekaz sag czyniły „wielce nieprawdopodobnym". Dość powiedzieć, że ostatni z omówionych związków krwi, mianowicie małżeństwo Tyry z księciem Winlandu, było, jak dowiódł Oswald Balzer, wprost niemożliwe; Burysław-Mieszko bowiem żonaty był od r. 983 lub 984 z Odą, która go przeżyła, „tak iż odtąd aż do jego śmierci nie było dlań możności nawiązywania układów o małżeństwo..." [50]).

Najwięcej trudności przedstawiała ta okoliczność, że imienia Mieszka, o którego tu mogło jedynie chodzić, nie wymieniły sagi ani razu, nazywając zgodnie księcia Winlandu Burysławem. Ale i tu sobie nieźle radzono: Sagamandowie, mniemano, przemienili jego imię z imieniem jego następcy Burysława — Bolesława.

Historja o Burysławie i małżeństwach jego córek ze Skandynawami zaciążyła z wielką szkodą na naszej nauce, jako że wiązano z nią teorję o polskiem posiadaniu Pomorza Nadodrzańskiego za Mieszka I. To ostatnie jest wątpliwe. Nauka bowiem przytoczyć może tylko mętne i niejasne przekazy na dowód, że Pomorze zachodnie, ta mianowicie jego część, która leży w samem roztoczu Odry, już za pierwszych Piastów należała do państwa polskiego. Najsłabszym dowodem władania książąt polskich na Pomorzu jest historja związków małżeńskich między rzekomemi Piastównami a Skandynawami. Tu można bowiem podnieść dwa zastrzeżenia: Sagamandowie oznaczali nazwą Winlandu wszystek kraj słowiański między Łabą a Wisłą, podzielony wtedy na liczne ustroje polityczne, zostające pod władzą samodzielnych książąt. Dalej zauważyć trzeba, że sagamandowie przemie-

[49]) I. Steenstrup, Det danske folks historie, t. I, str. 420; Danmarks riges historie, t. I, str. 371; Al. Bugge, Norges historie, t. I, 2, str. 212, 240, 271—272 i tegoż, Sandhed og digt, str. 28.

[50]) O. Balzer, Genealogia Piastów, str. 46.

niali Ottonów (to się i dziś zdarza), Torkellów[51]), Olafów lub Gunhildy, ale trudno o przykład przemieniania osób o różnych imionach. Dlatego też nie sposób wytłumaczyć sobie, aby sagamandowie przemienili imię Bolesława Chrobrego na imię ojca, skoro na północy o Mieszku I wiedziano tyle co o jego synu Chrobrym. Przeprowadzana tu analiza związków krwi dała wynik dodatni: mogliśmy bowiem z wielkiem prawdopodobieństwem stwierdzić, że wiadomości o nich w sagach przechowane, odpowiadają zdarzeniom rzeczywistym. Przynajmniej jeden ze związków, mianowicie małżeństwo Swenda Widłobrodego z Gunhildą Burysławówną nie może podlegać wątpliwości. Temwięcej przypuścić można, że imię owego księcia Winlandu było istotnie Burysław może Borzysław, nigdy Bolesław, gdyż to ostatnie imię przyszło do Polski z Czech, zatem po r. 965, podczas gdy Burysław był władcą Pomorza zanim Bolesław Chrobry pojawił się na widowni dziejowej[52]). Nie możemy również przytoczyć ani jednego dowodu przemawiającego za utożsamianiem Burysława z księciem Mieszkiem I. Przeciwnie, wszystko czego w sagach i źródłach uczepić się możemy, przemawia przeciw takiemu przypuszczeniu. Wszelkie trudności odpadną też, jeśli założymy, że Burysław to nie Mieszko I, ani Bolesław Chrobry, lecz książe Winlandu, przedstawiciel dynastji pomorskiej, żyjącej już współcześnie z Mieszkiem, lecz prawdopodobnie z Piastami nie mającej nic wspólnego. Winland to natomiast Pomorze władztwo Burysława, który tu był zupełnie niepodległym panem. Pochodzenie tej dynastji, granice jej państwa i stosunek do Piastów, to zagadnienia, które przy pomocy źródeł i sag, wyjaśnić się dadzą[53]).

[51]) H. Toll, Sigr. Storrada rediviva, str. 222.

[52]) Por. L. K o c z e g o, Kilka uwag o najstarszych dziejach Pomorza, Roczn. Hist., t. VII, zesz. 2, str. 136, odb. str. 44.

[53]) Dzieje tej dynastji pomorskiej aż do śmierci Warcisława, współczesnego Bolesławowi Krzywoustemu, przedstawiłem w „Kilku uwagach o najstarszych dziejach Pomorza" (Roczn. Hist. t. VIII, zesz. 2, str. 132—158, odb. str. 40—66.

Leon Koczy

Źródła staronordyjskie do dziejów Słowian.

Nie było nigdy w dziejach Skandynawji a może Europy wogóle sposobniejszej pory do rozwoju przymiotów i wad człowieka, co w tak zwanym okresie normańskim. Przyniosły one ze sobą nowego człowieka o silnej i nieokiełznanej woli, przedsiębiorczego i walecznego wikinga o dzikiej naturze, którego żądza łupu i bieda we własnym kraju ponosiła w najdalsze strony ówczesnego świata. Wiemy, że długie i chyże łodzie normańskie docierały na Islandję, do Ameryki, na Sycylję i do Carogrodu, że wślizgiwały się na falach rzek w głąb Iberji, Francji i Starej Rosji. Zrazu dali się poznać wikingowie ówczesnemu światu z jak najgorszej strony i w pewnych okresach stali się plagą niektórych krajów. Pierwsze ich wyprawy do Francji, Anglji i Hiszpanji nie różniły się niczem od najazdu Hunów czy Tatarów na świat zachodni, który przez długi czas nie umiał czy też nie mógł im się skutecznie obronić. Ludność obawiała się wikingów tak dalece, że w kościołach i klasztorach francuskich przez długi czas modlono się: „Od okrucieństw Normanów wybaw nas Panie"!

Życie poza domem na ciągłych wyprawach rozluźniło obyczaje i skaziło pożycie rodzinne. Z najpiękniejszych pieśni skjaldów wieje nieraz pewna pogarda dla kobiety, której zmienne „serce na wartkich się toczy kołach, a której pierś przepełniona jest lekomyślnością i jadem..." Ideałem społeczeństwa nordyjskiego były też w tym czasie niesamowite kobiety w rodzaju Audy, Tyry i norweskiej Gunhildy lub Sygrydy Storrady, typy nieznane wiekom średnim i czasom późniejszym. Rzemiosło wojenno-zbójeckie przyniosło ze sobą kult dzielności bojowej i siły i podczas gdy u innych społeczeństw starcy i słabi otaczani bywali opieką, to u Normanów na niezdolnego do boju patrzono bez uszanowania i z pogardą. Nie słyszymy też początkowo o cnotach rycerskich wśród wikingów, ani znajdujemy u nich owych obyczajów dworskich co u rycerstwa feodalnego na zachodzie Europy. Jeden z pisarzy arabskich zanotował współcześnie o waregach ruskich, że stale noszą broń przy boku, nie ufają

bowiem sobie i wzajemnie się zdradzają. Wiele mówiącym jest wyraz normand, który dla Francuzów oprócz zwykłego, dosłownego rozumienia miał znaczenie przenośne i znaczył tyle co chytry, podstępny i zdradliwy[1]). Pierwsi wikingowie i ich wodzowie nie przypominają też w żadnym razie rycerstwa średniowiecznego, które dla pewnych cnót żywiło zababonną wprost cześć i które stworzyło niespotykaną na północy rycerską kulturę towarzyską. Olaf Trygvason i znani nam jomswikingowie Vagn i Thorkell nie byli wzorem ani ideałem, był nim raczej zdradziecki i wiarołomny jarl Sigvaldi i ponury a straszny Thorkell Leira.

Z drugiej strony trzeba stwierdzić, że kultura wikingów okazała wielką żywotność i siłę rozwijając się równocześnie w lepszym kierunku. Dzieje warzęgów na Rusi i w Bizancjum, historja wikingów duńskich i norweskich w Anglji, we Francji i na Sycylji dowodzi, że Normanowie byli żywiołem o wybitnych zdolnościach organizacyjnych i państwowo-twórczych i że sprawnością rządzenia przewyższali wszystkie współczesne im państwa. Rollo, Olaf Trygvason, Swend Widłobrody byli znakomitymi wodzami, podczas gdy Kanut zostawił po sobie pamięć genjalnego władcy i męża stanu. Najlepszym dowodem ich zmysłu społeczno-państwowego pozostaną księstwa normańskie na Sycylji i we Francji, które w swoim czasie przedstawiały wzór ładu i porządku, dodatnio odbijającego się od anarchji feodalnej państw zachodnich.

Znali również Normanowie dzieła pokoju. Zamorskie wyprawy stworzyły potrzebę odpowiednich statków i przyczyniły się do rozkwitu sztuki budownictwa okrętów. Przez długi czas

[1]) Zwrócił mi uwagę prof. Józef M o r a w s k i, jak niekorzystne wspomnienie zostało po Normanach u ludu francuskiego: „Les Normands ont été engendrés d'un renard et d'une chatte" (Bret.). — Blason populaire de la France par H. Gaidor et Paul Sébillot, Paris 1884, str. 238. — „Gens Normannigena fragili nutritur avena, subdola ventosa, mendax, levis invidiosa..." (Bibliographie Parémiologique par M. G. Duplessis, Paris 1847, str. 108. Extrait du man. du XIII siècle). Por. również: Les illustres proverbes historiques, Niort 1883, str. 6—7: Przymioty przypisywane Normanom: traître, flatteur, gourmand, larron et menteur.

mistrzami w tej dziedzinie byli zwłaszcza Norwegowie. Odkopane w ostatnim czasie i wystawione w muzeach norweskich łodzie normańskie przedstawiają, zdaniem znawców, szczyt doskonałości w zakresie budowy okrętów, które pomieścić mogły liczny zastęp wojowników. Podziw powszechny budziły u współczesnych owe statki olbrzymy, na których wiosną roku tysięcznego wyruszył Olaf Trygvason ku brzegom pomorskim, a dzięki którym przez długi czas mógł urągać przemocy wrogów. Skandynawowie byli najlepszymi żeglarzami w tym czasie. Wślad za wikingami zmierzał również kupiec normański, torując handlowi europejskiemu nowe drogi. Wszystkie najważniejsze ośrodki handlowe w ówczesnej północnej Europie zawdzięczają też swe powstanie kupcom skandynawskim. Tysiące monet arabskich, nordyjskich, angielskich, fryzyjskich odnalezionych w Szwecji, na Gotlandji i wzdłuż pobrzeży Bałtyku świadczą wreszcie najlepiej o postępach handlu i rozwoju życia gospodarczego w ówczesnej Północy.

W parze z rozkwitem gospodarczym szedł rozwój duchowy. Upadły państwa normańskie i zniknęły normańskie, na ziemiach obcych zakładane osiedla wikingów; nie pozostało śladu po warownych grodach i fortecach i nie uratowały się gromadzone przez nich dostatki, ale zostało po wikingach owe zaczarowane królestwo baśni i zostały skarby poezji skjaldów tak bogate i piękne, że poszczycić się niemi nie może żadne współczesne im społeczeństwo. To jest druga piękna strona dziejów Skandynawji w epoce normańskiej.

W pracy niniejszej pragnę zwrócić uwagę na te najważniejsze zabytki literatury staronordyjskiej, które zawierają mniej lub więcej wiadomości do dziejów Słowian wogóle, Polski w szczególności. Uchylając się od szerszego mówienia sposobu wykorzystania tychże, choć to wydaje się rzeczą konieczną, ograniczam się do ogólnych uwag metodycznych i do podziału zabytków na grupy, w których pomieścić je możemy zależnie od sposobu powstawania i według wartości źródłowej.

Naczelne miejsce jako źródło historyczne zajmują wśród przekazów staronordyjskieh w i e r s z e i p i e ś n i s k j a l d ó w, których dochowało się kilkaset w mniej lub więcej nienaru-

szonym stanie. Drugą grupą źródeł zajmują sagi, wśród których podział na legendy w całem tego słowa znaczeniu i na sagi historyczne dziś jest jesze niemożliwy. Pokrewne tej grupie są dwie kroniki duńskie; zwłaszcza Dzieje Danów Saxa Gramatyka, w połowie oparte na sagach, w drugiej połowie znacznie zabarwione legendami, przypominają baśnie nordyjskie. Sagi kroniki stoją oczywiście daleko poza wierszami skjaldów, nie przedstawiają też w drobnej nawet części tej wartości źródłowej co napisy runiczne. To są świadectwa, które, jak dyplom lub współczesny zapis rocznikarski, bierzemy na wagę złota, aczkolwiek brzmienie run, nieraz tajemnicze i niejasne jak pieśń skjalda, pozwala na różny wykład i nastręcza wiele wątpliwości. Runa są źródłem ściśle historycznem, podobnie jak roczniki i materjał dyplomatyczny, którego w tem miejscu nie omawiamy.

Poezja skjaldów rozwinęła się na Islandji i powstała wyłącznie wśród znakomitych rodzin, które przybyły z Norwegji i osiedliły się tu na początku X. stulecia. Członkowie i założyciele tychże byli przeważnie potomkami jarlów, którzy z rodzinnego kraju przenieśli na Islandję zamiłowanie do sztuki i odrazu stworzyli z nowej ojczyzny środowisko wysokiej kultury. Stosunki społeczne i gospodarcze zmuszały wysiedleńców do utrzymywania związków z macierzą, dla której Islandczycy, mimo wyodrębnienia politycznego zachowali po wsze czasy swe głębokie sympatje. Każdy Islandczyk odbywał we wczesnej młodości podróż do Norwegji albo do Danji lub Szwecji a byli i tacy, co szukając przygód, szczęścia i dostatków, docierali aż na Ruś i do Carogrodu. Jest też prawdą, że Islandczycy obdarzeni byli wyjątkowemi przymiotami. Z domu wynosił każdy rycerski obyczaj, towarzyską ogładę i łatwość obycia, co stało się przyczyną, że w Skandynawji lubiano ich powszechnie. Każdy z nich uważał się za poetę lub był poetą a w Norwegji pod koniec X stulecia rozpowszechniło się mniemanie, że tylko Islandczyk może być skjaldem nadwornym.

Każdy skjald potrzebował słuchaczy, pana i opiekuna, któryby mu mógł zapewnić swobodne życie i dobrze wy-

nagrodzić. Gnały skjaldów z domu rodzinnego niedostatki, gdyż Islandja w pierwszych wiekach po zasiedleniu była krajem ubogim i niezagospodarowanym. Przyzwyczajeni do wytwornego życia jarlowie, nie tylko że nie mogli myśleć o gromadzeniu bogactw w nowej ojczyźnie, ale mieli wiele trudności w utrzymaniu się na ubogiej i odludnej wyspie. Zdaje się, że ten właśnie wzgląd, silnie podkreślany przez Finnura Jonssona i I. E Sarsa, był głównym powodem nieustannej wędrówki skjaldów, goniących za złotem a śpiewających dla chleba. I jedno i drugie znajdowali oni przedewszystkiem w Norwegji, do której dzięki zamorskim wyprawom i handlowi bogactwa płynęły obficie. Rycerstwo normańskie uważało też za swą powinność utrzymywać skjaldów, bo to było rzeczą obyczaju; trzymali skaldów przedewszystkiem bogaci jarlowie i władcy skandynawscy już od końca IX wieku poczynając. Każdy śpiewak był przytem rycerzem i towarzyszył swemu opiekunowi podczas wojennych wypraw. Były wypadki, jak w bitwie pod Hjörungavaag, że przychodziło im natchnienie w ogniu walki, i że wówczas pieśnią, często ostatnią, zagrzewali zastępy walczących do boju. Skjaldów szanowano i obawiano się zarazem, gdyż zraziwszy się raz do pana, umieli być bardzo złośliwi, jak o tem świadczą liczne wiersze uszczypliwe. Harald Sinozęby naprzykład nie znosił Islandczyków, gdyż jeden z nich dociął mu złośliwym wierszem a Hakon jarl wysłuchać musiał pieśni skjalda Einara Helgasona, gdyż ten zagroził mu, że jeśli jarl nie wysłucha go, przejdzie na stronę jarla Sigwaldiego, który go z pewnością wysłucha. Podczas biesiad, które tyle czasu zabierały ówczesnym rycerzom i książętom, zajmowali skajaldowie zawsze zaszczytne miejsce przy stole, to jest naprzeciw pana. Ich obowiązkiem było przekazywać potomności czyny rycerskie swego pana. Im też przypadało w udziale uświetnianie uroczystych biesiad pieśniami, za które skjaldów chojnie wynagradzano. Nie trzymali się oni długo jednego pana, którego jednak, jeśli nim był jarl lub król, bez zezwolenia opuścić nie śmieli. Po latach tułaczki z dworu na dwór wracali skjaldowie z zaszczytami i złotem do islanckiej ojczyzny, wracali też z pieśniami,

które przetrwały burze wieków, aby do nas przemówić językiem wyroczni, często niezrozumiałym, często niejasnym.

Uczeni nie ustalili dotychczas w jaki sposób przechowywano wiersze skjaldów. Jedni mniemają, że zapisywano je runami na drzewie, więcej prawdopodobnem jednak jest, że uczono się pieśni z pokolenia na pokolenie, zanim nie spisano ich w wieku XII.

Wśród bogatej spuścizny skjaldów lwią część zajmują pieśni treści historycznej, znacznie mniej jest wierszy miłosnych i satyrycznych. Cechą pieśni skjaldów zasadniczą jest to mianowicie, że opisują one zawsze zdarzenia historyczne i dotyczą osób współczesnych. Z tego właśnie powodu są one źródłem historycznem, z którem na równi można postawić jedynie napisy runiczne i współczesne kroniki. Niektórzy sagamandowie, jak pisarz Fagrskinny, przedewszystkiem jednak Snorre Sturlason umieli dokładnie odróżnić jaką wartość posiada saga w przeciwieństwie do pieśni skjałda, którą zawsze przytaczali jako niewzruszone i najwiarygodniejsze świadectwo opisywanych przez siebie zdarzeń. Wszyscy historycy uznają też pieśni skjaldów za źródło historyczne w najpełniejszem i najlepszem rozumieniu tego wyrazu. Co do tego nie było nigdy i nie może być sporu. Powstaje on dopiero w chwili, kiedy przystępujemy do wykorzystania pieśni skjaldów jako źródła historycznego. Trzeba bowiem wiedzieć, że język tych zabytków jest trudny, dziś już niezbyt zrozumiały dla Islandczyków i dostępny nielicznym tylko znawcom. Pełno w wierszach przenośni, porównań, które pozwalają na różny wykład a nie pozwalają często odkryć właściwej myśli śpiewaka. Po okresie twórczości skjaldów zaczęto ich wiersze naśladować i podrabiać, tak że z biegiem czasu powstała cała moc wierszy fałszywych, których długo nie umiano odróżnić od zabytków autentycznych. Dziś badania w tym kierunku postąpiły już tak daleko, że na podstawie formy wiersza, języka i innych jeszcze znamiom ustalano kryterja autentyczności wierszy i rozpoznano falsyfikaty. Utworów spornych jest już dziś niewiele.

Pieśni skjaldów zebrał i ogłosił Finnur Jonsson w czterotomowem wydawnictwie: Den norsk-islandske Skjaldedigtning

udgiven af Komissionen for det Arnamagnaeanske Legat, Köbenhavn — Kristiania 1908, 1914.

Nadzwyczajne uzdolnienia Islandczyków przejawiły się nietylko w twórczości poetyckiej ale również w przekazaniu tradycji o dziejach Norwegji i Islandji w X i XI stuleciu. Życie na tej odludnej wyspie było w pierwszych czasach po osiedleniu się tu Norwegów bardzo burzliwe. Wzajemne zatargi, waśnie rodowe i najazdy były powszechnem zjawiskiem wśród Islandczyków, którzy okazywali niesłabnące zajęcie dla swej dawnej ojczyzny. Przywozili z niej nowiny skjaldowie, kupcy, później także duchowni, aby je zaraz opowiedzieć swym ciekawym ziomkom. A było czem zaspokoić ciekawość. Utajony antagonizm między władcami skandynawskimi był przyczyną wiecznych zamieszek i walk, tak jak samowładcze zapędy królów wywoływały wieczne wojny domowe, zwłaszcza w Norwegji, gdzie rzadko który książę schodził ze świata śmiercią naturalną. Jakże przyciągająco musiały działać na umysły losy Olafów, walki wikingów i zbrojne czyny jomskich rycerzy, jakże mógł nie tknąć rodaków los ponurej Gunhildy i kogóż nie przeraził gniew i zemsta dumnej Storrady? Opowiadano o tem wszystkiem co się działo współcześnie i dawniej w Norwegji czy Danji i z tych opowiadań urosła w ciągu XI stulecia bujna powieść właśnie na Islandji, gdzie po roku 1000, po zaprowadzeniu chrześcijaństwa, nastały w przeciwieństwie do okresu poprzedniego, czasy bardzo spokojne. Krążyły też opowiadania czyli sagi o tym czy innym rycerzu lub rodzie, podawano sobie wiadomość o tej lub owej bitwie i wierzono w to co wieść niosła. Ulubionymi bohaterami byli książęta w rodzaju Olafa Trygvasona i rycerze w typie Vagna.

W wieku XI istniała więc na Islandji bardzo bogata tradycja, która idąc od zagrody do zagrody, z ust do ust, rosła wciąż, w miarę jak oddalała się od zdarzeń. Mimo to jeśli zważymy, że przeszła ona zaledwie przez pamięć dwóch lub trzech pokoleń, przyznać jej musimy znaczną zawartość prawdy, o którą jednak nie zawsze się troszczono. Saga przeznaczona była bowiem dla słuchaczy, miała ich olśnić i upoić i dlatego trzeba ją było upiększyć i zabarwić cudo-

wnościami. Nie miały też sagi w pierwotnej postaci tego wyglądu co po spisaniu, to znaczy nie przedstawiały one tej wykończonej całości jak n. p. saga o Olafie Trygvasonie, o Jomswikingach albo Störbjörnie, ale składały się z szeregu niezależnych opowieści, które później dopiero łączono w jedną całość. Ta robota należała już do spisywaczy czyli sagamandów. Byli to ludzie piśmienni, a więc głównie duchowni, którzy zbierali opowieści niekoniecznie w celu podania tychże innym, lecz poprostu dla zaspokojenia upodobań naukowych, szeroko rozkrzewionych wśród Islandczyków.

To pierwsze pokolenie sagamandów żyjących na przełomie XI i XII stulecia różni się wybitnie od pisarzy okresu następnego, z których jedni zaczęli już opracowywać tradycję, zestawiając i porównywując sagi z pieśniami skjaldów, inni, jak Snorri Sturlason zaczęli się odnosić do niej wprost krytycznie. Ci ostatni nie powtarzali już wieści, tak jak ona krążyła współcześnie, lecz pisali metodycznie dzieje tego czy innego władcy, historję tego czy owego rodu. Snorre naprzykład dał nam we wstępie do Heimskringli wykład o metodycznem postępowaniu podczas pisaniu swego dzieła i o własnem ustosunkowaniu się do źródeł.

Pierwszych pisarzy, żyjących jeszcze w wieku XI, nazywano „frodi", to jest uczonymi, albo obeznanymi z historją. Najstarszym takim uczonym spisywaczem sag był Ari Frodi (1067—1148) od którego zaczyna się historja piśmiennictwa islanckiego. Głównym jego dziełem jest t. zw. Islendinga bok — „Libellus Islandorum", spisany w języku staro-islanckim, a obejmujący dzieje Islandji od roku 900 do 1118. Dzieło w tej postaci jak je dziś znamy, przedstawia już późniejsze ujęcie, podczas gdy pierwowzór był bogatszy o historję królów norweskich, genealogję rodów islanckich, zupełnie nam nieznanych[2]).

Współczesny Ari'emu uczony islancki Saemund Frode napisał rówież książkę, o podobnej treści, ale po łacinie,

---

[2]) Najnowsze i bardzo staranne wydanie (bez przekładu) pochodzi od Wolfg. Golthera: Ares Isländerbuch, Altnordische Saga-Bibliothek, zesz. I, wyd. II, Halle a. S. 1923. Literatura: F. Jonsson, Oldnors. Litter. Historie, t. II, str. 343—370.

4

która na nieszczęście zaginęła. O jej istnieniu dowiadujemy się tylko pośrednio z innych zabytków.

Nieco starszym od obu Islandczyków był ich ziomek K. Finsson (ok. 1135—1213), opat sławnego klasztoru w Tingeyra na Islandji, pisarz sagi o królu norweskim Swerr, żyjącym w wieku XII.

Około roku 1200 istniały już sagi dotyczące poszczególnych ognisk świata nordyjskiego. Była więc szczególna saga o Orkneyach, o wyspach Ferör, o Grenlandji, już wtedy krążyła w dojrzałej postaci wieść o pierwszych legendarnych królach duńskich t. zw. Skjöldungasaga. Oprócz tych zabytków, płynnych narazie i niespisanych istniał na Islandji t. zw. Landnamabok, zabytek, zawierający oprócz dziejów pierwszych osiedleńców norweskich na Islandji także nieskończoną ilość powiastków o pierwszorzędnem znaczeniu dla historji kulturalnej tego kraju.

Równocześnie ze spisywaniem tradycji zaczęto myśleć o przedstawieniu całokształtu dziejów norweskich, stale zajmujących Islandczyków. Pierwszym tego rodzaju przedsięwzięciem była Theodrici monachi Historia de antiquitate regum Norvagensium. Autorem tej najstarszej kroniki był Teodryk, mnich klasztoru „Nidarholm", w diecezji trondhjemskiej. Pierwowzór kroniki spisanej w latach 1170 do 1180 zaginął, znamy tylko odpisy, jeden B. C. Kirchmanna (wydany) z r. 1684, drugi Stephaniusa, z czasów koło r. 1642. Dzieło poświęcone jest arcybiskupowi z Nidaros, z wyraźnem zamiarem — „monumenta antecessorum... pauca licet maiorum memoriae posteritatis tradere..." Wyłącznem źródłem mnicha Teodryka były „antiqua carmina", które mnich przejął od współczesnych mu i spisał.

Gustaw Storm zaprzecza, jakoby Teodryk korzystał z dzieł uczonego Odda Munka i Agripa, o których zaraz będzie mowa. Jest zdaniem jego odwrotnie.

„Historia de antiquitate regum Norvagensium" jest pierwszorzędnem źródłem historycznem i posiada kilka tylko, ale zato cennych wiadomości do spraw słowiańskich[3]).

---

[3]) Wydał ją bardzo starannie i przedmową zaopatrzył Gustaw Storm w Monumenta Historica Norvegiae latine conscripta, Kristiania 1880. —

Prawie równocześnie z Teodrykiem, bo około roku 1190 pracował nad wykończeniem historji królów norweskich Agrip. Pisarz ten był z zawodu duchownym, czy był Islandczykiem czy Norwegiem powiedzieć się nieda. W każdym razie żył w Nidaros (Trondhjem) i tu też napisał swe dzieło. Kronika Agripa posiada niewątpliwe wady, ale zarazem nieocenione zalety. Kościelny światopogląd jej autora sprawił, że odnosił się z wielkiem zamiłowaniem do legend, których było pełno, ze szkodą dla prawdy, o którą było trudniej. Ma jednak dzieło Agripa jeden wyróżniający przymiot, to jest znakomitą chronologję, na której jak z zestawienia z rocznikami wynika, polegać można całkowicie. Kronika była źródłem dla Mogrskinny i Fagrskinny, czerpał też z niej wydatnie Snorre Sturlason[4].

Trzeciem, najcenniejszem źródłem w rodzaju kroniki Teodryka i Agripa jest Historia Norvegiae, niezachowana niestety w całości. Pierwowzór dzieła zaginął, odpis sporządzony w latach 1443 do 1460 odnalazł sto lat temu P. A. Munch w Szkocji, stąd też kronika często pod nazwą szkockiej u pisarzów wymienianą bywa. O jej wiek i autora kłócą się historycy skandynawscy po dziś dzień. G. Storm przytoczył wiele dowodów, przyjętych ostatnio przez Halvdana Kohta, przemawiających za tem, że kronikę spisał nieznany bliżej Norweg koło r. 1170. F. Jonsson mniema natomiast, że Historia Norvegiae zawdzięcza

---

Literatura: Oprócz G. Storma (we wspomnianym wstępie do wydania) omawia kronikę F. Jonsson w Oldn. Litt. Hist. (t. II, str. 587—590) i w studjum p. t. Sverrisaga, Arkiv f. nord. filologi, t. XXXVI (1919), str. 130—138; oprócz niego Halvdan Koht, Norsk Historieskriving under kong Sverre, Edda, t. II (1914), str. 11 i n.

[4]) Najnowsze wydanie dzieła Agripa zawdzięczamy Finnurowi Jonssonowi: Agrip af Nóregs konunga sögum, Altnordische Saga Bibliothek, wyd. przez F. Jonssona, E Mogka i I. E. Olsona, t. XVIII, Halle a. S. 1929.

Literatura: Kronikę opisał szczególnie Finnur Jonsson w rozprawie p. t. Agrip (Aarböger f. nord. Oldkyndighed og Historie, serja III, t. 18), nadto w długim ustępie do jej wydania i w swej historji literatury staronordyjskiej (Oldn. Litt. Hist., t. II, str. 118 i n.). Obok F. Jonssona omówił kronikę bardzo rzeczowo Gustaw Indrebö: Aagrip (Edda, t. XVII (1922), str. 18—65).

swe powstanie jakiemuś Anglikowi, a może nawet Niemcowi, który ją pisał nie wcześniej jak w drugiej dziesiątce lat XIII wieku. To pewne, że autor jej korzystał ze starych źródeł, z obcych znał kronikę angielską p. t. „Liber de legibus Angliae", przedewszystkiem jednak oparł się na dziele Adama Bremeńskiego.

„Historia Norvegiae" posiada kilka cennych szczegółów do życia Olafa Trygvasona i jego związków z Pomorzem. Jako źródło historyczne stoi poza dziełem Teodryka[5]).

W tym samym czasie, kiedy „uczeni" Teodryk i Agrip pracowali nad swemi dziełami, rozwijała się na Islandj tradycja, którą trzeba było spisać, aby uratować z niej szczątki prawdy historycznej. Krążyły sagi o najwybitniejszych władcach nordyjskich, zwłaszcza o Olafach, opowiadano sobie o najważniejszych zdarzeniach, ze zgrozą i uwielbieniem słuchano powieści o Jomswikingach i ich wodzach. Zmieniły się tymczasem również stosunki społeczne i polityczne w Ultima Thule. Ustały wikingi, osłabł ruch wysiedleńczy, kłócono się jeszcze po staremu, równocześnie oddało się jednak rycerstwo dziełom pokoju i żyło przeszłością. W tym okresie i w tych warunkach powstał na Islandji typ sagamanda, który z szumną powieścią o tym lub innym bohaterze wędrował od dworu do dworu, aby pieśnią rosławiać imię Olafów, Storrady, Swerrego lub Kanuta Świętego. Nie mógł jednak sagamand opowiadać słuchaczom rzeczy niestworzonych, gdyż tradycja była powszechnie znana, zarówno w Norwegji jak i w Danji. Chodziło raczej o to, aby znaną sagę przedstawić w pięknej formie, aby słuchaczy olśnić szczegółami, które nie przeczyły jednak znanym ogólnie

[5]) Wydana jest w Monumenta historica Norvegiae latine conscripta ed. G. Storm, Kristiana 1880.

Kronika, jak już wspominałem, ma bogatą literaturę (Por. F. Jonssona, Oldn. Litt. Hist., t. II, str. 597—599). Jej podeszłego wieku i rodzimego, norweskiego pochodzenia bronią przeciw F. Jonssonowi historycy norwescy — Halvdan Koht (Den fyrste norske nasjonalhistoria, Edda, t. XII (1919—1920) i tegoż: Den eldste Noregs historia umsett fra latin ved H. Koht, Gamalnorske Bokverk utg. av Det Norske Samlaget, nr. 19, Oslo 1921), G. Storm (w przedmowie do wydania) i G. Indrebö (Aagrip, Edda, t. XVII (1922), str. 18 i n.).

zdarzeniom. Aby podołać temu zadaniu, zaczęto spisywać sagi początkowo o jednym bohaterze lub jednym wypadku, później zaczęto je łączyć w całość. Było i tak, że z sagą o jednej osobie starano się powiązać najróżniejsze powiastki, stąd też sagi, tak jak je dziś znamy, są w wewnętrznym układzie bardzo niejednolite, wątek ich opowiadania rwie się, czasem wyczuwa się odrazu, że sagamand wprowadził gwałtem jakąś pieśń do sagi, lecz ze zdarzeniami powiązał ją bardzo niezdarnie. Byli jednak ludzie, a tych nigdy niebrakło, którzy, jak mnisi, nie dla popisu a jedynie z wewnętrznej i przyrodzonej potrzeby spisywali to co słyszeli. Ich saga jest oczywiście prostsza, ale zato bliższa prawdy.

Z pomiędzy bogatej spuścizny sagamandów omawiam jedynie te, które wiedziały coś o związkach Skandynawji ze Słowiańszczyzną. Jest ich, jak się będziemy mogli przekonać, i tak dość sporo.

Najwięcej wiadomości o stosunkach z Winlandją, co nas tu bardziej obchodzi, posiadają sagi o Olafie Trygvasonie, którego pobyt na Pomorzu i małżeństwo z władczynią tego kraju zdają się odpowiadać prawdzie historycznej. O tym najsławniejszym wikingu książęcego pochodzenia istniały współcześnie na Islandji dwie sagi, spisane w języku łacińskim i w formie, która ze względu na tendencję przypominała żywoty świętych.

Twórcą pierwszej łacińskiej Olafssagi był mnich klasztoru islanckiego w Tingeyra Odd Snorrason (Odd mnich), który dzieło swe spisał po roku 1170 a przed końcem XII-stulecia[6]). Finnur Jonsson przypuszcza, że mnich z Tingeyra znał sagę o Olafie Świętym, a wiedząc, że i Trygvason zasłużył się koło wprowadzenia wiary chrześcijańskiej na Islandję i w Norwegji, pragnął również temu królowi poświęcić osobną sagę[7]).

Łaciński oryginał utworu Odda Snorrasona zaginął, zostały natomiast trzy przeróbki w języku islanckim sporządzone z zaginionego również tłumaczenia islanckiego[8]). Jedną

[6]) S. Larsen, Jomsborg, Aarböger for nord. Oldk., rcz. 1928, str. 76 i n.

[7]) F. Jonsson, Oldnors. Litt. Hist., t. II, str. 385.

[8]) S. Larsen, Jomsborg. Aarböger f. n. Oldkynd., rcz. 1928, str. 76—77.

z nich przechowuje kodeks AM 310: 4-to Król. Bibljoteki w Kopenhadze[9]), inną rękopis sztokholmski[10]). Urywek Olafssagi znalazł się wreszcie w Bibljotece Uniwersyteckiej w Upsali, wydany również przez Muncha[11]). Żadne z tych tłumaczeń nie jest zupełne; dwu pierwszym zabytkom brak bowiem kilku rozdziałów, z trzeciego został nam zaledwie koniec. Wydawcy P. A. Munch i Groth, pisarze Sofus Larsen i Finnur Jonsson[12]), wiodą spór po dziś dzień, która z redakcyj, wykazujących znaczne różnice w stylu i ujęciu, bliższa jest oryginałowi, który, jak wspomniałem, powstał po roku 1170. Tłumaczeń dokonano natomiast jeszcze przed rokiem 1220, korzystał z nich bowiem Snorre Sturlason przy pisaniu Heimskringli[13]).

Odd mnich nie zostawia nas ani chwilę w wątpliwości, że głównem jego źródłem była stara tradycja. Przedstawił ją Snorrason tendencyjnie i w sposób, który zmierzał do wyniesienia postaci Olafa Trygvasona. Dzieło Odda jest zatem pomieszaniem prawdy historycznej, przekazanej przez bardzo starą tradycję, z legendą kościelną[14]).

Drugą sagę o Olafie Trygvasonie zawdzięczamy innemu mnichowi klasztoru w Tingeyra, mianowicie Gunnlaugowi Leifssonowi, zmarłemu w roku 1218 lub 1219[15]). Łaciński oryginał a także islanckie jego tłumaczenie zaginęło, w wol-

[9]) Det Arnamagnaeanske Haandskrift 310 qvarto. Saga Olafskonungs Tryggvasonar er ritadi Oddr muncr udg. af P. Groth, Christiania 1895.

[10]) Kong Olaf Tryggvesöns Saga... af Odd Snorresön udg. af P. A. Munch, Christiania 1853.

[11]) Ibidem, str. 64—71.

[12]) S. Larsen, Jomsborg, Aarb. f. n. Oldk., r. 1928, str. 76. F. Jonsson, Oldn. Litt. Hist., t. II, str. 385 i n.; P. A. Munch i Groth w przedmowie do wyd. Olaf Trygvasonssagi; G. Storm, Snorre Sturlassöns historieskrivning, Köbenhavn 1873, str. 33—37.

[13]) F. Jonsson, Oldn. Litt. Hist., t. II, str. 388.

[14]) Al. Bugge (Havelok og Olav Tryggvessön, Aarb. f. nord. Oldk., t. II (1908), str. 23, 250 i tegoż Sandhed og digt, ibidem 1910) należy do przeciwników Olafssagi, którą obronić stara się przynajmniej w części F. Jonsson (Oldn. Litt. Hist., t. II, str. 393—394) i P. Groth (w przedmowie do Det Arnamagn. Hskr. 310 quarto, str. 77.

[15]) F. Jonsson, Oldn. Litt. Hist., t. II, str. 394.

nej przeróbce dostała się natomiast saga do t. zw. większej sagi o Olafie Trygvasonie[16]).

Gunnlaug podobnie jak jego brat w Chrystusie Snorrason wielbił króla Olafa, nie chciał jednak dać się prześcignąć Oddowi, którego dzieło znał i dlatego wplatał w swe opowiadanie te wszystkie legendy, których Snorrason nie uwzględnił. Jako źródło historyczne ma przeto ten żywot Olafa Trygvasona mniejsze znaczenie niż wymieniane poprzednio trzy przeróbki Olafssagi[17]).

Ujęcie Olafssagi w przedstawieniu Odda mnicha i Leifssona jest stosunkowo skromne w porównaniu z następnemi przytoczonemi tu przekazami tradycji. Chodzi mianowicie o t. zw. Fagrskinnę i Knytlingasagę.

F a g r s k i n n a. Taką nazwę otrzymał od swej pięknej oprawy stary rękopis sag królewskich, opisujących dzieje władców norweskich od Halvdana Svarta (zmarł w r. 860) aż po rok 1177. Właściwą i pierwotną nazwą kodeksu był, jak dowiódł Finnur J o n s s o n, Noregs konunga tal. Wśród spuścizny sagamandów zajmuje Fagrskinna miejsce osobliwe i zaszczytne. Pisarza jej nie znamy z imienia, ale poznać możemy jego umysłowość i sympatje narodowe. Zbadawszy sagę wszechstronnie, stwierdził Gustaw I n d r e b ö, że autorem Fagrskinny był człowiek świecki, stojący blisko króla Hakona Hakonssona, który dał podnietę do jej napisania. W odróżnieniu od innych sag, których ojczyzną jest Islandja, powstała Fargskinna w Norwegji, mianowicie, jak mniema Indrebö, w jednym z klasztorów lub dworów w fjordzie trondhjemskim. Jedni utrzymują, że Fagrskinna spisaną została między rokiem 1220 do 1225, inni, że dopiero koło roku 1240[18]).

16) Flateyjarbok (Christiania 1860). Olafssaga Tryggvassonar, t. I, str. 39—583.

17) Bj. Magnusson O l s e n, Om Are Frode, Aarb. f. nord. Oldk., S. II, t. 8 (1893), str. 283 i n., 286 i n.; F. J o n s s o n, Oldn. Litt. Hist., t. II, str. 398—402; S. L a r s e n, Jomsborg. Aarb. f. nord. Oldk., r. 1928, str. 74 i n. Por. Toralfa B e r n s t e i n a. Sagaringen om Olav Trygvason, Edda, t. XXII (1924), str. 193—235.

18) Na tem tle powstał spór między F. J o n s s o n e m a I n d r e b ö e m, z których jeden twierdził inny zaprzeczał jakoby Snorri Sturlason korzystał z Fagrskimy.

Saga, wykorzystana również przez naszych historyków — posiada wyjątkowe zalety i wady. „Jej autor — powiada G. Indrebö — nie bardzo się troszczył o chronologję, która jest jego słabą stroną" i z tego względu stawia go daleko poza Snorri Sturlasonem. Wybitne zabarwienie nacjonalistyczne zabytku zdradza także pewien patrjotyczny nastrój pisarza, który nie pozwalał mu na objektywny sąd o ludziach i na rzeczowe przedstawienie wypadków. Miał on natomiast wstręt do legend, i troszczył się więcej o rzeczy świeckie, pomijając zupełnie sprawy kościelne. Ma Fagrskinna jeszcze inne zalety. Jest ona kompilacją starych źródeł, które pisarz czasem podawał w streszczeniu, w niektórych wypadkach wprost odpisywał. Pomieścił on również mnóstwo wierszy skjaldów, chroniąc je od niewątpliwej zagłady. Ku jego chwale trzeba też powiedzieć, że zdawał sobie sprawę, podobnie jak Sturlason, iż stanowią one źródło historyczne. Z jednej strony więc autor Fagrskinny oddał miejscami starą tradycję, z drugiej uratował mnóstwo źródeł od zguby[19]).

Knytlingasaga. Nie może nas dziwić, że Islandczycy przy swym wrodzonym zmyśle historycznym i zamiłowaniu do nauk dali nam obszerne dzieła o Islandji i Norwegji. Bardziej nas uderza, że umieli także złożyć w pewną całość historję królów duńskich, którymi na Islandji zajmowano się tylko o tyle, o ile mieli oni sprawy z Norwegją. Mowa tu o historji królów duńskich, zwanej Knytlingasaga. Rozpoczyna ona się jak żadna inna saga słowami „Harald Gormsson został królem Danji po śmierci ojca", a więc bez wstępu, co jest najlepszym dowodem, że początek jej zaginął. Saga kończy się opowiadaniem o ostatnich wyprawach duńskich przeciw Słowianom pomorskim w roku 1190. Twórcy sagi, spisanej w latach 1260 do 1270, nie znamy oczywiście. Jako

[19]) Literatura: Obszerne i drobiazgowe a zarazem syntetyczne studjum poświęcil Fagrskinie Gustaw Indrebö (Fagrskinna, Afhandlinger fra Univ. Histor. Sem. utg. af H. Koht, O. A. Johnsen, E. Bull, t. IV. Krist. 1917) z którym polemizował F. Jonsson (Oldn. Litt. Hist., t. II, str. 625—633). Najlepsze wydanie sagi pochodzi od O. Muncha i Ungera (Fagrskinna, Christiania 1847) jakoteż nowsze od F. Jonssona (Fagrskinna, Noregs kononga tal, Kopenh. 1902—1903) — oba opatrzone wstępami.

podstawa do opisu dziejów władców duńskich służyły mu Heimskringla Snorriego, tradycja i wiersze skjaldów, których zebrał sporo. Przywiązywał on też wielką wagę do chronologji, idąc niewątpliwie śladami Snorriego Sturlasona, którego wpływ na pisarzy jest niezaprzeczony. Knytlingasaga ma znaczenie wiarygodnego źródła historycznego do okresu Waldemarów i wypraw duńskich na Pomorze za czasów Absalona. Jest ona tu zadziwiająco zgodna z przedstawieniem Dziejów Danów Saksa Gramatyka, których autor Knytlingasagi nie znał. Zgodność jest tak uderzająca, że dała powód do przypuszczenia (W. Weibull), jakoby Knytlingasaga i Dzieje Danów w opisie okresu Waldemarów opierały się na jakiemś wspólnem zaginionem źródle. Rozpatrzenie sporu, nierozstrzygniętego do ostatnich dni, prowadziłoby nas za daleko. Zapamiętać tylko możemy, iż ta zgodność jest najlepszem świadectwem wiarygodności obu źródeł do okresu, którym w znacznej mierze objęte są dzieje Pomorza. Gdybyśmy przeto w myśl postulatów Stan. Zakrzewskiego mieli wydać coś z sag islanckich to w pierwszym rzędzie kap. 107—130 Knytlingasagi[20]).

Jomswikingasaga. Jeśli popularność sag osądzać będziemy według ilości odpisów, w takim razie pierwsze miejsce wśród zabytków islanckich należy się Jomswikingasadze, przekazanej nam aż w pięciu różnych postaciach.

Najstarszy kodeks przechowujący Jomswikingsagę znajduje się w Król. Bibljotece w Kopenhadze, skąd sagę wydał

---

[20]) Literatura: F. Jonsson, Knytlingasaga, dens kilder og historisk vaerd. Det kgl. Danske Videnskab. Selskabs Skrifter, S. VI, Hist. og. fil. Afdel. VI, 1, Kopenhaga 1900; tegoż, Oldn. Litt. Hist., t. II, str. 772—778; J. Olrik, Sakso og hans Danesaga, t. I, str. 15; Curt Weibull, Kritiska undersökningar i Danmarks historie från Sven Estridsens död til Knut VI, Lund 1915. O. Eggert, Die Wendenzüge Waldemars I. und Knuts VI von Dänemark nach Pommern und Mecklenburg, Balt. Studien N. S. t. XXIX (1927), str. 23—24; Jörgen Olrik, Om forholdet imellem Sakses og Knytlingasagas fremstilling af Danemarks historie 1146—1187. Dansk Hist. Tidskr., S. IX, t. 1 (1930), str. 131—190).

Wydawnictwa: C. Petersen och Emil Olson, Sögur Danakonunga. 1. Sögubrot af Fornkonungum. 2. Knytlingasaga. Kpnh. 1919—1925.

C. Petersen[21]. Rękopis ten pochodzi wedle wszelkiego prawdopodobieństwa z drugiej połowy XIII wieku, wszelako jest odpisem z kodeksu, pochodzącego z początków tego stulecia. Treść jego obszerna ujęta jest w tak zwane Tattr (A M 291).

Znacznie krótszą w ujęciu jest redakcja Jomswikingasagi, spisana na pergaminie a przechowana w Król. Bibljotece w Sztokholmie[22]. Pochodzi ona z początków XIV wieku i wydaną została starannie przez Gustawa Cederschiölda (St 7).

Z A M 291 spokrewniona jest Jomswikingasaga pomieszczona w t. zw. Flateyjarbok, gdzie druga jej część weszła jako Taettir do Olafssagi Trygvasona. Codex Flatyensis powstał między rokiem 1386 a 1390, wszelako na podstawie znacznie starszych rękopisów, pochodzących wedle Finnura Jonssona z klasztoru w Tingeyra koło Flatö na Islandji. (Fl I)[23].

Znany Islandczyk Arngrimm Jonsson dokonał przekładu Jomswikingssagi na język łaciński, z oryginału, który nas nie doszedł. Tłumacz podzielił sagę na 4 rozdziały i znacznie skrócił. Są jednak w sadze niespotykane w innych redakcjach właściwości, które do niej dostać się mogły jedynie z zaginionego wzoru islanckiego (Arn I)[24].

Najmłodszy ze wszystkich, bo z początku XVI wieku jest przez C. Petersena wydany Codex A M 510 Królewskiej Bibljoteki w Kopenhadze. W przeciwieństwie do innych redakcyj ma A M 510 tylko jedną część, mianowicie Táttr, rozpoczynający się od historji o Palnatokim[25].

Urywki Jomswikingasagi znajdują się również w rozmaitych redakcjach sagi o Olafie Trygvasonie w Fagrskinie i Heimskringli Snorriego Sturlasona, wreszcie w t. zw. wielkiej

[21]) C. af Petersen. Jomsvikingasaga efter arnamagnaeanska haandskriften No 291. 4; diplomatisk aftryck. Kpnh. 1682.

[22]) W Lunds Universitets Aarsskrift, t. XI, 1875.

[23]) Por. S. Larsena, Jomsborg, Aarböger, rcz. 1928, str. 28—30; F. Jonsson, Oldn. og oldisl. Litt. Hist., II, str. 653 i n.

[24]) Tamże.

[25]) Tamże.

Olafssadze. Mamy nadto dwa utwory poetyckie, opiewające walkę Jomswikingów pod Hjörungavaag, mianowicie t. zw. Jomswikingadrapę biskupa Bjarniego[26]) i Buadrapę Torkela Gislasona[27]).

Jomswikingssagą zajmowali się najwybitniejsi znawcy literatury i historji nordyjskiej jak Gustaw Storm[28]), Petersen[29]) i Finnur Jonsson[30]). Wiele uwagi poświęcił jej ostatnio w osobnej rozprawie Sofus Larsen[31]), którego wywody, (Larsen jest przeciwnikiem sag jako źródła historycznego), streściłem obszernie w jednym z poprzednich tomów Slavia Occidentalis[32]). Sądy duńskiego badacza nad wiekiem i pochodzeniem Jomswikingasagi, nad zależnością poszczególnych rękopisów od siebie i od innych zabytków różnią się zasadniczo od poglądów wymienionych wyżej pisarzy. Wszyscy jednak w zgodzie z Larsenem odmawiają Jomswikingasadze wartości źródła historycznego.

Sofus Larsen stosuje w swem studjum nad Jomwikingasagą inną metodę niż jego poprzednicy, którzy ograniczali się do porównywania odpowiednich rozdziałów sagi, aby na tej drodze odkryć zależność poszczególnych redakcyj od siebie. Sofus Larsen idzie dalej. Stara on się stwierdzić, która z zachowanych nam redakcyj jest najbliższa pierwowzorowi — przyjąć oczywiście trzeba z nim, że pierwotnie istniała jedna tylko saga o wikingach z Jomsborga. Rozstrzygającem dla Larsena jest kryterjum kompozycji utworu. Saga, zdaniem jego, tworzy pewną wykończoną, wszelkich przeciwieństw pozbawioną całość i z tego powodu daje najbardziej naturalne i najlepiej uzasadnione przedstawienie zdarzeń. Ta redakcja przeto, która najlepiej odpowiada wyłożonemu przez niego kryterjum kompozycji, jest najbliższą

26) F. Jonsson, Skjldd. B II, str. 1—10.

27) F. Jonsson, Skjldd. B I, str. 536—538.

28) G. Storm, Om redaktionerne af Jomsvikingasaga, Arkiv f. nord. Filologie, t. I (1883), str. 253 i n.

29) C. af Petersen, Jomsvikingasaga samt Jomsvikinga Drápa, Lund 1879, str. III i n.

30) F. Jonsson, Den oldn. Litt. Hist., t. II, str. 653—659.

31) S. Larsen, Jomsborg, Aarböger f. nord. Oldk., rcz. 1928, str. 28 i n.

32) Slavia Occid., t. IX (1930), str. 627—674.

pierwotnej Jomswikingasadze, na którą, w mniemaniu Larsena, składa się pierwszy i drugi Tattr. Starszeństwo przysądził Larsen redakcji A M 510, równocześnie jednak uznał, że takie A M 291 i Fl I zbliżają się do oryginału bardziej, niż pozostałe dwie redakcje. Z Finnurem Jonssonem dochodzi Larsen do wniosku, że mimo tych licznych redakcyj istniała pierwotnie tylko jedna saga o zbójcach z Jomsborga, spisana i ułożona przez jednego i jedynego sagamanda czy poetę. Według Larsena poszczególne wersje sagi, z których początek wzięły zachowane nam redakcje, istniały już na początku XII stulecia — zatem pierwotna saga powstała jeszcze wcześniej[33]). Pisarz ten stoi tu w przeciwieństwie do Finnura Jonssona, który powstanie sagi cofa do pierwszej ćwierci wieku XIII. Obok tej sagi istniała już przedtem saga opisująca bitwę Jomswikingów z Hakonem jarlem pod Hjörungavaag, z której powstały odpowiednie części Heimskringli i Fagrskinny, przedewszystkiem zaś sama Jomswikingasaga. Ten wspólny dla wszystkich trzech zabytków podkład powstał, zdaniem Jonssona, około roku 1200. Narazie mamy zatem dwie teorje o pochodzeniu Jomswikingasagi, która, jak to z badań obu pisarzy wynika, przechodziła cięższe od innych zabytków koleje i doszła nas ostatecznie w stanie nie do użycia do celów naukowo-historycznych. Na to zgadzają się wszyscy historycy od Dahlmanna i Giesebrechta poczynając a na Sofusie Larsenie kończąc. Mimo to, nie mogą pisarze oprzeć się pokusie i często odwołują się po wiadomości do sponiewieranego zabytku.

Jomswikingasaga nie jest więc zródłem historycznem, ale rycerską epopeją, a jako taka jest i pozostanie perłą kultury staronordyjskiej. Pozostanie ona wreszcie niezbitem świadectwem, że Jomswikingowie cieszyli się popularnością i wzięciem u ludów skandynawskich w okresie normańskim.

Táttr om Styrbjörn czyli pieśń o Styrbjörnie, królewiczu szweckim.

---

[33]) Szczegóły w Slavii Occidentalis t. IX.

Należałoby zabytek ten przytoczyć w całej osnowie, mimo że treść jego podał bardzo zwięźle Józef Widajewicz w SO. X. 13—117 nadb. Najdawniejszy Piastowski podboj Pomorza. Należałoby uczynić to dlatego, że Tattr om Styrbjörn ma względnie ubogą literaturę[34]) i znany jest tylko w przekładzie duńskim Gjessinga. W oryginale islanckim jest natomiast saga ukryta w bardzo starych wydawnictwach i niedostępna ze względu na język. Spór o przydatność Tattr om Styrbjörn do celów naukowo-historycznych rozwinął się dopiero w ostatnich łatach i doprowadził do bardzo rozbieżnych wyników[35]).

Największym wrogiem naszego zabytku jako źródła historycznego jest Sofus Larsen. Jego krytyczny rozbiór sagi streściłem w zeszłorocznym tomie Slaviae Occidentalis, podając zarazem pogląd duńskiego historyka na źródłową wartość pieśni. Sofus Larsen idzie niewątpliwie za daleko w ocenie zabytku, który dla wyjaśnienia dziejów Jomsborga ma pierwszorzędne znaczenie. Każdy zgodzi się, że saga zawiera zdarzenia nieprawdopodobne i zmyślone, jak każdy tego rodzaju zabytek i że w pewnych szczegółach jest nieścisła, w pewnych tendencyjna. Styrbjörn naprzykład nie mógł rozporządzać flotą z 1200 okrętów, w chwili, kiedy wyruszał z Jomswikingami na Szwecję, gdyż cała morska siła zbrojna Norwegów wynosiła w bitwie pod Swolder, o czem mówią źródła — 60 okrętów. Niewiele więcej statków posiadał największy wiking Swend Widłobrody, w chwili kiedy wyruszał na podbój Anglji, a w Jomsborgu, w czasach jego

[34]) Por. Islandica, t. III, Bibliography of the sagas of the kings of Norway and related sagas and tales by H. Hermansson, New York 1910, str. 63.

[35]) Zajęli się nią Finnur Jonsson (Oldn. Litt. Hist. str. 778—779), tenże Flateyjarbok, Aarb. f. nord. Oldk., S. III, t. XVII (1927), str. 173, Curt Weibull, Sveriges och Danmarks älsta historia, Lund 1922, str. 62—65, 73; Sofus Larsen, Jomsborg, Aarböger f. nord. Oldk., S. III, t. XVIII (1928), str. 1—28; J. Widajewicz, Najd. Piast. podbój Pomorza, str. 53—58, gdzie na str. 53 przypis 144 znaleść możemy wykaz najstarszej literatury pisarzów, przygodnie nią się zajmujących. Saga pomieszczona jest w wydawnictwie Fornmanna sögur, t. V, Kopenh. 1830, str. 245—251, jako Tattr Styrbjarnar Svia-kappa w Flateyjarbok, t. II, str. 70—73.

największej świetności, leżało na kotwicy najwyżej około połsetki statków. Nie był też Styrbjörn w stanie, jak o tem czytać możemy w pieśni, przewłóczyć 1200 łodzi przez górzyste zwały i lasy koło Myrkvidr, choć wiemy skądinąd, że nie mogąc się przedostać Sekwaną przez Paryż w górę rzeki, przesmyczyli wikingowie swe statki lądem poza miastem. Chronologja sagi nie wytrzymuje krytyki, to nie podlega wątpliwości, nikt też bez zadania gwałtu metodzie historycznej nie będzie się nią posługiwać i robić obliczeń. Te zarzuty jednak, prócz ostatniego, są nieistotne i łatwe do usunięcia. Mamy tu do czynienia z usterkami, które przydarzały się najbardziej sumiennym i wiarygodnym kronikarzom średniowiecznym, tem bardziej przydarzyć się mogły rozmiłowanym w legendach i cudowościach sagamandom. Sofus Larsen zawziął się, żeby w sadze wyszukać błędy i wytknąć jej kłamstwa. Szkoda że z tem samem poświęceniem i ofiarnością nie szukał w niej prawdy. Dla niego rozstrzygającym sprawdzianem autentyczności zabytku było kryterjum kompozycji utworu. „O dwóch rzeczach nie można wątpić nawet przez chwilę, powiada on w pewnem miejscu swego studjum nad Jomsborgiem, o tem mianowicie, że saga zachowana jest tylko jako ekscerpt, i że jedynym węzłem jej z rzeczywistością jest kilka imion...". Tattr om Styrbjörn jest, że użyję jego słów, powieścią historyczną, bez cienia prawdopodobieństwa i wiarygodności.

Nie ulega wątpliwości, że Sofus Larsen postawił zagadnienie badania sag na zupełnie nowej podstawie metodologicznej, ale równocześnie trzeba stwierdzić, że w niektórych rzeczach poszedł za daleko. Tak naprzykład, stara on się wmówić w nas, że saga jest sztucznie sklecona, że niektóre ustępy powstać miały rzekomo wprost ze ściągnięcia napisów jakieś wielkiej sagi, z której, zdaniem jego, powstał właśnie Tattr om Styrbjörn. Tak nie jest. Saga jest prosta w ujęciu, jej układ jest jednolity i równomierny, cechy, które pozwalają przypuścić raczej, że sagę spisano tak jak ją wieść niosła.

W tych przymiotach, stanowiących dla Larsena poniekąd wadę sagi, widzi Józef Widajewicz właśnie jej zalety.

I słusznie. Jednak autor Licikavików myli się, sądząc, „że nic nie stoi na przeszkodzie przyjęciu iż owa pierwotna saga (z której zdaniem S. Larsena powstał Tátr) spisaną została albo w drugiej połowie XI wieku, albo powstała w stuleciu XII, ale oparła się no zródłach znacznie wcześniejszych..., bardzo starych, i to, jeśli nie współczesnych, to może niezbyt od X wieku oddalonych..."[36]). Nie da się bowiem odmłodzić naszego zabytku przy pomocy jakiejś pierwotnej sagi, o której Sofus Larsen nic powiedzieć nie umie, a o której zresztą nikt nic nie wie.

Ma natomiast Józef Widajewicz najzupełniejszą słuszność, przyjmując, że na powstaniu sagi zaciążył utwór obecnego w bitwie pod Fyrisvold skjalda Hjaltasona, który wezwany przez króla Eryka Zwycięskiego uczcił zwycięstwo dwoma wierszami[37]).

Wobec pieśni skjaldów, a więc świadectwa współczesnego, które zamknąć może usta najbardziej żarliwemu krytykowi był Sofus Larsen zupełnie bezsilny. Dlatego też rozprawił się z nią w sposób usuwający wszelką wątpliwość: wiersze uznał za nieautentyczne a autorstwo ich przysądził sagamandowi. Tak się jednak nie postępuje z zabytkiem, który przesądzić może o zdarzeniu bitwy pod Fyrisvold i o udziale w niej wikingów z Jomsborga. Wiersze, według tego co mówi najlepszy znawca poezji skjaldów, Finnur Jonsson, są bezwątpienia autentyczne[38]).

Saga o Styrbjörnie, jak już o tem była mowa, znalazła obrońcę w odkrywcy Licikawików. Posunął się on jednak za daleko, utrzymując, że Tattr jest prozaiczną przeróbką wierszy

[36]) Józef Widajewicz, Najd. Piast. podbój Pomorza, str. 56—57.

[37]) F. Jonsson, Skjldd., A I 117, B I 111; Torvaldr Hjaltason był skjaldem islanckim, o którym wiadomo jedynie, że się zatrzymywał na dworze Eryka Zwycięskiego. Wzmianka sagamanda, że Hjaltason ponad owe wiersze nic więcej nie tworzył, nie wydaje się prawdziwą (F. Jonsson, Oldn. Litt. Hist., t. I, str. 543; t. II, str. 779).

[38]) Autentyczność ich uznaje również Curt Weibull (Sverige, str. 56—57, 59—60 i co bardzo znamienne, także L. Weibull, który nawet mniema, że wiersz wygłoszono w dworzyszczu króla lub jego okolicy koło Starej Upsali (Hist. Krit. Met., str. 15—17; tegoż, Krit. undersökningar, str. 83—85).

Hjaltasona, skalda obecnego w bitwie pod Fyrisvold. Jestto niemożliwe. Skjald bowiem przekazał nam jedynie w bardzo pięknym wierszu wieść o sromotnej klęsce wikingów i Duńczyków, podczas gdy w pieśni o Styrbjörnie są rzeczy, których autor jej wymyślić nie był wstanie, a o których z wiersza dowiedzieć się nie mógł. Sprawa ma się prawdopodobnie tak, że na Islandji istniała saga o Styrbjörnie, którą sagamand spisał, podając na poparcie zawartych w niej wiadomości, wiersze skjalda. Tak czynili sagamandowie, ilekroć chcieli przekonać słuchaczy, że mówią prawdę.

Zapytajmy się teraz, co jest prawdziwego w całej powieści o Styrbjörnie, a co w niej jest zmyślonego. Niehistorycznym jest szczegół o Haraldzie i jego wyprawie ze Styrbjörnem do Szwecji, gdyż bitwa pod Fyrisvold odbyła się po śmierci Sinozębego. Wyrzucić trzeba z sagi wszelkie dane chronologiczne jak całą mitologiczną opowieść o Odinie, którą sagamand wplótł w opis bitwy pod Starą Upsalą, aby powieść o Styrbjörnie uczynić bardziej zajmującą. Wiadomość o pobycie królewicza w Jomsborgu uznać należy za udowodnioną, nie pochodzi ona jednak od Hjaltasona, który jako wrogów Eryka Segersälla wymienia Danów i wikingów. Inne atoli źródła, między niemi i runy, pozwalają ustalić, że pod nazwą przekazanych przez skjalda wikingów kryją się rycerze z Jomsborga. Są inne jeszcze naleciałości, jak w każdej sadze, które jednak łatwo usunąć. Ze skromnych ozdób w jakie przybrał sagamand dzieje Styrbjörna wyziera przecież jedno zdarzenie, jeden fakt historyczny, mianowicie zwada rodzinna między Styrbjörnem a królem szweckim Erykiem Segersällem, zakończona śmiercią królewicza na polach pod Starą Upsalą i klęską towarzyszących mu rycerzy z Jomsborga. Do żadnych innych domysłów i przypuszczeń pieśń o Styrbjörnie nie upoważnia nas wcale, a wszelkie dociekania na podstawie zawartych w niej danych chronologicznych są błędem metodycznym. W zestawieniu z innemi świadectwami natomiast może nam Tattr om Styrbjörn pomóc ustalić okoliczności, wśród jakich rozegrał się dramat rodzinny między królem szweckim Erykiem a jego bratankiem. Pamiętajmy przytem, że pieśń o Styrbjörnie jest

jednym z najmłodszych zabytków islandzkich, spisaną bowiem została koło roku 1300, a więc całe trzy wieki później od zdarzeń, które w niej znalazły opis.

Od wymienionych tu sag, które przedstawiają tradycję, taką jaką ona istniała współcześnie sagamandom, odróżnić trzeba pierwsze dzieło historyczne, utwór, który przedstawia subjektywne ujęcie dziejów przy pomocy dostępnych w owym czasie źródeł. Jest nim znana dobrze Heimskringla Snorriego Sturlassona.

S n o r r i S t u r l a s o n pochodził ze starego, oddawna na Islandji osiadłego rodu, który poszczycić się mógł wielu wybitnemi osobistościami. Urodzony w roku 1179 dostał się na dwór znanego w tym czasie Islandczyka Jóna Loptssona w miejscowości Odde, która w tym czasie była najsłynniejszym na Islandji ośrodkiem kulturalnym. Tu wpadły mu w ręce pierwsze utwory wymienionych poprzednio pisarzy islandzkich Saemunda i Ariego, które w młodym Islandczyku rozbudziły przyrodzone mu zainteresowanie do nauk. Wątpić należy czy Snorri otrzymał wykształcenie duchowne tak jak tego pragnęli rodzice i opiekunowie, nie znał bowiem łaciny wymaganej od kleru i nie zdradził jej znajomości w żadnem ze swych dzieł. W latach 1218 do 1220 udał się Snorri do Norwegji, bawił tu na dworze króla Hakona, zapoznając się z wybitnemi osobistościami i torując sobie drogę do godności i zaszczytów. Dostąpił ich istotnie po powrocie do ojczyzny, w której, jak cały jego ród, wiódł życie bardzo burzliwe.

Snorriego Sturlasona znamy przedewszystkiem jako autora Heimskringli to jest Kręgu świata, albo historji królów norweskich od najdawniejszych czasów aż po rok 1177. Wystarczy przerzucić pobieżnie karty jego dzieła, aby się przekonać, że najwięcej miejsca poświęcił Olafom — Trygvasonowi i Świętemu.

Głównem źródłem dla Sturlasona była tradycja, którą przed spisaniem sumiennie badał i sprawdzał. On też obok pisarza Fagrskinny okazywał najwięcej troski o pieśni skjaldów, które, gdy tylko mógł, włączał w Heimskringlę. Chronologję królów norweskich zawdzięczał Snorri Ariemu, a gdy Islendingabok nie wystarczał, uciekał się do włas-

nych obliczeń. Oczywiście, że nie uchroniła go ta praca od pomyłek, których jest jednak stosunkowo niewiele w jego dziełach. Chronologja i wiersze skjaldów, jako świadectwo współczesne służyły mu do sprawdzania tradycji, której nie podawał tak bezkrytycznie i bezmyślnie jak krótko przed nim Sakso Gramatyk. Pod tym względem Sturlason stoi o całe niebo wyżej od kronikarza duńskiego, który w swych Dziejach Danów nie podał ani jednej daty, a w ocenie źródeł był tak naiwny, że dawał wiarę legendzie przed źródłem. Heimskringla jest też dla przytoczonych wyżej powodów źródłem historycznem, co uznawali i uznają wszyscy historycy. „Ale z tego powodu, że Snorri opracowywał materjał krytycznie, że go łączył subjektywnie, choć rozumnie, nie mógł się uchylić od pewnych błędów. Stąd też jego wiadomości trzeba porównywać, ze źródłami z których on korzystał, a gdzie tych brak, z innemi wiadomościami..." Mimo tych usterek jest Sturlason pisarzem niepoślednie; miary. „Przez swe metodyczne postępowanie, przez wyraźne odróżnienie źródła od legendy, i dzięki prostemu a logicznemu przedstawieniu udało się stworzyć Snorriemu dzieło, które nietylko przenosi wartością współczesne mu historje królów norweskich, ale śmiało stanąć może obok najpiękniejszych pomników literatury historycznej świata. Od czasów Tukididesa dopiero wiek XIX wydał dziejopisarzów, którzy dorównują Snorriemu albo ze stanowiska wiedzy dzisiejszej, przewyższają go. W rzeczywistości jest sposób pisania Snorriego Sturlasona zupełnie nowoczesny..." (Finnur Jonsson)[39].

[39]) Literatura: Do dziś dnia niezastąpione jest dzieło G. Storma, Snorre Sturlassöns historieskrivning, Kbhvn 1873, w którem podaje przegląd źródeł przed Snorrem, stosunek ich do Heimskringli, wreszcie zapoznaje nas z metodą Snorriego. Obszerny życiorys pisarza z szczegółowem rozbiorem jego dzieł znaleść można w obszernej Historji Literatury staroislandzkiej i staronorweskiej F. Jonssona (Den oldn. Litt. Hist., t. II, str. 666—712). Tenże G. Storm daje bardzo zwięzły ale bogaty w treść wstęp do norweskiego tłómaczenia Heimskringli (Snorre Sturlasön kongesagaer overs. af G. Storm, Kristiania 1900. Najlepsze wydanie dał (z indeksami) F. Jonsson (Snorri Sturlason, Heimskringla, Nöregskonunga Sögur, Kpnh.

S a x o G r a m a t y k. Nie może ze Snorrim Sturlasonem mierzyć się kronikarz duński S a x o G r a m a t y k. O powstaniu jego Dziejów Danów świadczy najlepiej wyznanie pisarza w przedmowie do swego dzieła: „Apsalon michi, comitum suorum extremo... res Danicas in historiam conferendi negocium intorsit..." „Gesta Danorum" powstały zatem na zamówienie potężnego prałata, pod urokiem którego pozostawał Saxo, jak wszyscy mu współcześni.

Dzieje Danów powstawały stopniowo. Koło r. 1185, jak o tem świadczą słowa współczesnego Saxowi Swenda Aggesena zajęty był kronikarz pisaniem drugiej części księgi 11 i dwiema następnemi. Trzy ostatnie księgi (14—16) w których opisuje czyny Absalona i jego walki ze Słowianami pojawiły się w latach 1190—1195, pierwszych dziesięć ksiąg powstało dopiero po śmierci Absalona, w r. 1201. Wartość poszczególnych ksiąg jako źródła historycznego jest bardzo nierówna, jak nierówną była wartość źródeł, z których Saxo czerpał przy pisaniu Dziejów Danów. Pierwszych 10 ksiąg powstało na podstawie tradycji, którą zbierał sumiennie, ale naiwnie powtarzał. Jego wiara w legendę była tak wielka, że odrzucał przed nią źródła pisane. Odnosi się to nie tyle do dziejów mitycznych Danji, (Księga I—VIII), ile raczej do początkowych dziejów historycznych, od Gorma Starego poczynając do końca wieku XI. Tu Saxo często nie podaje tradycji wyłącznie, lecz przytacza kronikę Adama Bremeńskiego i innych pisarzy, których często zupełnie nie rozumiał i źle podawał.

Gesta Danorum od r. 950 mniejwięcej, to jest od objęcia tronu duńskiego przez Haralda Sinozębego, aż po r. 1136 są więc źródłem, z którego historykowi wolno korzystać z największą tylko ostrożnością. Ostatek Dziejów natomiast, przedstawiony na podstawie zwierzeń dostojnego zwierzchnika kościelnego i świadków wypraw duńskich na Pomorze, jest pierwszorzędnem źródłem historycznem.

Saxo Gramatyk ma bogatą literaturę, na co zasługuje w całej pełni, jako najwybitniejszy pisarz średniowiecza

1911). Por. też O. A. J o h n s e n, Snorre Sturlasons opfatning av vor aeldre Historie, Norsk Hist. Tidskr., S. V, t. III (1916).

duńskiego. Najlepszym znawcą jego Dziejów jest Jörgen Olrik, który przetłumaczył je (w części) na język duński, dodając do przekładu pouczającą przedmowę. Axelowi Olrikowi zawdzięczamy literacko-historyczną rozprawę o źródłach do pierwszej części (czasy pogańskie) Dziejów. Pod wpływem Axela Olrika pozostawał Hermann Paul, który pierwszych 9 ksiąg przełożył na język niemiecki i opatrzył znakomitemi komentarzami. Mimo obszernych i wszechstronnych studjów nad osobą ojca kronikarzy duńskich i nad jego dziełem brak dotychczas syntezy. Nie daje jej obszerna i sumienna rozprawa Sofusa Larsena o dziele i osobistości Saxa Gramatyka; tem bardziej daje się odczuwać brak krytycznego przewodnika po drugiej części Dziejów Danów, tak że trzeba sobie zawsze radzić na własną rękę [40]).

Wykorzystanie sag do badań naukowo-historycznych należy do czynności bardzo trudnych i odpowiedzialnych. Że nie są one źródłem historycznem w tem znaczeniu co dyplom, rocznik lub kronika, wiedzieli już uczeni oddawna. Najwcześniej pobudziła nieufność pisarzy Jomswikingasaga, może dlatego, że była zbyt piękna, aby odpowiadać prawdziwym zdarzeniom. Ochrzczono ją też oddawna mianem fabuły czy baśni, ale, rzecz dziwna, ilekroć chodziło

[40]) Curt Weibull, Saxo, Kritiska undersökningar i Danmarks historia från Sven Estridsens död till Knut VI, Lund 1915. (Odb. z Hist. Tidskr. for Skåneland). Tegoż — Saxoforskning, Lund 1919 (Odb. z Hist. Tidskr. for Skåneland, t. VII). — Jörgen Olrik, Sakses Danesaga, 2 tomy (2 wydanie), Kopenhaga 1925. Axel Olrik, Kilderne til Sakses Oldtids historie, 2 tomy, Kopenhaga 1892—1894. Herman Paul, Erläuterungen zu den ersten neun Büchern der Dänischen Geschichte des Saxo Grammaticus, t. I—II, Lipsk 1901, 1902). Sofus Larsen, Saxo Gramaticus hans vaerk og person, Aarböger f. nord. Oldkyndighed, S. III, t. XV (1925). Knud Fabricius, Saxo Waldemars Kronike og hans Danesaga, D. Hist. Tidskrift, S. VIII, t. VI (K. 1915—1917), str. 285—386. Jörgen Olrik, Om forholdet imellem Sakses og Knytlingasaga fremstilling af Danmarks historie 1146—1187, Dansk Hist. Tidskrift, S. IX, t. I (1930), str. 131—190.

Sumiennego i wymogom nauki odpowiadającego wydania Gesta Danorum dokonał Alfred Holder: Saxonis Grammatici gesta Danorum, Strassburg 1886; ostatnio wydali Dzieje Danów Duńczycy (Saxonis Gesta Danorum ed. J. Olrik et H. Raeder, t. I, Kopenhaga 1931).

o przedstawienie dziejów Jomsborga, i ile razy rozglądano się w stosunkach pomorskich X stulecia, uciekano się do niej po wiadomości. Mamy dziś jeszcze wymowne a liczne tego przekłady.

Wobec innych zabytków islandzkich sąd historyków nie był tak surowy, jak wobec sagi o zbójcach z Jomsborga. Zawsze jednak zachowywano wobec nich wskazaną ostrożność. Z biegiem czasu wykształciła się też szczególna metoda badania sag, przy pomocy której odkryto liczne błędy i nieścisłości, równocześnie jednak doszukano się w nich wiele prawdy. Można też powiedzieć, że do dziś dnia uczeni skandynawscy dzielą się na dwa obozy: na zwolenników i przeciwników sag jako źródła historycznego. Tak jest w teorji, w zastosowaniu wygląda spór nieco inaczej. Dziś już nikt nie mówi, że są to „fabulae iocundae", że to są bajki. Przeciwnie, w ostatnich dwudziestu latach dokonała i dokonuje się pewnego rodzaju rehabilitacja sag, któremi zajmuje się coraz to liczniejsze grono znawców. Przełomowemi są tu niewątpliwie badania uczonych norweskich, uczniów i współpracowników Halvdana Kohta, którego studja nad sagami są wzorem postępowania metodycznego w tej dziedzinie. Praca to żmudna, bo wymaga umiejętnego zestawienia i porównania zabytków, wykrywania wzajemnej ich zależności i pokrewieństwa, co, jeśli pod uwagę weźmiemy olbrzymią spuściznę sagamandów, jest rzeczą bardzo trudną. Przybywają do tego źródła w najlepszym rodzaju, mianowicie pieśni skjaldów i napisy runiczne, których badanie samo przez się trudne, wymaga znowu specjalnej nauki. Na jedną zasadę zgodzili się przecież historycy, mianowicie, że te przedewszystkiem wiadomości sag przyjąć można za prawdziwe, które poświadczyć może w jakikolwiek sposób skjald, napis runiczny lub kronika współczesna.

Runy, jak wiadomo, są pismem, znanem wszystkim szczepom starogermańskim, aczkolwiek rozpowszechniły się głównie po Skandynawji i Anglji, w tej mianowicie części Albionu, która przejściowo znajdowała się w posiadaniu Normanów. Wśród run wyróżnić możemy ze względu na miejsce znalezienia i pisownię zabytku trzy grupy napisów — niemieckie,

bardzo rzadkie i młode, anglosaskie i skandynawskie. Te ostatnie są najstarsze, bo pochodzą już z III wieku po narodzeniu Chrystusa, i najliczniejsze, bo taka Szwecja naprzykład ma run około 2000. Runy służyły pierwotnie celom magji (wyraz rûn w języku Gotów znaczył tyle co tajemnica), dlatego też kościół starał się je usunąć i zakazał używania napisów runicznych. Tajemnicze pismo przetrwało mimoto w odległych zakątkach Skandynawji aż do ubiegłego stulecia, wprawdzie nie dla celów książkowych, zato jako środek napisów ozdobnych i uroczystych.

Geneza pisma runicznego nie jest dotąd ustalona. Jedni wywodzą je od alfabetu Fenicjan, którzy, utrzymując stosunki handlowe z północą, mogli w te strony zanieść także swój sposób pisania. Najpoważniejszy runolog skandynawski Ludwik Wimmer wyprowadzał runy z łacińskiego pisma epigraficznego, mianowicie z rzymskiej kapituły. Są jeszcze inne teorje runologiczne, które ostatecznie nie ustaliły początków pisma runicznego. Przeważa obecnie zdanie, że runy stworzyli w starożytnym wieku ery chrześcijańskiej Goci i to z kursywy rzymskiej i greckiej, i że z siedzib gockich nad morzem Czarnem dostały się one na północ do Skandynawji, a stąd do Anglji i na kontynent germański.

Runy zbierano już oddawna, nie umiano ich jednak odczytać. Od dawien dawna starali się też uczeni wykorzystać do celów naukowych te z pomiędzy napisów, które zawierały wiadomości historyczne. Większość zabytków runicznych przechowuje bowiem obok imion zmarłych lub poległych miejsce i okoliczności śmierci, stosunek pokrewieństwa, wreszcie klątwę na złoczyńców, którzyby ośmielili się kamienie zniszczyć. Z pomiędzy run skandynawskich pewne zainteresowanie wzbudzić mogą w nas trzy kamienie zużyte jako budulec i wmurowane dziś w ścianę kościoła w Hallestad, na wschód od Lundu, w Skonji. Wszystkie trzy dotyczą bitwy pod Fyrisvold koło Starej Upsali, gdzie, spotkały się i zmierzyły pod wodzą Styrbjörna zastępy wikingów z Jomsborga z wojskami króla szweckiego Eryka Segersälla. Innym zabytkiem runologicznym jest osławiony pomnik ka-

mienny w Jellinge (Haralda Sinozębego), jeden z najpiękniejszych okazów run na ziemiach skandynawskich.

Napisy runiczne są pierwszorzędnem źródłem historycznem[41]. Cechą ich istotną jest współczesność i wiarygodność. W wielu wypadkach są to napisy sporządzone tuż po bitwie i przez przyjaciół poległego w boju druha, którego pamięć chcieli utrwalić w ten sposób towarzysze broni. Poza napisem runicznym, który swą zwięzłością przypomina nagrobek, kryje się tedy w niektórych wypadkach cały szereg zdarzeń, do których poza runami brak nam zupełnie źródeł.

Runy ze względu na sposób powstawania przypominają pieśni skjaldów (te również powstawały często po bitwie), w ujęciu zaś podobne są do roczników i posiadają tęsamą wartość źródłową co tamte zabytki[42].

[41]) Jeden z pierwszych zwrócił na nie uwagę P. A. Munch, Det norke folks historie, t. I, 2. str. 100 przypis 3.

[42]) Literatura runologiczna jest olbrzymia. Do najbardziej zasadniczych w tym przedmiocie rozpraw należą rzeczy Ludwika Wimmera: Runeskriftens oprindelse og udvikling i Norden, 1874, w przekładzie na język niemiecki: Die Runenschrift, Berlin 1887. Teorję runologiczną Wimmera, dziś jeszcze popularną w Skandynawji naruszył zrazu mocno B. Salin, przedewszystkiem uczony skandynawski Otto v. Friesen: Om runskriftens härkomst, Språkvetenskapliga sällskapets i Uppsala förhandlingar 1903—1906, Uppsala Universitets aarsskrift 1906; tegoż Nord. Tidskr. f. filol., s. IV, t. I, str. 161 i Minnesskrift till prof. Axel Erdmann f febr. 1913, str. 213 i n. Bardzo ładnie streścił stan badań nad runami autor ten w J. Hoopsa: Reallexikon der Germanischen Altertumskunde, t. IV, Strassburg 1918—19, str. 5—51. W ostatnim czasie wystąpiła nietyle przeciw teorji runologicznej Wimmera ile raczej przeciw historycznym objaśnieniom wielu napisów runicznych Dunka Lis Jacobsen (Kong Haralds og Kong Gorms Jelling-Monumenter, Scandia, t. IV, zesz. 2, Lund 1931; tejże: Svenskevaeldets-Fald, Studier til Danmarks Oldhistorie i filologisk og runologisk lys, Köbenhavn 1929).

Szkic niniejszy jak i cały szereg innych z zakresu badań nad stosunkami polsko-skandynawskiemi opracowałem podczas dłuższego pobytu w Niemczech i Skandynawji. Poczuwam się do głębokiej wdzięczności wobec Zarządu Funduszu Kultury Narodowej, który na podróż tę udzielił mi wydatnej pomocy, przyznając mi dwukrotnie stypendjum.

Gostycyn i Cekcyn.

Gwara Borów Tucholskich posiada a częściowo posiadała cechy językowe, zbliżające ją do Kaszubszczyzny. Wykazaniem cech kaszubskich w gwarze Borów Tucholskich zajmowali się swego czasu Prof. Nitsch oraz Dr. F. Lorentz. W związku z tem pojawiła się teza, że kaszubszczyzna sięgała kiedyś więcej na południe. Podniósł ją pierwszy Dr. F. Lorentz a częściowo przychylił się też do niej Prof. Nitsch (Mitteilungen V. K. V. I str. 191 nn. oraz M. V. K. V. II. 33–36). Obok współczesnych, żywych cech kaszubskich mamy jeszcze tak zwane „żywe skamieliny" kaszubskie, do których to ostatnich zaliczył Prof. Nitsch także *Gostycyn* i *Cekcyn*. W tomie 19-tym str. 129—136 Roczników Towarzystwa Naukowego w Toruniu starał się Prof. Nitsch wyjaśnić formę dźwiękową powyższych wsi wymową kaszubską. Dla *Cekcyna* przyjmuje zgodnie z dokumentami *Ciechocin*. *Ciechocin* jako taki oczywiście nie nastręcza żadnych trudności etymologicznych, jest to posiadłość *Ciechoty*. Właścicielem *Gostoczyna*, bo taka oboczna forma literacka też istnieje, musiałby być jakiś **Gostoka* o nazwisku językowo podejrzanem, bo sam sufiks *-oka* chyba wyjątkowy, a nadto nieprawdopodobny przy temacie na *-i*. Przyjmuje więc dla *Gostycyna* (forma ludowa) postać **Gościęcin*. Przejście od *Ciechocina* do *Cekcyna* tłumaczy prof. Nitsch, jak już zaznaczyłem, wymową kaszubską. Cecha *ć* ≥ *c* tłumaczy się zupełnie jasno kaszubszczyzną a zniknięcie *o* spowodował akcent na pierwszej zgłosce. Tak więc po przejściu *ć* w *c* oraz wypadnięciu *o* w nazwie *Ciechocin* przy jednoczesnem przejściu *ch* w *k* otrzymamy *Cekcyn*. Forma znowu **Gościęcin* da łatwo przy zastosowaniu prawideł kaszubskich **Goscicyn*, a stąd już niedaleko do *Gostycyna* (*c* = *t* + *s*).

Niewątpliwie posiadają *Cekcyn* i *Gostycyn* formę dźwiękową conajmniej na pierwszy rzut oka kaszubską. Temu nikt zaprzeczyć nie może. Mówię tu o cechach *ć* *c* oraz *ę*, *i* przy przyjęciu dla ostatniego za podstawę polskiej formy **Gościęcin*. Zachodzi tu jednak pytanie, czy też nie można owych cech, to znaczy ich genezy, wytłumaczyć inaczej, conajmniej równie

prawdopodobnie. Trzeba się zastanowić, czy też nie wchodzi tu w grę przypadkowa zupełnie zgodność z kaszubskiemi cechami, a w swej istocie mająca swą genezę w innych zupełnie przyczynach. Przyjrzyjmy się najprzód *Cekcynowi*. Dwa istnieją *Cekcyny* w B. T. Jeden na wschód od Tucholi z ludnością polską a drugi na zachód od Tucholi z ludnością kosznajderską a raczej skosznajderyzowaną (por. Rink. Die Orts- und Flurnamen der Koschneiderei, w Quellen und Darstellungen zur Geschichte Westpreussens. 12. Danzig 1926). *Cekcyn Polski* i *Niemiecki*, to ta sama nazwa, boć oboczność *niemiecki*, *polski* dosyć często spotykana na Pomorzu np. *Polskie Okoniny* i *Niemieckie Okoniny*; wskazuje to jedynie na posiadanie prawa niemieckiego w wiekach średnich. *Cekcyn Niemiecki* otrzymał je w roku 1342 (Panske. Urkundenbuch der Komturei Tuchel w Quell. u. Darstell. zur Geschichte Westpreussens Danzig 1911). Zaznaczyć trzeba, że i *Polski Cekcyn* otrzymał prawo chełmińskie, a to w roku 1379. Jeżeli teraz chodzi o dawną formę *Cekcyna*, to zgodnie z Nitschem trzeba przyjąć, że brzmiała ona *Ciechocin*. Nie cytuje wsi tych Kod. dypl. Wlkp., chociaż posiada na mapie na oznaczenie Polskiego *Cekcyna* formę „*Ciechczyn*". W Pommerellisches Urkundenbuch Perlbacha mamy jedynie zanotowane pod nr. 595 z roku 1301 *Sbisław* et *Cekcino* — dzisiejszy *Bysław* i *Cekcyn*. U Panskego jednak spotykamy cały szereg cytat na jeden i drugi *Cekcyn*. *Cekcyn* polski cytowany na następujących stronach: 30, 33, 34, 90, 116, 139, oraz 129 i 136, a według lat: 1343 (A_1A_2) *Czechotzin*, 1347 (B_3) *Polensch Czecczin*, *Tzettzin*, *Czectzin*, 1379 (A_1) *Polensch Cecczyn*, B_2 *Polensch Czeckzin*, *Czetczin*, 1382 (B_3) *Polensch Czeczin*, *Czecczin*, 1398 *Czettzin*, 1402 *Cecczin*,pozatem bez daty na str. 136 *Czecczyn*, str. 130 *Polensche Cz(e)cczyn*. Na *Niemiecki Cekcyn* na stronach 12, 74, 19, 102, 127, 158, według lat: 1338 *Czechoczin*, dok. łaciński., tłum. niem. podaje *Czechczin*, 1368 (B_2) *Cechoczyn*, *Cechotin*, 1342 *Důcze Cecczyn*, B_2 *Czechoczin*, *Ceczczyn*, (B) *Czechocin*, 1386 (A_1) *Dutze Czecczyn*, (B_2) *Duczin Czeccin*, *Důtzen Czectzin*, *dutze Czectzin*, B *Duczin C(c)zecczin* oraz na str. 127 *Ducze Czecczin*, str. 158 z daty 1441 w tłumaczeniu polskiem *młyn C(h)iechociński*. Dodajmy jeszcze

do tego wynotowane pisownie Rinka w dziele już cytowanem. Mamy tam na str. 52 *Czechoczin, Czechczin, Czettzin* (1338); *Duecze Cecczyn, Ceczczyn* (1342); *Cechoczyn* (1368); *Mühlen Deutsch Czetzen*, Dt. *Czetzen* (Weber), *Duetzen Czectzin, Dutze Czectzin, Duczin Czecczin* (1386), *Cziekczina* (Bär), *Dutze Czecczin, Duczcze Czecczyn* (1405); *Cekcyn, villa Cekcynensis* (1485); *Ciekczina* (Bär); *Ciechocin* (1653, 1682); *Deutsch Zekzin* (1782), *Czeckzin* (1791), *Deutsch Cekcyn* (1806). Pisownie wyżej cytowane uprawniają nas w całej pełni do przyjęcia pierwotnej formy *Ciechocin*, formy, opartej na dokumentach. Niewątpliwie brzmiała ona dawniej jeszcze jako **Ciechocino*, sufiks bowiem *-in* pochodzi w tym wypadku z *-ino*. Należałoby więc wytłumaczyć przejście *Ciechocin* w *Cekcyn*. Dokonało się ono niewątpliwie mniejwięcej w taki sposób: *Ciechocino* ≥ *Ciechocino*|*Ciechcino* ≥ *Ciechocin*|*Ciechcin* ≥ *Ciekcin*, ≥ *Cekcyn*. Dla form od *Ciechocina* do *Cekcyna* mamy odpowiednie odbicia w pisowni. Ze względu na to, że Perlbach podaje już w roku 1301 formę *Cekcino*, proces *ch* ≥ *k* musiał się dokonać już w 13 wieku, tak samo przedtem musiało wypaść *o*. Zachodziłoby tu pytanie, czy czytać *Ćekćin* czy też już *Cekcyn*. Pisownia *Cekcino* nic nam nie mówi, tem więcej, że mamy i takie pisownie jak *Czecczin* (1347), *Czechczin* (1338) a u Rinka z Bära *Cziekczina* bardzo późno zanotowane. Nie sposób więc roztrzygnąć, czy w tym czasie przeszło już *ć* ≥ *c*. Co do zniknięcia *o*, to ono już się dokonało w 13 wieku, jakby na to wskazywały dokumenty. Jednakże jak wytłomaczyć zniknięcie *o*? Twierdzenie Prof. Nitscha, że *o* mogło wypaść, o ile nie było akcentowane posiada dużo słuszności. Gdzież jednak mógł padać akcent w formie *Ciechocino*, którą dla początku 13 wieku przyjąć trzeba. Niema bowiem żadnej podstawy, jak to później jeszcze wykażemy, przyjęcia dla 13 wieku form żywych ludowych „*Ciechocin*". Otóż przy przyjęciu akcentu polskiego na drugiej od końca, akcent w formie *Ciechocino* padał na *i* czyli *Ciecho cino*. Podstawa więc byłaby zupełnie wyraźna dla zniknięcia *o*. Nie potrzeba więc tu przyjmować kaszubskiego akcentu na pierwszej, przyczem jeszcze jest rzeczą nieudowodnioną, czy południowa kaszubszczyzna posiadała już w 13 wieku akcent na pierwszej. Podobne

procesy jak wypadnięcie *o*, spotykamy także i na terenie niezaprzeczalnie polskim. Spotykamy bowiem u Kozierowskiego, (Badania nazw Topograficznych dzisiejszych Archidyecezyi Gnieźnieńskiej 1914) na str. 218 nazwę *Piechcin* notowaną w roku 1298 *Piekczino*, 1362 *Peccyno*, rok 1580 *Piekczino*. Tamże cytuje nazwy takie, jak: *Piekocino*, *Piekowice* oraz oboczności *Marulewo* -*Marlewo*. Niewątpliwie pierwotną formę dzisiejszego *Piechcina* musiała być forma *Piekocino* wobec takich jak *Piekocino*, *Piechocice*, *Piechoty*. Jest też nazwisko *Pechotha* cytowane w Ks. S. Krak. N. 3103. Podobne także zjawisko obserwujemy przy miejscowości *Miechcin* koło Ponieca, gdzie Kod. Wkpol. II. nr. 930 rok 1310 posiada *Miechcino* a Słownik Geograficzny na str. 322 *Miechocin*. Wahanie te są zapewne też refleksem wahania się sufiksu -*ota* oraz -*ta*, względnie pomieszania obu sufiksów. Jedna i ta sama zapewne nazwa była raz tworzona z sufiksem -*ota* a drugi raz z sufiksem -*ta*. Mielibyśmy więc dawne nazwy *Miechota*|*Miechta* (Kasz. *Miechucin*); *Piechota*|*Piechta* oraz *Ciechota*|*Ciechta*. Porównać należałoby tu zapewne nazwisko *Plichta*, a do *Piechoty* często używane oboczności *szedł piechotą* lub *piechty*. Oboczność form w dokumentach potwierdzałaby powyższą tezę. Wobec powyższego zjawisko *o*|*zero fon*. byłoby więc ogólnopolskie a nie kaszubskie, gdyż przykłady z terenu południowo - Wielkopolskiego przeczą wyłączności tej cechy jako kaszubskiej. Tak więc oboczność *o*|*zero fon*. w nazwie *Ciechocin* może być czysto polska, pochodzić ona już może od samego nazwiska *Ciechota*|*Ciechta*. Zapewne jedno i drugie było w użyciu, zależnie od tonu i afektów semazjologicznych. Z chwilą, gdy zjawili się Niemcy, forma bez *o* zyskała większe oparcie, tem więcej, że forma z *o* nie miała oparcia w akcencie, jak żeśmy powyżej starali się wykazać. U Bära (Die Ortsnamenänderungen in Westpreussen gegenüber dem Namenbestande der polnischen Zeit. Danzig 1912) mamy następujące nazwy, gdzie analogiczne zjawisko (samogłoska|zero dźwięku) wywołał już sam język niemiecki: str. 94 *Prangschin* (pow. Gdańsk) -*Prędzieszyn*; str. 73 *Lokcin*-*Łokocin* (Tczew), obocznosć niemiecka w tym wypadku także *Lukoschin*; *Klopschau*-*Kłobuszewo* (Tczew), to same zjawisko w powiecie

Kartuskim (por. Lorentz. Polskie i kaszubskie nazwy miejscowości na Pomorzu Kaszubskiem str. 46 nr. 689), *Grambschin-Grębocin* (Toruń); *Pestlin-Pestolin.* Na terenie B. T. spotykamy *Petztin.* U Panskego mamy jeszcze w roku 1345 *Pessentyn, Pesteschin, Pestoschin,* 1400 *Pessentyn, Pessentin,* dalej tamże *Malchin-Malechin,* dziś forma ludowa *Malechiń.* Jasnem więc jest, że forma *Ciechcin* zaczęła przeważać pod wpływem niemieckim, chociaż ciągle żyła forma oboczna *Ciechocin.* Przejście *ch* ≧ *k* jest właściwe całej Polsce w pewnych wypadkach. Przejawia się ono w dużo nazwach miejscowości. Zacytujemy tu miejscowości wynotowane z Ks. Kozierowskiego op. cit. str. 253 *Rechta,* rok 1280 *Rekta;* str. 229 *Polichno,* rok 1394 *Polikno,* rok 1577 *Polykno;* str. 130 *Krostkowo,* rok 1493 *Crosthkowo,* rok 1497 *Chrostkowo;* str. 115 *Kocin,* rok 1348 *Choczin,* tutaj też *Chowanowo: Kowanowo* mazowieckie; mpol. *Chotowa: Kotowa;* str. 62 *Drachowo,* rok 1377 *Drakowo,* str. 218 *Piechcin,* rok 1298 *Piekczino,* 1362 *Peccyna,* Lib. Bf. *Pyekczyno,* rok 1580 *Piekczino* Parcz. Kalis. *Piekcino.* U Bära op. cit. następujące przykłady: str. 78 *Mirakowo-Mirachowo,* str. 22 *Parchocino-Barkoschin,* str. 101 *Ruckenau-Rychnowo;* str. 115 *Suckschin-Zuchcin* (Słow. Geogr. *Sukczyn, Zuchcin*); str. 28 *Bruchnowo-Braknowo.* Z dialektu lokalnego podać należy formy takie, jak *brukować* (≦ *brauchen*) i częste *kce* ≦ *chce.* Otrzymujemy więc formę *Ciekcin,* którą możnaby już przyjąć dla drugiej conajmniej połowy 13 wieku. A jakżeż wobec tego wymawiał nazwę Niemiec, który jak np. w Niem. Cekcynie go zamieszkiwał a Polskiemu nadawał urzędową nazwę. Jasnem jest, że wymowa jako *Cekcyn* była zupełnie możliwa. Podobnie wymawiał *Sicinni,* dzisiejsze *Sicinki* jako *Sycyn,* rok 1352 (Panske op. cit.), *Sytzyn, Syczen, Sitzin* a *Świecie* jako *Schwetz.* Ze względu na małą ilość mieszkańców oraz brzmiąca pieszczotliwie dla Borowiaka forma *Ciekcin,* łatwo przeszła ona pod postacią *Cekcyn* jako jedyna. Nigdy jednakże nie wyszła z pamięci, przynajmniej przy Niem. Cekcynie, forma *Ciechocin,* uważana później przez Niemców jako polska, a stąd też pomijana. Łatwość przejęcia przez lud formy *Cekcyn* świadczyłaby może raczej o nieobecności tu elementu kaszubskiego, bo lud B. T. z całą świadomością

unika cech kaszubskich na pograniczu. Szybciej np. wyzbył się tu *ć ʒ́* (≦ *ḱ, ǵ*) niż dalej oddalona Krajna, gdzie tam cecha ta nie razi (przed wojną wogóle nie raziła), bo o kaszubieniu mało wiedzą. Że forma *Cekcyn* nie mogła być efektem procesów kaszubskich, świadczy też o tem sufiks *-yn*, który, o ileby to była forma kaszubska brzmiałby *-ino* względnie *-ëno* (*-əno*). U Panskego nie mamy ani razu formy z *-ino* wszystkie są one na *-in*. (To samo dotyczy *Gostyczyna*). Fakt ten można jedynie wytłumaczyć wpływem niemieckim, gdyż w tych czasach w całej Wielkopolsce dokumenty notują bez wyjątki formy z *-ino*. Spotykana forma z *-ino* u Perlbacha świadczyłaby jedynie o tem, że dawniejsza forma była *Ciechcino*. Formy z *-ino* przetrwały w Wielkopolsce do 16 wieku, po części nawet jeszcze dłużej. Ks. Kozierowski cytuje na str. 45 *Cieślin*, r. 1250 *Ceslino*; str. 52 *Czerlin*; 1222 *Chirnelino*; str. 64 *Durzyn*. 1578 *Durzino*; str. 71 *Gałczyno*, 1580 *Gałczyno*; str. 104 *Karczyn*, 1583 *Karczino*; str. 112 *Kłudzin*, 1387 *Chodzyno*, str. 119 *Kopaczyn*, 1319 *Copassino*; str. 131 *Kruszyn*, 1250 *Crosino* itd. Reszta materjału wyciągniętego z ks. Kozierowskiego „Badań" potwierdza bezwyjątkowość postawionego twierdzenia. Jeżeli chodzi o kaszubszczyznę, to ta zachowała sufiks *-ino* do dnia dzisiejszego bez wyjątku! Trudno więc przypuszczać, by ona wywarła swój wpływ na formy *Ciekcino* i *Gostyczyno*. Na podstawie Lorentza op. cit. da się ustalić, że nazw z sufiksem *-ino* względnie kaszubskiem *-əno* istnieje na Pomorzu 53, z tego sufiks *-in* posiadają w językowej formie polskiej i kaszubskiej następujące: nr. 769 *Kruszyn* (Chojnice) — *Krušïn*, *Krušino* (*Krëšəno*); nr. 862 *Lubieszyn* (Kościerzyna). — *Duži Lub́ešïn* (*Lëb́ešəno*); nr. 1127 *Peplin* (Chojnice) — *Peplin* (R. *Pepləno*); 1120 *Parzyn* (Chojnice — *Pωřïn* (*Pařəno* R.); *Warsin* (Chojnice) — *Warsïn* (*Waršəno* R.); nr. 50 *Berlin* (Puck) — *Berlin*; i nr. 629 *Karsin* (Chojnice) — *Kωrsïn* (*Karšəno* R.). Jeżeli weźmiemy pod uwagę położenie geograficzne tych miejscowości, to się okaże, że miejscowości te przybrały sufiks *-in* chyba pod wpływem polskim względnie niemieckim. Pięć bowiem przypada na powiat Chojnice, jedna na Kościerski i jedna na Pucki. Ramułt przytacza jeszcze wszędzie formy

z *-əno*, a Lorentz już ich nie zna. Moje badania potwierdzają wyniki Lorentza w zupełności. Zdaje się, że dla niektórych Ramułt sam potworzył formy kaszubskie. Wracając do form *Cekcyn* i *Gostycyn* z 14 wieku z sufiksem *-in*, możemy wobec powyższego przyjąć jedynie i tylko wpływ niemiecki, bo i polski i kaszubski w tym wypadku wykluczony. Ludność była nieodporna na wpływy niemieckie, jest to znany fakt. Taki *Szynwald* (*Schönwald*) zaledwie po 70-ciu łatach wyparł zupełnie polską nazwę *Huta*. Przyjęła też polska ludność takie nazwy jak *Buterfas* (Kartuzy), *Szenöf* (Kościerzyna), *Steinbarch* (Wejherowo); *Wert* (Chojnice) — dawniej *Uboga*, *Thiergartskie pole* itd. Oczywiście dużo znaczy przy przyjmowaniu nazw niemieckich, względnie niemieckiej formy, ludność napływowa, z zasady używająca nazwy „urzędowej".

Gostycyn. Forma ludowa, która brzmi *Gostocyn* jest niewątpliwie późniejsza. Mamy tutaj wyrównanie do form bardzo częstych z *o*, takich, jak *Miechorzyn*, *Sroczyn*, *Grocholin*, *Rykoszyn*, *Krotoszyn*, *Małocin* itd. Jeżeli znowu chodzi o samą oboczność *o* | *y* w nazwie *Gostycyn*, to spotykamy ją w dokumentach z r. 1766—67, gdzie *Gostyczyny* wielkopolskie mają formę „w *Gostoczynach*" (Ks. Kozierowski op. cit. str. 431). Jasnem więc jest, że właściwą formą jest *Gostycyn*. Forma ta wygląda na twór sufiksalny od imienia **Gostyka* (sufiks *-ino*), i pod tym względem nie przedstawia co do swego urobienia żadnych trudności. Czyż jednak imię **Gostyka* było możliwe? Nie mamy żadnych danych przeciwnych. Sufiks *-yka* ten sam, co przy *włodyka*. Temat *gosť*, chociaż miękki mógł tworzyć z sufiksami zaczynającemi się od samogłoski twardej. Mamy przecież w pow. kartuskim *Gostomie*-*G*ᵘ*ostome*, *Gostomko*-*G*ᵘ*ostômk*ᵘ*o* (Lorentz op. cit.), dalej w Wielkopolsce, *Gostojewice*, *Gostoń*. U Kozierowskiego: Nazwy topograficzne Zachodniej i Środkowej Wielkopolski, spotykamy na str. 254 I imię *Gostek* (*-ek* $\leqq$ *ъkъ*) oraz nazwę *Gościczna Góra*. Przykłady te świadczą, że sufiks *-yka* zupełnie możliwy. O istnieniu nazwiska *Gostyki* mamy nawet historyczne dane. Mianowicie w Monumenta Poloniae historica V notowany jest *comes Gosticius*. *Gosticius* ów, to wobec południowego wielkopolskiego *Gostyczyna* nic innego tylko zlatinizowany polski *Go-*

styka względnie *Gostycza*. Jeżeli chodzi o pomorski *Gostycyn*, to pisownia jego w Cod. dipl. wkpol. jest identyczna z pisownią *Gostyczyna* wielkopolskiego. Wszędzie używa *cz* na oznaczenie *č*. Zgodnie z Nitschem trzeba stwierdzić, „że mimo wszystkich wahań średniowiecznej ortografji używano kombinacji *cz* (też *ch*) raczej na oznaczenie obcych łacinie *ć* i *cz* niż znanego jej *c*". Czyli z pisowni kod. dypl. wkpol. wynikołoby, że należałoby czytać *Gostyczyn* w 14 wieku a nie *Gostycyn*. Wyklucza to przyjęcie dawnej formy **Gościęcin*. Zresztą dziwnem mogłoby być, by forma polska **Gościęcin* tak prędko znikła i nie znalazła odbicia w dokumentach, jak to mieliśmy sposobność stwierdzić przy *Ciechocinie*. Otóż jeżeli Niemiec w 14 wieku miał wymówić polskie *cz*, to przy braku *cz* w języku niemieckim wymawiał on to jako *c* i stąd wzięła swoje źródło forma *Gostycyn*. Weźmy podobne przykłady. Otóż mamy z *Karczykowa*-*Kartzikau*, *Wiczlino*-*Witzlin*, *Świerczyna* - *Schwertzin*, *Strzeczowa* - *Stretzin*, *Palczyno* - *Polzin*, *Koleczkowo* - *Kolletzkau*. Przykłady te chyba jasno nam tłumaczą poruszone zjawisko. Jednakże trzeba zaznaczyć, że obok *Gostocyna* | *Gostycyna* istniał ciągle literacki *Gostyczyn* | *Gostoczyn*, istniał w kościele, istniał także w 19 i nawet 20 wieku. W Tucholi mówiono mi, że istnieje *Gostyczyn* rzadziej *Gostoczyn* a jeszcze rzadziej *Gostycyn*. Trudno byłoby chyba wytłumaczyć skąd się wzięła forma polska *Gostyczyn* z *cz*, gdybyśmy za Prof. Nitschem przyjęli dawną formę *Gościęcin*. Odpadnie ta trudność, jeżeli przyjmiemy formę *Gostyczyno*. Jeżeli o *Ciechocinie* pamiętano do dnia dzisiejszego, dziwnem wydawaćby się mogło, dlaczego nie pamiętano o *Gościęcinie*, a chociażby nawet o *Gościcinie*, dlaczego od najdawniejszych czasów mamy notowane tylko *Gostyczyn*. Przecież przy kaszubskim *Gościęcinie* (pow. Wejherowo) forma oboczna *Gościęcino*, *Gościcino* (niem. *Gossentin*, *Gostentin*) obok *Gᵘoscəcəno* zachowała się, chociaż nie miała żadnego oparcia w wymowie ludu, do dnia dzisiejszego! Otóż przy *Gostyczynie* tucholskim mamy podobną oboczność, tak, jak tam *Gościęcin* obok *Gᵘoscəcəno*, tak tu *Gostyczyn* obok *Gostycyna*. Podobnie też, jak *Gościęcin* jest dawną formą *Gᵘoscəcəna*, tak też *Gostyczyn* jest pierwotną formą *Gostycyna*. Jedynie przyczyny, dzięki

którym powstały formy *Gᵘoscəcəno* i *Gostycyn* są różne! Nazwisko *Gostyka*, południowo-wielkopolski *Gostyczyn*, notowanie w dokumentach *Gostyczyn* oraz zachowanie oboczności *Gostyczyn* || *Gostycyn* do dnia dzisiejszego, uprawniają nas najzupełniej do twierdzenia, że jedyną dawną formą dzisiejszego *Gostyczyna*, to tylko *Gostyczyno*. Jak już zaznaczyłem, także *Ciechocin* utrzymał się do dzisiejszych czasów w tych sferach, co i *Gostyczyn*, chociaż trzeba przyznać, że oznaczono nim raczej Niem. Cekcyn niż Polski, widocznie prędzej podejrzewano Niemców o zmianę niż samych siebie, to znaczy Polaków. Reasumując wszystko, jeszcze raz trzeba zaznaczyć, że przypadkowa zupełnie zgodność form *Gostycyn* i *Cekcyn* z kaszubskiemi cechami ma swe źródło w zupełnie innych faktach, i jak żeśmy się starali powyżej wykazać, nie może być tłumaczona wymową kaszubską.

Ludwik Zabrocki.

Polskie patrzeć.

Brückner w swoim słowniku etymologicznym podaje tylko staropolskie czy dialektyczne *patry* «oczy».

Singul. było zapewne **patrъ* (mascul.). Uważam, że jest to formacja podobna jak *bratrъ* i *větrъ*. Skoro *bra-tr-ъ* do *bhrātar-* i *vě-tr-ъ* do *vā-tar-*, to i *pa-tr-ъ* musi być do *pā-tar-* «obrońca stróż», od ide. **pō(i̯)-* «strzec»: *pā-ti*, πῶυ, ποι-μήν, *pěmṻ* etc.

Jak od *wiatr* mamy *wietrzeć* i *wietrzyć* tak od **patrъ* «stróż» było *patrzeć* i *patrzyć*; *wietrzeć* znaczy «stawać się *wiatrem*, zamieniać się w *wiatr* czyli w *powietrze*, ulatywać w *wiatr* (w *powietrze*) lub z *wiatrem* (z powietrzem)»; *wietrzyć* zaś jak *wozić* i t. p. a więc jakby «wiatrować».

Taksamo *patrzeć* = «stawać się (i być) stróżem», ergo: «stróżować, strzec, garder». Przejście znaczeniowe od «stróżować» do «patrzeć» jest takie samo jak od «strzec» do «dostrzec», i od «garder» do «regarder» i t. p. Prw. też skr. *nay-ana-* i *nē-tra-* «oko» od *nay-ati* «prowadzi, wiedzie»; «przewodnik» i «stróż» są to pojęcia dość bliskie.

Znaczenie «patrzeć ku czemu lub do czego» = «należeć do, odnosić się do» etc. rozwinęło się chyba od refleksywum: «to się patrzy (do tego lub ku temu)» = «zwraca się, odnosi się, należy się» (od «leżeć» jakby «przykłada się do tego, pasuje»), *es gehört* (od *hören!*) i t. p. Jest też *pätriti* i w serbskiem, ale tylko w znaczeniu «gehören» wzgl. «geziemen» cf. kr. *dvoril i patroval.* Może «patrzeć na co» znaczyło też «mierzyć w coś, godzić w coś, celować» i stąd «patrzy się», «godzi się należy (do), dotyczy», cf. *es betrifft* od *treffen* i t. p. Prw. też z drugiej strony franc. *garder* i *regarder: cela me regarde, cela me ne regarde pas* «to się do mnie odnosi» wzgl. «nie odnosi» = «to mnie dotyczy» (lub: «nie dotyczy») = «to do mnie należy, to się mnie patrzy» (zrobić) etc.

Poznań. *A. Śmieszek.*

DZIAŁ KRYTYCZNY — ANALYSES

Nowe uwagi o zasiedzeniu Słowian w dorzeczach Wisły i Odry.

1. NITSCH KAZIMIERZ. **Jodła, świerk, smrek.** Z mapą. Lud Słowiański II. A. 206—222.

2. RUDNICKI MIKOŁAJ. **Sur les populations primitives indoeuropéennes des bassins de la Vistule et de l'Odra aux temps préhistoriques.** Annales Academiae Scientiarum Fennicae. B. XXVII. 263—272.

3. VASMER MAX. **Beiträge zur slavischen Altertumskunde.** VI. Neues u. Nachträgliches. ZfslPhil VIII. 113—119. — Beiträge zur slavischen Altertumskunde. IX. Verschiedene Streitfragen. ZfslPhil. IX. 130—137. Zur slavischen Namensforschung. Annales Acad. Scient. Fennicae B. XXVII. 338—344.

Zagadnienie.

Słowianie stanowią część szczepu indoeuropejskiego, którego wytworzenie się wszyscy uczeni zgodnie odnoszą do okresu neolitycznego t. zn. do czasu na ± 5000 lat przed Chr. Niewiadomo tylko, gdzie ten szczep powstał i w jaki sposób przywędrował do Zagłębia Bałtyku, z którego następnie rozszedł się w kierunku południa, zachodu i wschodu, ew. także północy. Dzisiejsza nauka dopuszcza trzy głównie punkty wyjścia dla tego szczepu przed jego usadowieniem się nad Bałtykiem; w południowej Rosji, u podnóża Kaukazu; w Skandynawji, oraz w Azji centralnej, ew. północno-zachodniej. Słowianie w czasie, gdy jeszcze stanowili dialektyczny odłam Indoeuropejczyków, razem z całym szczepem znaleźli się w Zagłębiu Bałtyckiem, t. zn. wędrowali jako jego część albo ze Skandynawji albo z nad Czarnego Morza albo też

z centralnej Azji, ew. z północno-zachodniej Azji. Aby się znaleźć w swych siedzibach historycznych, t. zn. na północ i południe od Błot Pińskich oraz w dorzeczu Wisły i Odry i dalej na zachód, musieli, idąc z Azji, przejść albo na północ od Błot Pińskich albo ewentualnie na południe. Te dwie możliwe drogi prowadziły do ich siedzib historycznych także i z nad Czarnego Morza z okolic przykaukaskich. Niema żadnego dowodu, aby Słowianie przybyli nad Wisłę i Odrę osobno t. zn. zupełnie bez związku z innemi szczepami indoeuropejskiemi t. zn. z Germanami, Celtami, Italikami, Grekami oraz temi elementami indoeuropejskiemi, które później utworzyły grupę ilyryjską, wzgl. albańską. Jest tylko pewne, że Słowianie należą do wschodniej grupy języków indoeuropejskich razem z Bałtami, Albańczykami, Dakami, Ormianami, Arjami itd. Jest także rzeczą prawie pewną, że Słowianie tworzyli razem z Bałtami osobną grupę językową pewien dłuższy czas, począwszy od praczasów indoeuropejskich, że później ta grupa uległa rozbiciu na słowiańską i bałtyjską, skutkiem czego nastąpiło pewne językowe oddalenie Bałtów (przynajmniej Litwinów i Łotyszów) od Słowian, a później ponowne zbliżenie, trwające aż po dziś dzień (Rozwadowski RS. V. 1 inns).

Datowanie absolutne tych wypadków historycznych jest nad wyraz trudne. Mnie się zdaje — za Rozwadowskim — że rozbicie jedności bałto-słowiańskiej należy umieścić na około 1500 lat przed Chr. Może ono stać w związku z faktem posuwania się Indoeuropejczyków na Zachód Europy w tem znaczeniu, że Słowianie znaleźli się w dorzeczu Wisły i Odry, a Bałtowie — w głównej swej masie pozostali jeszcze pewien dłuższy czas dalej na wschód w centralnej Rosji, gdzie ich ślady pono dadzą się stwierdzić. Następnie i oni się zbliżyli do Bałtyku, wchodząc ponownie w blizkie związki ze Słowianami. Jest to jednak tylko hypoteza pomocnicza, która ma wyjaśnić stosunki językowe bałto-słowiańskie w tej postaci, w jakiej je naświetlił J. Rozwadowski l. c. W tym wypadku prawspólne bałto-słow. znaczenie pierwiastka **edl-* »picea excelsa« możnaby równie dobrze przerzucić do 2000, jak 3 lub 4 tysiący lat przed Chr. Ograniczenia

czasowego w tym względzie nie trzeba stawiać, a wywody K. N i t s c h a utrzymałyby się w całej pełni o pochodzeniu Słowian z północo-zachodu Europy, boć stamtąd należałoby w tym razie wywodzić i cały szczep indoeuropejski. Innemi słowy chodzi o to, że nie można np Słowian (i Bałtów) wywodzić z Azji albo z północo-wschodu Europy a innych Indoeuropejczyków skądinąd np. z nad Kaspji lub Skandynawji, gdyż takie postawienie zagadnienia jest niemożliwe, bo zupełnie sprzeczne z podstawowym faktem indoeuropejskości Słowian.

W sporze o zasiedzenie Słowian w dorzeczu Wisły i Odry chodzi właśnie o coś zupełnie innego: ja twierdzę, że dorzecza te nie mają żadnych śladów językowych indoeuropejskich takich, z którychby wynikało, że przed Słowianami mieszkali tu inni Indoeuropejczycy np. sławni Karpodakowie (K o s s i n n y !) lub Ilyrowie-Weneci (dzisiejszej nauki niemieckiej!) albo Ostgermanie w okresie narodzenia Chrystusa, których fantazja niemiecka widzi w ogromnych ilościach na przestrzeni od Bałtyku do Czarnego Morza. Nie wyłącza to bynajmniej, że: 1. w dorzeczach Wisły i Odry mogą być ślady przedindoeuropejskie cf. SO. IX 539 inss.; 2. że mogą być ślady także poszczególnych innych ludów indoeuropejskich, także i Ostgerman, o których przecież doskonale wiemy, że jako rozbojnicy-nomadzi bobrowali prawie po całej Europie. Za taki zupełnie pewny ślad Ostgerman, może Gotów, uważam nazwę *Skrwy*, t. zn. starej *Strkwy*, przerobionej z germ. *Strukō*, przekalkowanej zapewne znowu na modłę germańską z uprzedniej słowiańskiej, może nawet już lechickiej **Strŭga*, por. dzisiejsze polskie *struga strumień*, które jednak zawierają dyftong *-ou-* — wzgl. *eu*.

Ta jednakże różnica wokaliczna nie jest dostatecznym powodem do odrzucenia uprzedniej formy słowiańskiej, względnie lechickiej z wokalizmem *-u-;* wśród innych bowiem pierwiastków występują też różnice wokaliczne z dyftongiem i bez dyftongu por. *Wda* ≦ **Vьda* ≦ **Vĭda* «lewy dopływ Wisły dolnej»: **Wida* (= zniemczone *Weide*) ≦ **Ve̯ida* «prawy dopływ Odry pod Wrocławiem»: *Widawa* ≦ **Ve̯ida-wa* «dopływ górnej Warty»; **Wstrzyca* (= zniemczone *Striessbach*) ≦ *

**Vьd-tr-ica* «potok w delcie Wisły»; *Wistrzyca* (= zniemczone *Weistritz*) ≦ *Veid-trica* «l. dopływ Odry», itp. por. M. Rudnicki SO. VII. 358 i nas.

Za najwalniejszy dowód tego zasiedzenia Słowian w dorzeczu Wisły i Odry uważam fakt, że od źródeł Wisły aż po jej ujście oraz od górnej Odry aż po ujście występują masowo: 1. nazwy rzeczne, 2. wogóle nazwy wodne (jeziora, stawy, błota), 3. nazwy miejscowe, utworzone od pierwiastka **(s)ųeid-* i jego regularnych apofonicznych warjantów, ze znaczeniem „wilgoć, brud, pot etc.". Pierwiastek ten jest rodzimym pierwiastkiem słowiańskim, znanym w polszczyźnie w apellatiwach *świdny : widny* ze znaczeniem »wilgotny«, oraz w ruszczyźnie i zapewne w innych językach słowiańskich. Zebrałem takich nazw kilkadziesiąt i wykazałem, że wszystkie przemiany fonetyczne w tych nazwach, oraz że wszystkie formacje sufiksalne mają charakter czysto słowiański, względnie lechicki, polski, ew. pomorski. Wykazałem dalej, że wszystkie nazwy rzeczne, znane z autorów starożytnych z dorzecza Wisły i Odry, a pochodzące przypuszczalnie od pierwiastka **(s)ųeid-* dadzą się świetnie zrozumieć jako różne czasowo postacie tych samych formacyj słowiańskich, lechickich, ew. polskich lub pomorskich. Metodycznie wywody te są bez zarzutu i radbym bardzo zarzuty poznać, o ile je kto ma, ale w formie argumentów a nie lekceważeń, kpin lub drwin, bo te ostatnie zasługują w zupełności na milczenie. Argumentów historycznych i innych nie powtarzam, znajdzie je czytelnik w cytowanej wyżej rozprawce oraz w poszególnych tomach SO. Tu jeszcze tylko dodam, że mocnem poparciem argumentu pierwszego, polegającego na nazwach od pierwiastka **(s)ųeid-* i jego warjantów, są inne nazwy większych rzek w tych dwu dorzeczach, które wszystkie znowu dadzą się bez reszty wywieść z j. słowiańskiego, wzgl. lechickiego albo wreszcie z któregoś dialektu bałtyjskiego. Są to nazwy: *Odra, Drawa, Nida, Mroga, San, Pilica, Warta, Bug, Wieprz, Drwęca, Brda, Noteć=Nieca, Nisa, Bobr, Prosna, Bzura,* i wreszcie *Narew.*

Czytelnik znajdzie je wszystkie wyczerpująco omówione u J. Rozwadowskiego: Nazwy Wisły i jej dorzecza

oraz w odnośnych tomach SO., w szczególności od V—X w różnych pracach M. Rudnickiego.

Sprzeciwy.

Cóż się temu jasnemu i prawie oczywistemu obrazowi przeciwstawia? Wszystko, co się tylko da: Karpodaków (!), Wenetów adrjatyckich, później Nordilyrów, Sarmatów, Celtów, wschodnich German, ba! nawet Tocharów (R. Much)! Byle tylko Słowian wyeliminować z tej dyskusji! Metoda ta zastanawia. Skutkiem tego rodzi się pytanie: czy za nią tkwi interes wyłącznie naukowy, czy też elementy uczuciowe tego, co się nazywa: „Rückeroberung" i „Regermanisation", w danych warunkach nawet „friedliche", dorzecza Wisły, a w innych warunkach może nawet „mit stürmender Hand"? A dorzecza Wisły tylko dlatego, że dorzecze Odry już jest zdobyte i zniemczone. Zniemczenie to jednak jest zupełnie powierzchowne i ma charakter językowy i polityczny; jeszcze bowiem dzisiaj badacze i lepsi obserwatorzy wśród Niemców stwierdzają zupełnie trafnie, że krainy na wschód od linji Łaba—Soła (= Elbe—Saal) mają charakter na półsłowiański. Tak np. W. Kruse (Die Deutschen u. ihre Nachbarvölker, Leipzig 1929, str. 196) oblicza na podstawie składników krwi, że byłych Słowian jest tam 43%! Cyfrę tę niewątpliwie należy podwyższyć. Znakomity pisarz niemiecki Thomas Mann w opowieści pod tytułem: Der Zauberberg str. 674 powiada o Lutrze: „Was ist denn das für ein Schädel, was sind das für Backenknochen, was für ein seltsamer Augensitz!... Es sollte nicht höchlichst wundern, wenn da nicht Wendisch-slavisch-sarmatisches im Spiele gewesen wäre, u. wenn also nicht die — wer sollte es leugnen — gewaltige Erscheinung dieses Mannes eine verhängnissvolle Ueberbelastung einer der beiden in ihrem Lande (t. zn. w Niemczech!) so gefährlich gleichstehenden Schalen zu bedeuten gehabt hätte, — ein furchtbares Gewicht in die östliche, von welchem die andere die westliche Schale, noch heute überwogen gegen Himmel flattert...". — Przypominam, że w SO. IX, 527 wypowiedziałem twierdzenie, iż reakcja protestancka w Niemczech w XVI. w. przeciwko katolicyzmowi, jest wyładowaniem

tej bardzo znacznej siły odporu, jaką nagromadzili Lechici w średnich wiekach na przeprowadzaną gwałtem chrystjanizację i germanizację. Siła ta została czasowo gwałtami i uciskiem przytłumiona, ale niemniej żyła nadal i w sprzyjających warunkach XVI. w. wybuchła niepowstrzymanie, rozrywając Niemcy prawie dokładnie na dwa religijne światy, z których jeden przedstawia stare katolickie Niemcy średnich wieków, a drugi protestancki prawie dokładnie pokrywa dawne tereny lechickie (= słowiańskie) oraz staroprusko-litewskie. Ciekawe zaś jest, iż jeszcze obecnie nawet świat protestancki wykazuje znacznie więcej energji i agresywności od świata katolickiego.

Znakomity obserwator T. Mann spostrzegł to samo, na co mnie naprowadziło studjum dokumentów dziejowych, świadczących o nieludzkim gniocie i ucisku, wywieranym na nieszczęśliwych Lechitów. T. Mann nie jest zresztą odosobniony w swych spostrzeżeniach. A. Zweig (Spór o sierżanta Griszę 214) wkłada w usta Austrjaka przezwiska „kaszubskie bastardy", „mieszańcy" zwrócone do Prusaków. Ślady słowiańskie w psychologji Niemiec zauważył Meitzen i Hampe, por. SO. X. 408., także L. F. Clausz (Von Seele und Antlitz der Rassen u. Völker str. 52, tabl. 49), a T. Mann podkreśla u swego bohatera Castorpa, że do Rosjanki pociąga go jej podobieństwo antropologiczne do jego przyjaciela w Hamburgu o typie wendyjskim, pochodzącego z Mecklenburgji (Der Zauberberg 160—6).

Jakiż tedy głębszy sens ma forsowne niemczenie? Głębszego sensu nie ma, ale zadawala terytorjalno-polityczne łakomstwo Niemców, naprzód dynastyj poszczególnych i władców a teraz już prawie wszystkich Niemców z niewielkiemi wyjątkami. W przeszłości przytem i w teraźniejszości bardzo wielu Niemców miało i ma ogromne korzyści materjalne z tego wiekowego łupienia i upośledzania Słowian i Bałtów (por. w nowszych czasach Komisję Kolonizacyjną, ogromne sumy na t. zw. Osthilfe). Obecnie proklamuje się Fryderyka Wielkiego za wzór postępowania względem Słowiańsko-Bałtyjskiego Zachodu. Cóż to był za człowiek? Fryderyk Wielki był bezsprzecznie wszechstronnie utalentowanym

władcą. Szczególnie posiadał wysokie talenty wojskowe, administracyjne i finansowe. Ale zużytkował je fatalnie; w każdym razie nie dla szczęścia swego i swych współrodaków. Talenty wojskowe doprowadziły go do tego, że zabierał sąsiadom kraje tylko dlatego, że mógł, bo stworzył dostateczne siły do tego celu. Zdolności administracyjne i finansowe sprawiły, że wyciskał ze swych poddanych współrodaków wiele krwi i pieniędzy na ciągłe wojny, a kiedy brakło tych środków w domu, porywał ludzi w Polsce, rabował ją i gwałcił, a wreszcie fałszował także walutę polską. Czy dużo zyskał on szczęścia osobistego przez to, albo dla swoich poddanych? Można w to wątpić. Jest tylko faktem, że wzmógł potęgę własną i swego państwa. W historji musi uchodzić za gwałciciela i fałszerza monety. Zmarł opłakując swoje własne psy, bo — jak się zdaje — ani on nikogo ani jego nikt nie kochał, nawet nie kochał żadnej kobiety! Wszystkie ludy, otaczające Niemcy, muszą pamiętać, jakie ideały w polityce względem innych ludów i państw przyświecają Niemcom. Te ideały bowiem mierzą w nie i w danych okolicznościach mogą uderzyć.

Obecnie odbywa się forsowne niemczenie resztek łużyckich, litewskich, łotewskich (na Kurische Nehrung) oraz tych Polaków w liczbie około 1 000 000, którzy nie zostali wyzwoleni przez traktat wersalski, a mieszkają w Prusach Wschodnich, na Pomorzu niemieckiem, w resztkach wielkopolskich, średniośląskich oraz na niemieckim Górnym Śląsku. Gdy ten proces niemczenia się ukończy, udział etniczny elementu bałto-słowiańskiego w Niemczech Wschodnich jeszcze się zwiększy i wyniesie 60—70%. Będą to Niemcy tylko językowi i polityczni, a faktycznie będzie to lud o podstawie bałto-słowiańskiej, dokładniej lechicko-staroprusko-litewsko-łotewskiej ze znaczną domieszką niemiecką bo sięgającą 30—40%. Jest oczywiste, że tego nowego tworu etnicznego nie można mierzyć tą samą miarą, co Niemców Nadreńskich, południowo-zachodnich lub tych, którzy powstają na tle niemczenia Fryzów lub Duńczyków; te bowiem dwa ludy wywodzą się od German. Słuszną jest tedy rzeczą, że w Polsce niema żadnej nienawiści do Niemców wogóle a wschodnich

w szczególności; jest tylko nienawiść do niecnych metod niemczenia i wynaradawiania, jakie od wieków stosowali tacy prześladowcy rodzaju ludzkiego, jak Gero, Henryk Lew, Albrecht Niedźwiedź, niektórzy margrabiowie brandenburscy, Krzyżacy, Fryderyk Wielki i jego następcy aż do Wilhelma II włącznie. Nic też dziwnego, że na tle nieludzkiego traktowania Lechitów, Starych Prusów, Litwinów i Łotyszów powstała specyficzna historjozofja, streszczająca się u Bismarka w haśle: „siła przed prawem", która zaciążyła w XVIII w. nad Austrją i Polską, w r. 1866 nad Danją i Austrją, w r. 1871 nad Francją, a w r. 1914—18 nad całym światem, obecnie zaś ponownie ciąży nad Łużyczanami (por. list K. A. Muki str. 1), Polakami, Litwinami i Łotyszami, oraz nad germańskimi Fryzami i Duńczykami. Spokój całego świata, a Europy w szczególności zyskałby na tem bardzo wiele, gdyby Niemcy rozstali się ze swemi planami ucisku, podboju i znowu ucisku. W Niemczech nienawiść do nowopowstałych państw słowiańskich (t. j. do Czecho-słowacji i Polski) szczególnie żywo się zaznacza w byłych prowincjach czeskich, polskich, ewentualnie pomorskich lub lechickich w ogólności. Jest to zrozumiałe, jeśli się zważy ich renegacki naogół charakter, psychologicznie da się to zrozumieć. Co zaś jest w tym całym ruchu podbójczym i nienawistnym względem Słowian — groteskowego, prawie nawet komicznego, to fakt, że najbardziej szowinistyczne niemieckie stronnictwa (Hitlerowcy przedewszystkiem) głoszą, iż źródłem odnowy krwi niemieckiej jest Słowiański Zachód, względnie niemiecki wschód! Jest w tem pośrednie przyznanie się, że Słowianie Zachodni, przedewszystkiem Lechici odegrali wielką rolę w dziejach Niemiec, i że właściwie niemieckich German nie na wiele stać! Dziwaczne to rozumowanie, obniżające dziko wartość niemieckich German oraz wartość zniemczonych Celtów w prowincjach nadreńskich i naddunajskich mówi samo za siebie. Prócz tego dalsze niemczenie Polaków, Łużyczan i Litwinów — nietyle odnawia krew niemiecką, ile wzmacnie w niej udział krwi obcej, w danym razie polskiej i litewskiej! Jest to chyba dość oczywiste.

Są to jednak już czysto polityczno-historjozoficzne rozważania. Jednakowoż mają one ten związek z zagadnieniem zasiedzenia Słowian w dorzeczu Wisły i Odry, że wielu autorów niemieckich rozpatruje to zagadnienie — pod sugestją niemieckich celów na Zachodzie Słowiańskim t. j. przedewszystkiem w dorzeczu Wisły i Odry. Skutkiem tego należy wśród autorów niemieckich czynić troskliwy wybór, aby z jednej strony nie pokrzywdzić podejrzeniami niepotrzebnemi autorów sumiennych i bezstronnych, działających tylko pod wpływem swoich naukowych przekonań, z drugiej zaś strony nie czynić zbędnych w danym razie honorów tym, którzy nie zasługują na nie. Czasem bowiem spotyka się zupełnie przewrotne twierdzenia u autorów niemieckich. Tak np. Volz W., prof. Un. w Lipsku, (Der Ostdeutsche Volksboden. Breslau 1926, str. 6) powiada: Die Kaschuben und Masuren, die Oberschlesier und Wenden sind deutscher Kultur, Glieder des deutschen Volkes, Deutsche, auch wenn das alte Idiom noch nicht erloschen ist; ihr Volkswille und ihr Volksbewusstsein ist deutsch — das haben sie immer und immer wieder freudig bewiesen". — Otóż trzeba zrozumieć, jak to „freudig" udowodniali swoją niemieckość Kaszubi, Mazurzy, Górnoślązacy i „Wendowie" = Łużyczanie! Dla tych ostatnich mamy dokument w postaci listu zmarłego ś. p. Dr. Korli Arnošta Muki por. wyżej str. 1, zaś o Polakach (t. j. Kaszubach, Mazurach i Górnoślązakach) wiemy, że gdyby się który wzbraniał pójść na wojnę i walczyć za Niemców, toby był natychmiast zmasakrowany, bo pewnie nie odczekanoby nawet na to, aby go regularnie rozstrzelać! Tak mają śmiałość twierdzić ludzie, którzy przecież wiedzą, a przynajmniej powinni wiedzieć, że za polskość w Niemczech prześladowało się i prześladuje, że się wywłaszczało Polaków z ziemi, że uciskano ich językowo, religijnie i socjalnie, w szkole i w urzędzie, w kościele i we wszelkich przejawach życia cywilnego.

Pomijając tedy tak widocznie stronniczych autorów należy zwrócić uwagę na wywody mniej lub więcej objektywne, mniej lub więcej zajmujące się istotą zagadnienia, o które nam chodzi. Wśród tych ostatnich autorów wyróżnia się

swemi studjami z zakresu starożytności słowiańskich Max Vasmer, który od kilku lat ogłasza w Zeitschrift für Slav. Phil. i gdzieindziej swoje „Beiträge zur Slavischen Altertumskunde", oświetlane z kolei krytycznie przez M. Rudnickiego, por. SO. VIII. 524—539, IX. 684—713 oraz 751—757, X. 388—400.

Zagadnienia dyskutowane dawniej i nowe.

1. *Radęca* ≦ **Rad-ont-i̯ā*, która występuje w dwuch miejscach terenu językowego słowiańskiego w połudn. Wielkopolsce jako pr. d. Orli, pr. d. Baryczy, pr. d. Odry, oraz w Bawarji pod Bambergiem, jako lewy dopływ Menu na byłym terenie językowym łużyckim. Pisownia dopływu Menu w IX. wieku *Radantiam* || *Ratanz* (r. 846), *Radanz* (r. 889). Dzisiaj ta rzeka nazywa się *Rednitz*, co z pewnością jest zniemczoną postacią uprzedniego łużyckiego **Rad-ьn-ica*, a może nawet **Red-ьnica* z dialektycznem przejściem nagłosowego *ra-* ≧ *re-*. Proces ten spotyka się tu i ówdzie na terenach językowych słowiańskich; jeśli zaś to nie jest proces ściśle słowiański, to może jest t. zw. przegłosem niemieckim (*i-* Umlaut) po zniemczeniu Słowian, żyjących nad bawarską **Radnicą*. Rzeka w dorzeczu Odry w połd. Wielkopolsce posiada pisownie *Radancza* || *Radzancza*, SO. IX. 755, co wskazuje na oboczność sufiksalną **Rad-ont-i̯ā* || **Rad-ent-i̯ā*, zrozumiałą samą przez się, por. pols. *gor-ący* || *zwierz-ęcy* etc. Identyczność nazwy bawarskiej i wielkopolskiej bije w oczy, zwłaszcza jeśli się zważy, że jest w słow. pierwiastek *radъ* «alacer» i że od tego pierwiastka jest nader wiele nazw rzecznych w Polsce i na Pomorzu polskiem oraz niemieckiem! Z dokumentów przytem doskonale wiadomo, że nad *Radęcą* w Bawarji mieszkali Słowianie, co jasno wynika z dokumentów niemieckich IX. w. Ludwika r. 846 i Arnulfa r. 889, por. SO. IX. 754—757. M. Vasmer łączył obie te nazwy rzeczne jako — ilyrskie. Ze względu na zupełną oczywistą polskość nazwy w dorzeczu Odry, za ilyrską uważa teraz (Ann. Acad. Scientiarum Fenn. B. XXVII, 342—3) tylko nazwę w dorzeczu Menu, odłączając ją od nazwy „in der früheren Provinz Posen", którą porównuje, słusznie zresztą także, i z ruskiemi nazwami

tego samego typu, nie wspominając nazw polskich, wyliczonych przeze mnie w SO. IX. 695.

Identyczność nazwy polskiej i łużyckiej nad Menem każe przyjąć, że osadnicy pod Bambergiem przybyli zapewne nad Men z południowej Wielkopolski w czasach, gdy jeszcze nie było wybitnych różnic dialektycznych pomiędzy Polakami a Łużyczanami, por. SO. IX. 755.

2. Οὐιαδούα, Οὐιάδου, *Viadrus*. Przyjmuje się milcząco, że te nazwy odnoszą się do Odry albo też do któregoś jej dopływu, a może nawet do paru dopływów, albo też są może obocznemi nazwami samej Odry lub innej rzeki. Trzeba sobie bowiem zdać sprawę z tego, że nazwy własne rzek pierwotnie były apellatiwami, które skostniały w charakterze apellatiwów i skutkiem tego stały się nomina propria. I teraz jeszcze mówimy na ten sam potok *struga* | *strumień* | *strumyk* itd. Te pospolite nazwy w wielu razach już są nomina propria, por. *Skrwa* ≤ **Strъky* ≤ germ. *Strukō* ≤ słow. **Strugā*, dopływ Wisły; Στρύμων w Macedonji etc. Otóż faktem kapitalnym jest to, że w dorzeczu górnej Odry są po dziś dzień rzeki, nazywane od tego samego pierwiastka, co i zanotowane przez Ptolomeusza nazwy, wymienione w tytule. Chodzi tu o pierwiastek **(s)u̯ei̯d-* | **(s)ŭoi̯d-* | **(s)u̯id-*. Są to rzeki: **Widā* = zniemczone *Weide* p. d. Odry pod Wrocławiem, praforma **u̯ei̯dā-*; *Widawa*, p. d. Warty, praforma **u̯ei̯d-a-u̯ā*, nazw takich jest dziesiątki na ziemiach polskich; **Wistrzyca* = zniemcz. *Weistritz*, fałszywie pisana w Słown. Geogr. XIV. 143, *Wystrzyca*, zwana także *Świdnicką Wodą* = *Schweidnitzer Wasser*, l. d. Odry praforma **u̯ei̯d-tr-ica*. Zauważyć należy, że w Słown. Geogr. XI. 647, *Świdnicka Woda* określona jest jako dopływ *Wistrzycy*. Dalej *Świdnica*, miasto i zapewne rzeczka, zwana później *Świdnicką Wodą*; miasto leży nad *Wistrzycą*, do której właśnie wpływa *Świdnicka Woda*. Dla wyjaśnienia tej nazwy dobrze zestawić ją z nazwą *Świdnica* albo *Świednica*, pr. d. Smolinki albo Sołotwy, jednego z ramion Lubaczówki. Praformy **su̯ei̯d-ьn-ica*, **su̯oi̯d-ьn-ica*. — O ile tedy nazwy Ptolemeuszowe dadzą się wywieść łatwo i regularnie z tego samego pierwiastka, co nazwy omówione wyżej, a zachodzące w tych samych geograficznie okolicach, co i nazwy Ptolemeuszowe, toć wi-

docznym absurdem jest wywodzić nazwy Ptolemeuszowe z pierwiastków innych, w danym razie celtyckich czy gallijskich, awestyjskich względnie bałtyjskich, dopatrywać się w nich złożeń z *vi+adu-* itp.! Przecież nikt nie będzie rozkładał nazwy *Widawa* na *vi+dawa* lub coś podobnego, skoro jest też nazwa **Wida* = zniemczone *Weide!*

Nazwy Ptolemeusza z II. w. po Chr. odnoszą się do dorzecza górnej wzgl. średniej Odry, podobnie jak i jego nazwa Καλισια z nad Prosny na te same okolice wskazuje. Widocznie posiadał Ptolemeusz jakieś dokładniejsze informacje o tem dorzeczu, niewiadomo od kogo i na jakiej drodze uzyskane.

Nazwy Οὐιαδούα, Οὐιάδου, *Viadrus* dadzą się regularnie zrekonstruować na prasłow., czy pralech. **Vědova*, **Vědo-s*, **Věd-rъ*, praformy indoeurop. **u̯oi̯d-o-va*, **u̯oi̯d-o-s*, **u̯oi̯d-ro-s*, bo, jak wykazałem SO. VI. 322, 325, 339, VIII. 325—9, 400, formy z wokalizacją *-oi-* zachodzą także w nazwach rzecznych od tego pierwiastka. Można tu jeszcze wskazać na nazwy białorus. *Świedź* rzeka i wieś nad rozlewem tejże rzeczki, pols. *Świedziebna* wieś, pow. Rypin, praformy **Su̯oi̯d-i-s*, a może **Su̯ĭd-i-s*, oraz **Su̯oi̯d-ĭb-ĭna*, por. *chwalebna, wielebna* etc. Znaczenie «wilgotna» (?), Słown. geogr. XI.

Pozostaje omówić gramatycznie formy zanotowane przez Ptolemeusza. Wydaje mi się, że rekonstrukcja nom. sg. Οὐιαδούας jest zupełnie zbędna, a zwrot Ptolemeusza II. 11. 7. μέχρι τοῦ Οὐιαδούα ποταμοῦ należy uważać za wstawienie nieodmiennego wyrazu obcego, który nie był przyswojony grece i skutkiem tego się nie odmieniał. Przecież tę nazwę spotyka się raz jeden w całej literaturze greckiej! Por. podobnie nieodmiennie używane wyrazy obce we wszystkich językach europejskich np. zwroty polskie: *w stanie Massachusetts, na pustynię Kalahari, przez pustynię Gobi, do plemienia Tibbu* itp. a także u Ptolemeusza Οὐιστούλα ποταμοῦ ἐκβολαὶ Cuntz str. 60, albo w innem miejscu „τοῦ Οὐιστούλα ποταμοῦ", itd., por. też u Markiana Heraklity I. 38. τοῦ Οὐιστούλα ποταμοῦ etc. Według zdania Vasmera l. c. 114—116. Οὐιάδου jest „Verstümmelung eines Οὐιαδούα", a „*Viadrus* eine graphische Umgestaltung von Οὐιαδούας"; formę ostatnią przypisuje Kretschmer dopiero wiekowi XV—XVI. Wszystkie te twierdzenia

w niczem nie naruszają mego wywodu: jeśli Οὐιάδου i *Viadrus* są tylko warjantami graficznemi, to w każdym razie sprowadzają się do postaci Οὐιαδούα,, która bez przeszkody i regularnie da się sprowadzić do postaci prasłow., wzgl. pralechickiej; jeśli są to rzeczywiście mówione i słyszane formy, to także bez przeszkody dadzą się sprowadzić do form prasłowiańskich, wzgl. pralechickich. Przypuszczenie „Verstümmelung" i „graphische Umgestaltung" jest w każdym razie czemś dowolnem, bez czego można się zupełnie obejść.

Pozostaje jeszcze omówić sprawę „Lechitów". Nie wiemy dokładnie, jak były rozłożone szczepy słowiańskie w dorzeczu Odry i Wisły w II. w. po Chr., ani z którego punktu dorzecza Odry nazwy Ptolemeusza pochodzą. Nie wiemy także dokładnie, co mianowicie oznacza znak graficzny ια (u Ptolemeusza). Stoi on w każdym razie na miejscu starego *ě* przed następującą twardą przedniojęzykową -δ-; najprawdopodobniej oznacza on zatem albo stare jeszcze *ě*, o którem wiemy, że była to samogłoska złożona z (*i* + *e*), por. V o n d r á k VSGram. I². 80—81., albo już modyfikujące się *ě* w kierunku *'a*, t. zw. niejednolite *ē*, złożone z (*i* + *ä*), coby może już było cechą pralechicką, ew. któregoś dialektu dolnołużyckiego. Wiemy także, że i dialekty bułgarskie miały bardzo szeroką wymowę *ě* (Cyryl i Metody, dialekt Suchó). W każdym wypadku graficzny znak ια dla prasłow. *ě*, ewentualnie już dialektycznie zmodyfikowanego, da się doskonale zrozumieć i nie przedstawia żadnych trudności.

Jeżeli przyjmiemy, co staje się zupełnie prawie oczywiste w świetle badań pierwiastka **(s)u̯e̯id-* w nazwach rzecznych, że Słowianie są temi Indoeuropejczykami, którym przypadło w udziale osiąść w dorzeczu Wisły i Odry w epoce emigracji indoeuropejskiej do zagłębia Bałtyku w czasach neolitu, to wszystkie późniejsze migracje słowiańskie stają się jasne. Przedewszystkiem staje się zrozumiała ich ogromna liczba w wiekach VI—VIII, kiedy to Słowianie pokazują się na całej linji od Jutlandji po Peloponez na Zachodzie oraz w dorzeczu Dniepru na Wschodzie. Powtóre można ustalić przyczyny tych migracyj: jest nią najście gockie przy ujściu Wisły, a częściowo burgundzkie przy ujściu Odry. Były to

szczepy rozbójnicze, jak wogóle Normanie jeszcze w IX wieku w Irlandji, na wyspach brytyjskich i gdzieindziej; na to też wskazuje i nazwa Burgundów, bo germ *Burgund-* = **Brgnt-* = celt. *Brigant-* = *franc. brigand.* Zjawienie się Gotów w okolicach ujścia Wisły datuje się zwykle na II w. przed Chr. do narodzenia Chr. i później. Najprawdopodobniej były to luźne gromady rozbójników - nomadów, rabujące płody rolne por. goc. *hansa* «drużyna» ≧ lech. i słow. **chąsa* «kradzież, rozbój po polach». Zapewne nie było jednorazowego desantu gockiego, ale kilka z kolei. Już z powodu małego zaludnienia wysp Bornholmu i Gotlandu rozbójników tych w porównaniu z ludnością miejscową nie mogło być wiele. Ale byli to rozbójnicy zbrojni, przed którymi spokojna ludność uciekała tłumnie na samą wieść o zbliżaniu się tak okrutnych i dzikich zbójów, jakimi jeszcze w IX—XII w. okazywali się Normanie w Anglj, Irlandji, Francji, Hiszpanji i Włoszech. Ruch Gotów, zapewne przymusowy, w kierunku Czarnego Morza, poruszył wszystkie plemiona słowiańskie częścią na wschód i południe, częścią na zachód wzdłuż morskiego brzegu i także na południe. Jako skutek tych ruchów wynikła okupacja dorzecza Dunaju dolnego i środkowego, dorzecza Dniepru, zajęcie Czech i Moraw, Słowaczyzny i Łużyc, wreszcie dorzecza Łaby i prawie całej Grecji wraz z Ilyrją aż po Alpy. Dalsze wypadki są znane.

Co się tyczy liczby Gotow i Burgundów to zasadniczym faktem jest stosunek ilościowy mieszkańców tych wysp do liczby ludności z dorzecza Wisły i Odry. Dzisiaj ten stosunek jest taki sam zapewne. Jeśli weźmiemy pod uwagę samą tylko dolną Wisłę i dolną Odrę, przedstawia się on mniej więcej, jak 50 000 (Gotland) : 2 000 000 (dorzecze d. Wisły), oraz 30 000 (Bornholm) : 1 000 000 — 1 500 000 (dorzecze d. Odry), t. zn. jak 1 : 40 naogół. Jeśli przyjmiemy, że emigracja z Gotlandu oraz Bornholmu objęła aż 50% mieszkańców, to stosunek przybyszów do tubylców można przedstawić w cyfrach jak 1 : 80. Mówić tedy o „wielkich i potężnych" szczepach gockich — jest przesadą ogromną; Rzymianie nazywali ich „latrinculi", a Słowianie nad Wisłą sprowadzili znaczenie ich drużyn do rozboju i kradzieży po polach. W gruncie

rzeczy to samo czynili Normanie w Irlandji w IX w., a ich „królestwa" (np. Limerick) do tego się właściwie sprowadzały, t. zn. do zorganizowanego rabunku mniejszych rolników ze środków żywności. Rabunek ten był niesłychanie bezwzględny i nieludzki. Por. SO. X. 447 i nn. Takich „królów", naturalnie ze „znakomitych rodów", posiadała i b. Kongresówka w r. 1914—18., kiedy to każdy oficer, feltfebel albo nawet żołnierz niemiecki „rekwirował" środki żywności od tubylczej ludności w niesłychanie bezwzględny sposób, zagładzając ludność tubylczą. Ostre warunki klimatyczne i żywnościowe na półwyspach i wyspach skandynawskich pozwalają rozumieć ten bezwzględny rozbój żywnościowy w dobie IX—X wieku; trudno go jednak podziwiać lub uważać za bohaterstwo. Ślady jego jeszcze dziś występują w Skandynawji, mistrzowsko opisał go Knut Hamsun w czasie rozruchów głodowych w Polden (w powieści Włóczęga - August). Na usprawiedliwienie Nordów trzeba zaznaczyć, że nie byli oni wtedy chrześcijanami.

3. *Gwda*. Krytyce mego wywodu tej nazwy w SO. VI. 348 69 poświęcił uwagi M. Vasmer Zeitschr. f. sl. Phil. VIII. 116—18. Tak sobie mało waży moje wywody, iż nawet zaznacza „u. so geht es weiter ohne Schonung des Papiers u. der Druckerschwärze". Każdy rozumie to, na co go stać i każdy pisze to, na co go stać; tak samo jest i z Vasmerem. Gdyby M. Vasmer uważnie przeczytał i przemyślał to, co ja napisałem, byłby w Zeitschr. f. sl. Phil. VIII. 116—18 nie napisał tego, co potem pod wpływem listu Dr. F. Lorentza widział się zmuszonym odwołać w Zeitschr. f. sl. Phil. IX. 136 e. Zdarza mu się zresztą nie pierwszy raz, por. SO. VIII. 538—9, SO. IX. 695—6 (*Radęca*), por. 751—757, Ann. Acad. Scient. Fenn. B XXVII. 342—3. Ponieważ M. Vasmer zamiast dawać argumenty, przeciwne moim wywodom, streszcza zupełnie niedokładnie moją argumentację, więc chcę króciutko powtórzyć to, co napisałem na temat *Gwdy* w SO. VI. 348—69, dodając pewne nowe momenty. Wykazałem tam:

α. pierwiastek i. e. **gheu̯d-* we wszystkich swych formach apofonicznych — może nawet z infiksem nosowym — wy-

stępuje w nazwach rzecznych i miejscowych na terenach pomorsko-polskich, ewentualnie nawet lechickich, przytoczyłem na to dokumentarne dowody z wyspy Fehmarn, z wyspy Rugji oraz z Pomorza niemieckiego i z Polski.

β. Dokumentowy materjał, zawarty w pracach Kozierowskiego wzbogaciłem i literaturą i dalszemi przykładami z dokumentów, co oczywiście M. Vasmer pomija milczeniem, jak się zresztą można było spodziewać. Z tych danych wynika, że rzeka *Gwda* albo *Głda* jest nazywana w dokumentach następująco: a) *Chuda* (1260—1306), *Chudda* (1349, 1313 dwukrotnie); b) *Kudda* (1313), *Kudde* (bez daty Słown. geogr.); c) *Gwda* (1349, u Długosza XV w.); d) *Głda* (Skórki in fluvio *Głda*, 1650—2. Ważnym szczegółem jest fakt, że dziś Skórka leży nad rzeką *Głumią*, l. d. *Głdy*; r. 1440 *Glda*); e) fluvii *Kiedy, Kieda, Kida* (r. 1719); f) *Kefdicz* (r. 1310); g) *Wda* (r. 1719 ad rippam fluvii *Kiedy* sive *Wda* nuncup.); h) może *Kidithsa*; i) zniemczone *Kuddow, Küddow*; j) wreszcie Słown. Geogr. II. 922 podaje wątpliwe nazwy *Guoda* i zupełnie sztucznie, jak się zdaje, wymyśloną *Codonia*.

Objaśnienie daję takie tej mieszaniny nazw i form. *Chuda, Kuda* = pomorsko-pols. względnie lech. **Guda* ≦ **Ghoudā : gheud-*; *Kiedy, Kieda, Kida* = pomorsko-pols. wzgl. lech. **Gida* ≦ **Gyda* ≦ **Ghūdā* : **gheud-*, por. **dъch-*, **duch-*, **dych-*; *Kidithsa* = pomorsko-pols. **Gidica* ≦ **Gyd-ica*, derywat z sufiksem *-ica* od poprzedniego **Gyda*, por. pols. *Wisła : Wiślica, Piła : Pilica* i t. d., na poparcie formy **Gyda* przytoczyłem dokumentowe z r. 1229. *Gidamer* = pomorsko-pols. **Gydo-měrъ* «Quelle bei Scharpzow»: ubi ipsa Pana in se recipit quendam rivulum, qui de fonte quodam decurrit qui slavice *Gidamer* vocatur (Klempin Pommer. Ub. I. 211); zniemczone formy *Kuddow, Küddow* uważam za powierzchowne przekręcenia pomorsko-polskiego **Gud-ova*, derywatu do **Guda* zapomocą sufiksu *-ova*, dałem też przykłady wymiany sufiksu *-ova* ‖ *-ava* w nazwach rzecznych na terenie przypuszczalnie językowo tym samym, przez który płynie i **Gudowa* por. też wyżej Οὐιαδούα (Ptolom.) ‖ *Widawa* dopływ Warty. Dokument z r. 1719 wyraźnie poświadcza, że rzeka bywa nazywana *Kieda* (2 razy), *Kida, Wda* oraz *Głda* por. SO. VI. 349. Napisanie *Kieda* można zidentyfikować

z *Kida*, jak to uczyniłem wyżej, i skutkiem tego oba warjanty ortograficzne możnaby czytać **Gida;* możnaby też napisanie *Kieda* czytać **Gieda* i widzieć w niem rozwój dialektyczny starszego **Gъda*, przytoczyłem też z polskiego terenu językowego nazwisko *Giedaczyński*, które należy wywodzić z dawniejszego **Gъd-ak-*. Apofoniczna oboczność **Gъda* do **Guda*, **Gyda* od pierwiastka **gheu̯d-* nie ma w sobie nic osobliwszego, por. oboczności **Vьda* : **Vida* ≤ **u̯ĭd-ā* : **u̯eid-ā*, wyżej od pierwiastka **(s)u̯ei̯d-* także Ann. Acad. Scient. Fenn. B. XXVII. 271, oraz **Vьstrica* : **Vistrica* (M. Rudnicki SO. VII. 358—64). Cała trudność, którąby tutaj ktoś mógł widzieć, polega na tem, że w wypadku **Gъda* || **Guda* || **Gyda* apofoniczne oboczności stosują się do tej samej rzeki, a w wypadku **Vьda* : **Vida*, **Vьstrica* : **Vistrica* do rzek różnych. Ale ta trudność nie jest wielka, ani nieprzezwyciężalna. Por. zresztą takąż oboczność w nazwie jeziora *Wdzice* (XVI w.), dziś *Wdzidze*, a w r. 1258 *Videncze*, w r. 1284 *Wydencz*, M. Rudnicki SO. VI. 315 inns. Skoro tedy oboczność **Gъda* jest ze wszech miar możliwa i prawdopodobna, a z drugiej strony mamy w dokumencie z r. 1719 dowód, że rzeka była nazywana również i nazwą *Wda* ≤ **Vьda*, więc nic prostszego jak niejasną postać *Gwda* wyjaśnić kontaminacją, zupełnie zresztą wzorową i fonetycznie bez zarzutu, dwu obocznie używanych nazw **Gъda* × **Vьda*, względnie już **Gda* × *Wda* na *Gwda*, por. kontaminacje w rodzaju pols. *dławić* ≤ *dłabić* × *dawić*, *brzez* ≤ *przez* × *bez* i t. d. Poparciem tej tezy jest forma *Kefdicz* (r. 1310), która też da się pojąć tylko i jedynie jako kontaminacja dwu prostych derywatów do **Gъda* i **Vьda*, mianowicie derywatów na *-ica*: **Gъd-ica* × **Vьd-ica* ≥ **Gъvьd-ica* → **G'evd-ica*, co w zniemczonej postaci (dokument z r. 1310 napisał Woldemarus ... Brandenburgensis... Marchyo) dało zupełnie poprawnie zniemczone *Kefdicz!* Nazwy rzeki *Gwdy* od pierwiastka **gheu̯d-* są szczególnie ciekawe i ważne, bo poświadczają one zasiedzenie Lechitów, względnie Słowian nad tą rzeką od najdawniejszych czasów pobytu Indoeuropejczyków w Zagłębiu Bałtyku. Posiadają taką samą wartość dowodową, jak nazwy od pierwiastka **(s)u̯ei̯d-!*

Głda. Forma ta suponuje starsze **Glъda* i ma pochodzenie zupełnie inne t. j. od innego pierwiastka, aniżeli formy wyżej omówione. Trudno uważać za Brücknerem JA. 38, 53 aby *ł* było „eingeschoben", w każdym razie dowodu na to brak. Skutkiem tego myślę, że nazwa ta jest pokrewną nazwie l. d. *Głdy*, mianowicie nazwie *Głumia*, którą można wywieść z dawniejszego **Gloud*+*ʾmia* por. *kar-mia : sker-* (Brückner Sejp. 220). Poparcie tej tezy widzę w szczególe, podanym w dokumencie z r. 1650—2, że wieś Skórki in fluvio *Głda*, podczas gdy dziś wieś ta leży nad *Głumią* i wieś ta zwała się też *Głumia* (wzgl. *Głomia*, por. niżej), t. zn. że z tego samego pierwiastka byłaby nazwa wsi i nazwa rzeki, por. Kozierowski Wlk. II. 299. Skórka czyli *Głomia*, Pozn. 795. Skórka, in fluvio *Głumia* (r. 1588—94). Zapewne mamy do czynienia z podwójną nazwą rzeki *Głumi*, pierwotnie tedy *Głumia* ≦ **Gloud-mia* albo **Glъda* ≧ *Głda*. Nazwa ostatnia, która zapewne była używana przy ujściu *Głumi* do *Gwdy* i to w podwójnem znaczeniu: 1. rzeki, 2. wsi, leżącej nad ujściem *Głumi* do *Gwdy*, zaczęła być używana także jako nazwa *Gwdy*. Nazwa *Głda*, wzgl. *Głumia* ma pokrewieństwa w Polsce, por. *Głudna* albo *Kłodna*, folwark pow. Grójec, par. Lipie (Słownik geogr. II). Nazwa *Kłodna* jest tylko przekształceniem niezrozumiałej już obecnie nazwy *Głudna* ≦ **Głoud-ьnā*. Z form dokumentowych, wynotowanych przez Kozierowskiego: Gn. 418. *Głomnica* l. d. *Głdy*, także *Głumia*; Wlk. I. 233. *Głumia* || *Głomia* || *Głomka*, *Głomnica*, *Głąbia* l. d. *Głdy*, r. 1602 *Głomia*, r. 1766 *Głomka*, *Głumsk*, dziś *Głąbsk*, nad *Głumną*, r. 1491 *Głumsk*, r. 1511 *Glambsko*, r. 1578 *Glomsk*, r. 1766 *Głomsk*; Pozn. I. 186, *Głumia* a. *Głomia*, *Głomnica* l. d. Gwdy, I. 183. *Głomia*, *Głomnia* a. *Głumnica* l. d. Gwdy, r. 1436, fluwius *Glomia... Glumia*, r. 1578 *Glomsk;* II. 591. r. 1577—82 *Glumya;* II. 725. r. 1588—94, Skorka in fluvio *Glumia;* zniemczona nazwa *Glumen*-Fluss (Słówn. geogr. II. 615), — wynika jasno, że pierwotną nazwą jest *Głumia*, oraz derywaty *Głumna*, *Głumnica*, *Głumka*, *Głumica* i miejscowość nad nią położona *Głumsk* ≦ **Gloum-ьskъ*. Skutkiem dialektycznego procesu *u* + *m* ≧ *o* + *m*, jak to często w dialektach polskich przed nosówkami *u* przechodzi w *o*, powstała oboczna forma

Głomia i jej derywaty. Niejasność znaczeniowa nazwy i jej odosobnienie doprowadziły do przekształceń pod wpływem atrakcyj znaczeniowo - formalnych (t. zw. etymologja ludowa) na *Głąbia : Głąbsk.*

Jeśli wywód *Głumia* ≦ **Glou̯d-mi̯a* jest trafny, a za tem przemawia mocno i nazwa miejscowa *Głudna* ≦ **Gloud-ьna*, to istnienie oboczności apofonicznej **Glъd-ā* przy ujściu *Głumi* do *Gwdy* i fakultatywne w dokumentach stosowanie tej nazwy do **Gъdy*, wzgl. *Gwdy* da się zupełnie dobrze zrozumieć, boć trzeba wciąż pamiętać, że początkowo są to t y l k o apellativa takie same w zasadzie, jak *potok, strumyk, glinianka* etc. Chodzi teraz o znaczeniową stronę tej nazwy. W SO. VI. 352, zestawiłem tę nazwę z ros. dial. *glúdkij, glúzdkij* «schlüpfrig, glatt» i t. d., podkreślając przedewszystkiem znaczenie łotewskiego *glúda* «blauer Ton, Lehm; Mergel» i przytaczając cały szereg przykładów na terenie polskim, że nazwy rzeczne stoją w związku znaczeniowym z apellativum «glina», jak np. *Glina, Glinik, Glinka* i t. d. Otóż M. V a s m e r właśnie t e g o znaczenia w swem streszczeniu moich wywodów nie podał i nie przytoczył moich paralel znaczeniowych. Natomiast podał znaczenie łot. *gluda* «Sensenstein»; oczywiście relacja znaczeniowa «Sensenstein ←« »→ Mergel, blauer Ton, Lehm» nie przedstawia wielkich trudności. Tak tedy wywód znaczeniowy «Sensenstein ←« »→ Fluss» jest trudny, ale «Sensenstein ←« »→ blauer Ton, Lehm; Mergel ←« »→ Fluss» już się przedstawia zupełnie możliwie tak, jak i wywód «Sensenstein ←« »→ blauer Ton, Lehm; Mergel ←« »→ schlüpfrig, glatt i t. d.», boć taki stosunek wprost istnieje w łotewskiem; *glauda* «Glätte»: *gluds* «glatt, schlüpfrig»: *glúda* «blauer Ton, Lehm; Mergel» (Berneker SEtWb. I. 308). Do zupełnej pewności tej etymologji brak tylko jeszcze tych znaczeń z polsko-pomorskiego obszaru językowego. Zważywszy jednak, że w dorzeczu *Głdy, Gwdy* i *Głumi* wiele gwar polskich, względnie pomorskich uległo zniemczeniu, trudności tej nigdy się zapewne już nie usunie. Ale nawet przyjąwszy, że powyższa moja etymologja *Głumia, Głudna, Głda* nie jest trafna, pozostaje jako rzecz pewna, że *Głda* niema nic wspólnego z nazwą *Gwda,*

bo jest to nieznajomość rzeczy twierdzić, że *ł* kiedykolwiek w polszczyźnie może być zastąpione przez *w*! Tymczasem M. Vasmer, cofając to swoje pierwotne twierdzenie w Zeitschr. f. sl. Phil. IX. 136, ustala znowu praformę **Kvьda* za Dr. F. Lorentzem i widzi w tem nordyjską *Kwidal;* jak stąd wynika, są to dość znaczne skoki **Klъda:* gr. κλύζω «spüle» etc. i **Kvьda:* nord. *Kwidal*... Takie etymologizowanie samo siebie sądzi i zbogaca «literaturę», ale nie naukę.

Nie można zestawiać NM. *Wygiełdów*, pow. Wieluń z *Głda*, bo *Wygiełdów* zawiera *l̥* (sonantyczne), jak *zgiełk, kiełtać, kiełzać*, a *Głda* ≦ **Glъda* zawiera *lъ; Wygiełdów* należy zestawić z pomorskiem *Giełdan*, pow. Chojnice (por. Dr. F. Lorentz Pol. i Kasz. nazwy miejsc. Inst. Zach.-słow., 27 Nr. 389).

Pozostaje jeszcze nazwa *Guoda*. Vasmer tej nazwy nie wyjaśnił, jak wogóle żadnej nazwy, ale właśnie wyjaśnienie tej nazwy przeze mnie jako kontaminacji daje mu sposobność do drwin. Otóż należy naprzód podkreślić, że ta nazwa jest niepewna, bo pochodzi tylko ze Słown. geogr. II. 922. Ani ja jej nie zauważyłem w dokumentach, ani Kozierowski, ani Vasmer podobnie, jak i nazwy *Codonia*. Przypuściwszy jednak, że Sł. g. podaje istotną, rzeczywistą formę, dość łatwo nazwę *Guoda* = lit. pols. **Gwoda* sprowadzić do kontaminacji dwu wyrazów, dwu nazw **Gda* × **u̯oda = voda*, albo jeszcze lepiej *Gwda* × *woda* → *Gwoda*, pisane *Guoda*. W okolicach bowiem, przez które płynie *Gwda*, rzeki też bywają nazywane poprostu *woda*, por. *(Czarna) Woda = Wda*, l. d. Wisły, niedaleko płynąca od *Gwdy*, por. też na Śląsku *Świdnicka Woda* oraz SO. VIII. 396. W takich warunkach przyjęcie kontaminacji dwu wyrazów, bardzo do siebie zbliżonych tak fonetycznie jak i semantycznie nie jest chyba pomysłem zbyt śmiałym, a w każdym razie lepszym, aniżeli wykombinowanie praformy **Kvьda* dla wtórnej i późnej nazwy *Gwda* (r. 1349!) i zestawienie tej formy z norweskiem (!) *Kwidal*. Istotną rzeczą jest, że rzeka w XIII w. (r. 1260) nazywa się *Chuda = Kudda* (r. 1313)! Również lepiej jest przyjąć dwie różne początkowo postacie **Guda* ‖ **Glъda*, aniżeli w kompromitujący sposób wywodzić *Gwda* z **Glъda* ≧ *Głda* bez możności wyjaśnienia na tej drodze form innych!

Możnaby słusznie się zapytać, dlaczego ta właśnie rzeka ma tyle obocznych nazw? Powody tego stanu rzeczy tkwią zapewne w warunkach szczególnych, w jakich dorzecze tej rzeki znajdowało się od najdawniejszych czasów: była to rzeka pograniczna dla gwar polskich i pomorskich to raz, a powtóre dorzecze tej rzeki znajdowało się w sferze niesłychanych apetytów ze strony marchionów brandenburskich na cudzą własność, jak również i pretensyj krzyżackich. Te okoliczności sprzyjały notowaniu wielu form dialektycznych.

4 *Grudziądz*. Vasmer Zeitschr. IX. 134. przyznaje, że niepodobna wywodzić NM. *Grudziądz* ze środkowem *-d-* z nazw germańskich, zawierających na tem miejscu *-t-*, jakoto goc. *Grutungi*, Γρούθιγγοι. Wobec tego, nie chcąc się cofać do czasów przed pragerm. przesunięciem zwartych, przerzuca się do nazw szwedzkich z *-d-* jak np. *Grödinge*, odnosząc zapożyczenie do czasów wikińskich. Jest to w każdym razie postęp i skutek rozwagi nad moją pracą w SO. III/IV. 327—65. Ale nie troszczy się i nadal ani o znaczenie nazwy ani o formację słowiańską, ani o warunki fonetyczne. Wobec tego pozostaje wywód od tematu słow. **grǫd-* l. c. ciągle, jako nietylko prawdopodobniejszy ale i bardziej uzasadniony.

5. *Kwa*, rzeka. M. Vasmer Zeitschr. VIII. 113. Jest to typowy przykład, jak nie należy etymologizować. Mianowicie M. Vasmer przeczytał u Kozierowskiego Wlk. Wsch. I. 222. (= VI. 222): „*Kwa* rz. na Bobrach, par. Błonie, gm. Topola pow. Łęczycki". Nie zwrócił nawet dostatecznej uwagi na adnotację źródła SG. V. 660. = Słownik geogr. V. 660. Pozycja ta samodzielnie nie występuje w Słown. geogr., jedynie sv. *Łęka*. 1. szpalta znajduje się zdanie: „Najbliższa rzeka w granicach od strony błot (scil. łęczyckich!) jest t. zw. *Kwa* w miejscowości Bobry, gdzie są obfite pokłady torfu nieeksploatowanego". W taki sposób wyrwaną ze swego otoczenia filologicznego nazwę M. Vasmer osądza jako niesłowiańską i niegermańską (— co tu wogóle Germanie mają do roboty?) i uważa ją za dacką! Dlatego za dacką, że istnieje w dackiem „Pflanzenname" κοαδάμα. ποταμογείτων = «Wassersiedler, im Wasser seine Heimstätte

habend». Pierwsza część jest dackiem *kwa* «Wasser», do sti. *ka-* «Wasser».

W ten sposób podobnie jak z owem **Kvьda : Kwidal*, można wiele zrobić zestawień; pytanie tylko, co one są warte. Wreszcie na końcu łączy taką etymologję w jedną gromadę z etymologjami w Zeitschr. V. 360 ff. VI. 145 ff., jako grupę niesłowiańskich t. j. ilyrskich nazw rzecznych w dorzeczu Wisły i Odry. Wystarczy przeczytać recenzje tych prac M. Vasmera w SO. IX. 684—707, aby się przekonać, że z tych etymologij właściwie żadna z dorzecza Wisły i średniej i dolnej Odry utrzymać się nie da, a wszystkie mają zupełnie przejrzyste pochodzenie słowiańskie, bo dadzą się związać z wielką ilością słowiańskich t. j. lechickich względnie polskich albo pomorskich wyrazów względnie nazw o tym samym pierwiastku a różnych sufiksach.

Ze względu na to, że zestawienia M. Vasmera niepodobna uważać za gruntowniej opracowaną etymologję, daję poniżej materjał przedewszystkiem słowiański, polski, a dalej i prawdopodobną etymologję nazwy *Kwa*.

Przedewszystkiem należy stwierdzić, że obok *Kwa* istnieje *Skwa* z częstem na terenie polskim i wogóle słowiańskim obocznem *S-*, por. *Wisła : Świsłocz, Świślina; Widnica : Świdnica* i t. d. Rzeka *Skwa*, niegdyś w zlewie Wisły pod Grochowalskiem, r. 1244 Grochowarsko... cum fluvio d. *Squa* (Kozierowski Wlkp. Wsch. II. 114), z kodeksu mazowieckiego. Kozierowski l. c. odróżnia ją od *Skrwy*, co się samo przez się rozumie, ale ważniejsze jest to, że ją odróżnia 1. od rzeki *Skwa* a. *Szkwa*, p. d. Narwi, pow. Ostrołęka, oraz 2. od rzeki *Skwa* a. *Raciążnica*, p. d. Wkry pod Raciążem, pow. Sierpc. Pozycje te są wzięte ze Słown. geogr. X. 741. Oczywiście oboczność *Szkwa* jest tylko fonetycznym warjantem z częstego w polszczyźnie luzowania się *s : sz*. *Skwa* p. d. Narwi ma też nazwę *Ditwo* (Sł. geogr. II. 475), co jest nazwą staropruską, bo rzeka płynęła także przez teren językowy staropruski. Jest też wieś *S(z)kwa* niedaleko ujścia tej rzeki do Narwi. Nad tą rzeką rozciągała się puszcza *Skwańska : Skwa*, później zwana Myszyniecką. *Raciążnica* albo *Skwa*, p. d. Wkry ma początek w błotach pod Raciążem. Oczy-

wiście pierwotną nazwą jest *Skwa*. Skutkiem tego trzeba stwierdzić trzy samodzielne nazwy *Skwa*, stosowane do niewielkich, błotnistych rzeczek, płynących przez torfiaste obszary. Należy podkreślić, że i rzeka *Kwa* płynie przez wielkie torfiaste błota łęczyckie.

Ikwa, 1. mylnie *Ikawa* l. d. Styru płynie przez liczne stawy i mokradła: 2. *Ikwa* lub *Ikawa* l. d. Bohu, także płynie przez podmokłe łąki (Sł. geogr. III. 256—7). Nie pamiętam w danej chwili, czy przypadkiem ktoś nie podał już etymologji *Ikwy*, którąby można uważać za lepszą od podawanej tutaj; jeśli jednak brak jest takiej etymologji, to uważanie *I-* za prefiks ma swoje paralele na terenie językowym ruskim, *I-drica, Ża-drica : I-drie : -dr-* ≦ *-dъr-* (A. Sobolewskij, Zeitschr. f SlPh. II. 53).

Są i nowe formacje prefiksalne;

Po-kw-icha, brus. lewy dopływ Korgowicy, l. d. Dźwiny bałtyckiej, pow. Borysów, Sł. Geogr. VIII. 561;

Przy-kwa wś. włościańska, pow. Garwolin, Sł. g.; *Wy-skw-it-no* ≦ **Vy-skv-it-ьno* = *Wy-skitno*, pow. Lipno, Sł. g. W środkowem *-skv-* możnaby widzieć ten sam pierwiastek, który wykazuje *Skwa*. Ale ten wywód wątpliwszy.

Obok formacyj prefiksalnych są także i nazwy sufiksalne. Obok wymienionej już *Po-kw-ichy* występuje:

Kwilinka, starsze *Cwilina* = *Kw-il-ina*, obecnie *Kwilanka*, w r. 1239. *Qwilitia* = *Kwilica* (Kozierowski Pozn. I. 382) p. d. Nidy, l. d. Wisły, nad nią wieś *Kwilina* o tej samej nazwie, co i rzeka, jak to często na terenach słowiańskich ma miejsce, Sł. g. V. 34. *Kwilina* = *Kw-il-ina* reprezentuje tylko zdrobnienie do:

Kw-iła||*Skw-iła* z obocznemi postaciami *Kwila, Skwila*, pow. Proskurów, p. d. Smotrycza, a właściwie jego nazwa w górnym biegu, łączy się z rzeką Bołocistą. Już ta okoliczność wskazuje, że i ta rzeka płynie przez mokradła torfiaste. Praformy **Kw-ila*, **Kv-il-i̯a*, **Skv-īla*, *Skv-īl-i̯a*. Mamy tu deminutywny sufiks słow. *-il-*, zachowany jeszcze w tym charakterze w j. serbskim, typ *Dan-ilo, Stan-ilo* i t. d. Ewentualnie ze względu na to, że to teren językowy ruski, mamy może tu

sufiks *ěl-a, -ěl-ja*, por. pol. *Skwira* = rus. *Skwyra*, zapewne też pokrewna.

Kwilcz, l. d. Warty, rzeczka wypływa z błot pod Wituchowem, pow. Międzychód, przepływa kilka jezior, nad nią leży wieś *Kwilcz;* praforma *Kv-il-ьk-ьje*, r. 1388. *Quilcze Quilecz*, r. 1683. *Quilicze* (Kozierowski Pozn. I. 302).

Kwileń wś. nad Prosną, r. 1511 *Quilino*, r. 1520 *Kwylenye* (Kozierowski Wlk. Zach. I. 442);

Kwilno r. 1257 *Quilino* (l. c.).

Quilow, NM. na l. brzegu *Pieni* (= *Peene*), w t. zw. Vorpommern. Praf. **Kv-il-ovъ*. Jeszcze bliższą znaczeniowo i formatywnie jest nazwa **Kv-a-ka* = zniemcz. *Quacke*, l. d. Słupny na Pomorzu niem. Sł. g. IX. 335, por. też rozszerzenia sufiksalne na terenie polskim: *Kwaczała, Kwaczałka, Kwaczanka*, nazwy rzek i miejscowości i t. d.

Już te przykłady uniemożliwiają „dacki" wywód M. Vasmera nazwy rzeki *Kwy*. Okazuje się, że jest to nazwa „żywa" na terenie lechickim i ruskim. Tworzy nazwy prefiksalne i sufiksalne niewielkich rzek przepływających wśród błot torfiastych, stawów i jezior oraz nazwy miejscowości, leżących przy błotach. Ta też niewątpliwie okoliczność wyjaśnia te nazwy semantycznie. Chodzi tu mianowicie o odgłosy, wydobywających się gazów gnilnych z wody albo też z zalanych torfów, a także o te odgłosy, które powstają, gdy człowiek lub zwierzę stara się iść przez podmokłe, torfiaste łąki. Oczywiście są to odgłosy blizko spokrewnione słuchowo z *kwileniem*, skargą, płaczem, westchnieniami, kumkaniem żab itp.

Dalsze pokrewieństwa etymologiczne tych nazw dadzą się ustalić z czasownikami słow.: *kvakati* (o żabach, ptakach), *kvičati, kviliti, kvokati, kvąkati* itp. Mamy tu sufiksy *-ak-, -ik-, -ok-, -ąk-, -il-, -ěl-* etc.

6. *Szewo* «jezioro pod Bydgoszczą». M. Vasmer Zeitschr. IX. 133, wywodzi tę nazwę z goc. *saiws* m. Jest to rekordowa etymologja z wielu względów. Przedewszystkiem odpowiedniki fonetyczne, o które się M. Vasmer zupełnie nie troszczy. Stender-Petersen (Slawisch. germ. Lehnwortkunde Göteborg 1927), wyszukujący z wielką przesadą po-

życzki germańskie w językach słow., podaje następujące wyrazy, przypuszczalnie gockie, wzgl. pragermańskie, zawierające *s*-, względnie -*s*-: pragerm. *γans* ≥ *gǫsь*; **γanesan*: **γanazjan* ≥ *gonesti, gonoziti*; **xūsa* ≥ *xyzъ*: *xysъ*; *listi*- ≥ *lьstь*; **masta*- ≥ *mostъ*; **skatta*- ≥ *skotъ*; **skauta*- ≥ *skutъ*; **slawa*- ≥ *slov*-; **stubōn* ≥ *i-stъba*; **stulpa*- ≥ **stъlpъ*; gockie *asilus* ≥ *osьlъ*; **ausihriggs* ≥ *useręgъ*; **diskus* ≥ *dьska*: *dъska*; *fastan* ≥ *postiti*; **kaisareis* ≥ *cěsarь*; *kausjan* ≥ *kusiti*; *kristus* ≥ *krьstъ*; *kristjan* ≥ *krьstiti*; **massiggs* ≥ *mosęgъ*; *mēs* ≥ *misa*; **must*- ≥ *mъstъ*; **sambatō* ≥ *sǫbota*; *satana* ≥ *soton(a)*; *skilliggs* ≥ *štьlęgъ* : *skьlęgъ* : *skъlęgъ*; *smakka* ≥ *smoky*; *stikls* ≥ *stьklo*. Do tego można dodać goc. *plinsjan* ≤ słow. *plęsati* na dowód, że i Goci przypuszczalnie oddawali słow. -*s*- zapomocą swego -*s*- i wreszcie pragerm. **nabaγaiza*- ≥ *nobozězъ* oraz pragerm. **χelma*- ≥ słow. **šelmъ* świadczą, że Słowianie pragerm. -*z*- oddawali zapomocą swego -*z*- i że tylko pragerm. *χe*- dawało w słow. później *še*-, co już jest palatalizacją czysto słowiańską, do której też należy zaliczyć *skilliggs* ≥ *štьlęgъ*. Jak z powyższego przeglądu wynika M. V a s m e r, przypuszczając słow. *š*- z goc. *s*-, jest na stopie wojennej z wynikami najnowszej wiedzy o odpowiednikach fonetycznych w zapożyczeniach słowiańskich z gockiego i pragermańskiego. Według materjału zapożyczeniowego S t e n d e r P e t e r s e n a, który mojem zdaniem jest o jakie 50% za wysoki, gockie *saiws* m. dałoby w słow. **Sěvъ* m., a w polskiem następnie **Siew*. A gdyby jakimś cudem przyjąć, że goc. *saiws* zostało zapożyczone jeszcze w okresie, kiedy początkowe *s*- mogło dać w związku zdania *ch*- i następnie *Š*- przed -*ě*-, toby należało spodziewać jakiegoś **Šawъ* albo *Šivъ*! Przypuszczenie takie oczywiście byłoby niedorzeczne, bo sądząc np. po goc. *kausjan* ≥ *kusiti* oraz *kaisareis* ≥ *cěsarь*, *mēs* ≥ *misa* w okresie pożyczek gockich słow. *s* nie przechodziło po *u, i* w *ch*.

Powtóre różnica rodzaju. M. V a s m e r radzi sobie w ten sposób, iż twierdzi, że przypuszczalne j e g o **Šėvъ* ≤ goc. *saiws* m. zostało przerobione na gruncie słowiańskim na *Szewo* n. analogicznie do polskiego *jezioro* n. Otóż naprzód w polszczyźnie jest także masculinum *jezior*, dialektycznie, a powtóre przeróbka taka nie ma w sobie żadnej zgoła

konieczności ani potrzeby, ponieważ w polszczyźnie jest wiele, bardzo wiele nazw jeziornych rodzaju męskiego, np. *Owidz, Przy-widz, Po-widz, Buk, Bok, Radusz, Wiąg* i t. d., żeńskiego: *Za-widza, Radunia, Piaśnica* i t. d., w liczbie mnogiej *Żurowiska, Wigry, Śniardwy, Lubowiska* i t. d. Skutkiem tego argument ten jest pozbawiony wartości.

A dalej. M. Vasmer wziął swą nazwę z Kozierowskiego Wlkp. Zach. II. 395, gdzie pod pozycją *Szewo*, r. 1402. *Sewo*, 1418. *Schewo* jest nazwisko Andreas *Szowski*, wskazujące na oboczność *Szew- : Szow-*. Oprócz tego na tejże stronicy jest *Szewnica* błoto nieznane, r. 1714, lutum d. *Szewnica*, 1719—20. *Szewnica;* pozycję tę odsyła Kozierowski pod *Siewnica* (l. c. 289) rzadziej *Szewnica*, błoto niegdyś las na Podróżnie od Śmiardowa, par. Krajenka; jest tu zatem oboczność *Šev- : Śev-*. To prowadzi do pozycji *Siewka*, staw pod Kaliszkowicami od Chlewa, r. 1635. Kozierowski Pozn. II. 303. *Szewa*, łąka nieznana na Sierczu pod Trzcielem, r. 1545. prata *Schewa*. Zapewne tutaj należą: *Szewczewki*, r. 1519, łąka *Schewczewska*, Żytowiecko; *Szewczewska*, łąka nieznana między Sierosławiem a Dąbrową, r. 1619; *Szewkowo* os. nieznana pod Mechlinem, r. 1522, *Schewkowo*. Modyfikują się te pozycje pod *Świecka* łąka a. *Szewczewki* a. *Szewczewska*, r. 1514, *Swyeczska Laka*, 1553 *Sewczewek*, 1519 *Schewczewska*. Rozszerzając materjał Kozierowskiego pozycjami ze Słownika geogr. XI. 913, dołączymy: *Szewczynka* l. d. Rowu, p. d. Bohu (Sł. g. IX. 814 pisze *Szewczyczka*); *Szewiele*, błrus. *Szawiali* wś. nad rzeką *Szewielówką*, l. d. Wiedźmy, płynie przez lesiste moczary; *Szewielówka*, część Delatyna, do r. 1790 była tam warzelnia soli; *Szewienka* rzeka, pow. Kobryń, zdrobniałe do *Szewnia*, rz. pow. Kobryń; *Szewienko*, zniemcz. *Schewinko*, r. 1779. *Schowinko* pow. Świecie, zatem ta sama oboczność *Šev- : Šov-*, na którą wyżej już zwrócono uwagę; *Szewin*, pow. Siebież (Rosja Sowiecka); *Szewioły* (*Szewely*, ruska postać) wś. pow. Oszmiana; *Szewki*, wś. pow. Wołkowysk; *Szewkowo-Górki* pow. Kolno; *Szewna* wś. pow. Opatow, młyn wodny, w Kielcach kanonja *Szewieńska; Szewnia*, wś. pow. Zamość; *Szewnica*, wś. pow. Radzymin; *Szewnica* albo *Szawnica*, uroczysko, bród na rzece

Turyi (Sł. g. XI. 815), pow. Kowel, mamy tu oboczność *Sev- : Šav-*, por. jeszcze *Szawniew*, pow. horecki (Rosja Sowiecka), *Szawnik* nad Hernadem, Spisz, Czecho-słowacja; *Szewno*, zniemczone *Schewo*, r. 1390, 1400, 1415. *Schebe*, r. 1669. *Siewno, Schewen*, r. 1773. *Schewien*, r. 1421. *Schewe*, r. 1448. *Schebe*, nad jeziorem Branicą, pow. Świecie, oboczność *šev- : śev-*; *Szewo* Wielkie i *Szewo* Małe, wś. nad jeziorem, pow. Włocławek, r. 1557. *Szewo; Szewo* jez. pow. Bydgoszcz (pozycja K o z i e r o w s k i e g o), ma odpływ, który obraca młyn Kadzionkę; *Szewo*, r. 1667. *Szewa*, zniemczone *Schewen*, dok. *Seben, Siebenfurt*, ostatnia nazwa zapewne także wskazuje na oboczność *šev- : śev-*, pow. Wąbrzeźno. I wreszcie oboczność *šov-* w nazwie *Szówsko* a. *Szuwsko*, wś. pow. Jarosław na prawym brzegu Sanu; wieś oblana zewsząd wodą, bo z północy ma potok Wyrwę, a z zachodu Piwodę (Sł. g. XII. 26). — Por. jeszcze w Sł. geogr. formacje prefiksalne: *Po-szewka*, wś. nad rzeką Miedzanką, pow. Węgrów. *Przyszowa*, wś. nad Słomką, l. d. Dunajca, p. d. Wisły; *Wyszewa, Wyszewka*, słoboda leśna, *Wyszewo*, folw. i t. d. Porównaj wreszcie stpols. *poszewo* «pochyło» (XVI w. K l o n o w i c z. Flis. zwr. 114).

Przykłady powyższe chyba dostatecznie wykazują niemożliwość etymologji M. V a s m e r a, a praformy tych nazw dadzą się odtworzyć w postaci pnia *šev-, šav-, šov-, śev-* z sufiksami *-ьn-, -ъn-, -ina, -ica, -el-, -ьn-i̯a, -ьsk*, oraz z najstarszemi sufiksami pierwotnemi *-o-, -ā*. Jeziora, stawy, rzeki, wsie i osady, których nazwy utworzono od tego pierwiastka, leżą wśród błot, torfowisk i trzęsawisk. Z tą też okolicznością są związane ich nazwy i wszystkie należą do pierwiastka *chwiać, chwiejać, szawiać* «ruszać pomykać» (XVI w.), także rus. *szewluha*, pogardliwie szkapa t. j. «trzęsąca się», (B r ü c k n e r Słetjp. svv.); ros. *ševelít'* «trogat', perebirat', dvigat', voročat', rušat', šelošit', trjasti, bit', měšat', pachtat' etc.». Oboczność *š- : ś-* jest tego samego rodzaju co w wyrazach *siarka : szary, Sierszeński : szerszeń; szady : sadź : osiędzielina : osędzielina* etc. W pracy o wymianie *s : š : ś* w polskiem, która czeka na druk już rok (Prace Fil.), zwracam uwagę na tę wymianę w sufiksach *Banach : Banaś : Banašak : Banasiak; Stach :*

Staś : Staszek i t. d. Tutaj są przykłady wymiany w pierwiastku. Semantycznie te nazwy wodne i miejscowe tak samo łatwo zrozumieć, jak nazwy geogr. od *trząść*, por. *Trzęsacz*, wieś; *Trzęsawy* wieś i jeziorko i t. d. w Sł. geogr.

Pomijając ostateczną etymologję tych nazw, chciałbym podkreślić ilość i starożytność derywatów zanotowanych i u Kozierowskiego i w Słown. geogr. których natura i obfitość tak na terenie polskim jak i ruskim bezwzględnie wyłącza ewentualność pożyczki gockiej w nazwie *Szewo*. Zachodzi tedy pytanie: czy M. Vasmer, przyjmując pożyczkę *Szewo* ≦ goc. *saiws*, nie zdawał sobie sprawy z tego, że należy poszukać nazw pokrewnych na terenie polskim i ruskim ew. dalszym słowiańskim? Czy też może nie chodziło w danym razie tyle o wyjaśnienie etymologicznej prawdy, ile o stwierdzenie możliwości pożyczki gockiej? Kilkakrotnie (SO. VIII. 525, r. 1929. SO. IX. 684—5 i 751—2, r. 1930. SO. X. 388—9, r. 1931), podkreślałem dodatnie strony wiedzy M. Vasmera. Toteż obecnie, stawiając powyższe dwa alternatywne pytania, nie mogę być posądzony o jakąkolwiek stronniczość ani napastliwość osobistą. Należy przytem zauważyć, że już w SO. VIII. 528 zwracałem uwagę na konieczność dokładnego rozpatrywania warunków fonetycznych przy omawianiu obopólnych zapożyczeń germańsko - słowiańskich.

Uwagi ogólne.

M. Vasmer (Zeitschr. VIII. 116) mówi o moich Lechitach. Nie mogę M. Rudnickiemu przypisywać tak wielkich zasług w kwestji „lechickiej". Stworzyli ją K. Nitsch (1903), J. Rozwadowski i Dr. F. Lorentz. Taszycki włączył do nich i Łużyczan. Natomiast M. Rudnicki postawił sobie znacznie skromniejszy zakres i to na tle zdobyczy naukowych swoich poprzedników. Postanowił on zorganizować badania nad Lechitami, nad ich terytorjum, rozczłonkowaniem językowem i politycznem, nad ich kulturą oraz zasiedzeniem w historycznych ich siedzibach. Dalej nad ich zniemczeniem, sposobami i środkami, które do tego zniemczenia doprowadziły i wreszcie nad skutkami w psy-

chologji narodu niemieckiego, jakie wynikły z długowiekowego ucisku, stosowanego do Lechitów. M. Rudnicki wybrał sobie przytem najtrudniejszy dział badań, mianowicie starożytności lechickie i badanie nazw miejscowych w związku z zasiedzeniem Lechitów w dorzeczu Wisły i Odry na razie. M. Rudnicki zarzucił pojęcie niemieckiej nauki „Urheimat" = praojczyzna, wychodząc z założenia, że jest to pojęcie błędne, prowadzące na manowce, zastąpił go zaś pojęciem „zasiedzenie". To nowe pojęcie przedstawia te korzyści, iż nie przesądza w najmniejszym stopniu pierwotnego pochodzenia danego ludu, a tylko mówi o tem, jak długo on przebywa, „siedzi" w danej okolicy. Okres ten może trwać lat 100 i 1 000 i 10 000 i t. d. Tak np. M. Rudnicki szeregiem studjów, ostatnio w Annales Ac. Sc. Fenn. B. XXVII, 263 inns. uprawpopodobnił, że Słowianie, ew. „Lechici" siedzą w dorzeczu Wisły i Odry od początków indoeuropejskich w Zagłębiu Bałtyku t. z. od czasów neolitu mniejwięcej od 5000—3000 lat przed Chr. Termin „Lechici" ma u M. Rudnickiego treść językowo-etniczną. Ściśle tedy biorąc Lechici zaczynają się dopiero wtedy, gdy z pośród języków zachodniosłowiańskich wyodrębniły się języki „lechickie". Ależ jasną jest rzeczą, że zawiązki języka „lechickiego" mogły istnieć w okresie prasłowiańskim lub nawet dawniejszym. Inaczej rzecz się ma z ludźmi, którzy tym językiem czy też językami mówili lub mówią. Zapewne należy przyjąć, że i jakaś grupa ludzi istniała od najdawniejszych czasów, którąby można nazwać „Lechitami" t. j. praprzodkami Lechitów. Ale pochodzenie tych ludzi już jest problematem, częstokroć niedorozwiązania. Wydaje się jednak, że Lechici w porównaniem np. z Niemcami są dość jednolitego pochodzenia. Można bowiem przyjąć za pewne, że zawiązki języka niemieckiego istniały w epoce zachodniogermańskiej lub jeszcze dawniejszej, ale historycznie wiemy na pewno, iż pochodzenie dzisiejszych Niemców jest niesłychanie różnorodne, a np. W. Kruse (Die Deutschen u. ihre Nachbarvölker 196) oblicza udział samych Lechitów na 43% na podstawie analizy składników krwi. A przecież wiemy, że w skład dzisiejszych Niem-

ców weszło dużo Celtów, Retów, Nordów, Fryzów, Flamandów, Bałtów (= t. j. Starych Prusów, Litwinów i Łotyszów), dalej Czechów, Łużyczan, Francuzów (Hugenoci!). Nic też dziwnego, że dzisiejsi Niemcy wykazują znaczny stopień rozbicia uczuciowego, a w dziejach niemieckich można spotkać takie zjawiska jak reformacja z 30-letnią wojną, hitleryzm, potsdamizm, kaiseryzm itp. Błędnem bowiem jest przekonanie, żywione przez wielu skrajnych nacjonalistów, jakoby narzucenie zwłaszcza — przemocą jakiejś grupie ludnościowej języka i orjentacji politycznej, już wyczerpywało eo ipso różnice etniczne. Uczucia żyją nadal i znajdują sobie ujście, a aczkolwiek w zmienionych, to nieraz nawet niebezpieczniejszych formach. Dzieje się to skutkiem prawa psychicznych rezultant, co podkreśliłem w SO. VIII, 465—6 oraz SO. IX, 526—527 inss. Jak stąd wynika, łączą się z badaniami lechickiemi zagadnienia największej wagi z punktu widzenia rozwoju ludzkości. Naprzód trzeba je przemyśleć i rozumieć, aby je można krytykować. Mają one także i znaczenie praktyczne; w tym względzie warto zwrócić uwagę na narody romańskie i ich stosunek do Rzymu.

Dodatek etymologiczny.

K. Nitsch l. c. 216—7 ustala dla nazwy *świerka* = picea excelsa dwie możliwe praformy **smьrkъ* oraz *s(k)vьrkъ* z warjantami, z których drugą uważa za przedsłowiańską. Pragnę wskazać na możliwość wywodu tych nazw z pierwiastków, istniejących w jj. słowiańskich. Co się tyczy pierwiastka **smьrkъ* warto zwrócić uwagę, że stosunek **śmierk : smark* jest taki sam, jak *pa-sierb: Sarb-, Kocirzba: Kotarba, parch: pierszyć* i. t. d., czyli że oboczność **śmierk : smark* t. j. *ŕ : r̥* w tym pierwiastku jest starsza od takich, jak *ćwierć : czwarty, wiercić : wartki, śmierć : martwy* i t. d. Semantycznie nazwa **śmierk* stałaby w związku ze *smark* i nazwa pochodziłaby stąd, iż żywica w kroplach i soplach niewielkich spływa i zastyga na pniu *świerka* podobnie, jak *smark* z ludzkiego, ewentualnie zwierzęcego nosa. Semantycznie dałoby się pojąć z tego punktu widzenia i nazwę *świerk*, o ileby się ją zestawiło z ros. *swerkátь* «izdawatь živoj, igrajuščij blěsk, iskritьsja,

igrat́ blěskom, světom, ognem», bo krople żywicy i jeszcze płynne i zastygłe błyszczą w słońcu, a nawet, o ile brak zastygłych kropel, to droga, którą płynęły po korze, jest biała od pozostawionych cząstek żywicy wykruszającej się na czerwonawej korze *świerka*.

Mikołaj Rudnicki.

CZEKANOWSKI J. **Zarys antropologji Polski.** Lwów 1930. str. 592. + VIII tablic. Lwowska Bibljoteka Slawistyczna t. XI.

„Zarys antropologji Polski" wraz z poprzedzającym go „Wstępem do historji Słowian" stanowią bezsprzecznie pierwszy na szeroką miarę zakrojony, a oryginalny podręcznik uniwersytecki antropologji polskiej. Oczywiście, że już z tego względu stanowi on wydarzenie naukowe pierwszorzędnej wagi.

Pozatem jednak wielką, przełomową wprost wartość nadaje książce jej oryginalna, jakkolwiek związana z całokształtem polskiego dorobku antropologicznego treść. W książce rzucił autor na warsztat kultywowanych i rozwijanych przez siebie metod statystycznych cały prawie, nadający się do ponownego opracowania materjał, oświetlił ponownie cały dorobek polskich antropologów, wprowadzając właściwe sobie bogactwo interpretacyj, dyskusyj, możliwości, stwierdzeń i uogólnień. Książkę swą nazwał autor „itinerarium", dziennikiem niejako podróżniczym, opisującym podróż w dziedziny nowych wielkich odkryć naukowych w zakresie antropologji.

Rozdział pierwszy poświęca autor przeglądowi historycznemu antropologji polskiej. Omawia tam kierunki i zagadnienia antropologji polskiej. Z omówienia tego wynika przedewszyskiem jedno, mało dotychczas uświadomione zjawisko. Jest niem bardzo poważna samodzielność nowej nauki, oraz konsekwentny nie przerywany najcięższemi warunkami pracy rozwój antropologji. Ten samodzielny i nie ulegający przerwie rozwój zadecydował o jej dzisiejszym stanie.

Rozdziały II, III, IV, V, VI i VII to rozdziały ustalające na podstawie wszystkich rozporządzalnych materjałów zarówno współczesnych jak też dawniejszych antropologiczną

mapę Polski. Konsekwencją tego bardzo szczegółowego postępowania jest wyróżnienie na terytorjum Polski pięciu wielkich prowincyj antropologicznych t. j. nordycznej, alpejskiej, presłowiańskiej, subnordycznej i dynarskiej.

Zupełną nowością, poprostu wielkiem odkryciem są dwa prawa antropologiczne rozpatrywane w rozdziale ósmym i dziewiątym książki. Są niemi: prawo liczności typów w populacji oraz prawo średniej antropologicznej. W prawie liczności typów zostało zastosowane odkrycie serologów, przedewszystkiem Bernsteina, ujmujące podobne zagadnienie w dziedzinie serologji. Tu nastąpiło przeniesienie tego prawa z dziedziny faktów serologicznych do dziedziny morfologicznej. Wedle zatem prawa liczności typów każda wykrzyżowana populacja europejska posiada swoistą strukturę, uwarunkowaną ilością zasadniczych elementów rasowych i prawami dziedziczenia odkrytemi przez opata Mendla. W każdej populacji europejskiej mamy do czynienia z dziesięcioma składnikami rasowemi. Można je bądź to przy pomocy indywidualizujących metod statystycznych bądź też przy pomocy określenia na oko wszędzie wyodrębnić. Cztery z tych składników to są dziedziczne, zasadnicze elementy rasowe. Są niemi typy: nordyczny, iberyjsko-insularny, przednioazjatycki (armenoidalny) oraz laponoidalny. Pozostałe sześć składników t. j. typy: presłowiański, alpejski, subnordyczny, dynarski, północno-zachodni i litoralny reprezentują mieszańców czterech elementów rasowych. Kombinatorykę tę przedstawia poniższa tabela:

Elementy rasowe	Nordyczny	Iberyjsko-insularny	Laponoidalny	Armenoidalny
Nordyczny	—	Północno-zachodni	Subnordyczny	Alpejski
Iberyjsko-insularny	Północno-zachodni	—	Presłowiański	Litoralny
Laponoidalny	Subnordyczny	Presłowiański	—	Dynarski
Armenoidalny	Alpejski	Litoralny	Dynarski	—
Elementy rasowe	Mieszańcy			

Wobec tego populację można przedstawić w postaci sumy jedynie czterech elementów, sumy równej całości.

To elimonowanie rachunkowe mieszańców i sprowadzanie populacji do elementów podstawowych upraszcza niesłychanie rezultaty określenia antropologicznego i pozwala po raz pierwszy na porównywanie wyników zarówno różnych autorów, jako też różnych metod określenia a nawet różnych ujęć systematycznych. Jeszcze bodaj ważniejszem i bardziej płodnem w następstwa wydaje się odkrycie prawa średniej antropologicznej. Możemy opierając się na tem prawie obliczyć na podstawie składu populacji teoretycznie oczekiwaną średnią. Na razie udaje się to w stosunku do wskaźnika głównego bardzo dobrze opracowanego. Konsekwencją odkrycia prawa średniej było zorjentowanie się we wpływie dominacji i recessywizmu na dziedziczenie wskaźnika głównego. Trzeba tu podkreślić, że dopiero odkrycie tych dwu praw umożliwi zrekonstruowanie historji rasowej ludzkości, tak obecnie aktualnej ze względu na dotychczasowe ujęcia, częściowo dyktowane momentami politycznemi. Dopiero zorjentowanie się w tem, że poszczególne elementy rasowe mogą zmieniać właściwości w zakresie dominacji i recessywizmu daje podstawy do racjonalnego wnioskowania w zakresie historji rasowej.

Rozdziały dziesiąty i jedenasty, poświęcone są zagadnieniom zróżnicowania fizjologicznego, psychicznego, konstytucjonalnego i dynamicznego polskiej populacji. Rozdział dwunasty zestawia dotychczasowe wiadomości z zakresu antropologji etnicznej i społecznej.

Należy on bezsprzecznie do najciekawszych rozdziałów książki. Poważne zwłaszcza znaczenie może mieć analiza terytorjum Rzeszy niemieckiej. Okazywałoby się z tej analizy, że Polska jest bardziej nordycznym krajem aniżeli Niemcy, zwłaszcza jeśli się uwzględni, że wschodnio niemieckie terytorjum nordyczne to zgermanizowani Słowianie.

Książka Czekanowskiego jak to widać z przeglądu treści jest najwszechstronniejszą syntezą antropologiczną Polski. Łączy ona dorobek autora i jego uczniów, oraz dorobek poprzednich pokoleń badaczy. Trwałą wartością książki jest konsekwentne stosowanie metod statystycznych do całokształtu zagadnień. Staje się ona przezto ilustracją tego

typu pracy. Odkrycie zaś praw liczności typów oraz średniej antropologicznej stwarza najpoważniejsze podstawy dla ścisłości naukowej antropologji i jest zapowiedzią bardzo daleko idących zmian w najogólniejszych pojęciach. W związku z tem zapewne cały szereg szczegółów zawartych w książce ulegnie też poważnym zmianom.

Karol Stojanowski.

Dodatek do str. 101.

Do oboczności **Glъda* ≧ *Głda, Głudna* ≦ **Gloudьna*, ros. *glúdkij, glúzdkij* należy dodać nazwisko *Głyda* (Poznań 1932), praforma **Glūda*. W ten sposób wszystkie oboczności apofoniczne dadzą się stwierdzić na północo-zachodzie Polski.

M. R.

Dodatek do SO. VII. 85—90.

W języku polskim związek semantyczny pomiędzy kurakami a nierządem płciowym spotyka się tu i owdzie, por. u Słowackiego (Poema Piasta Dantyszka, wiersz 386): Wy, *kogutnice!* = o pannach, co się kochają z byle kim. Porównaj też współczesne francuskie (Vautel. L'amour à la parisienne): *une poule* = kura, w znaczeniu «meretrix», tak samo *une grue*. Taki sam rózwój znaczeniowy miała i prasłow. **kurъva : kurъ* = *kogutnica : kogut.*

M. R.

RÉSUMÉS FRANÇAIS.

Nécrologie du célèbre slaviste et chef du peuple lusacien en Allemagne **Dr. Korla Arnošt Muka** membre de notre Institut. L'„Instytut Zachodnio-słowłański" publie in extenso une de ses lettres (en allemand) sur les persécutions, que subissent les intellectuels de la Lusace slave de la part de la presse et de la nation allemandes. Le trait caractéristique de ces persécutions est la terreur théorique et pratique, qui s'efforce de detourner les intellectuels de la Lusace slave des travaux utiles à leurs compatriotes non instruits.

István Kniezsa. Contributions au dictionnaire polabe (p. 4—7).

L'auteur discute les étymologies des mots suivants: 1. *tvórzə, tvorzáikə, tvôrse* «spücken», *Tworzeika* «Gespenst»: **tvarž-iti, *tvarž-ika:* bas-allemand *twarg, dwarg;* 2. *tåďə* = *Tidje. Taddja* (P.-Sz.) ≦ **tъgý, togý;* 3. *våstnű* ≦ *Wâstni* (H.) «Aufwocken» ≦ **ostno.*

Zdzisław Stieber. *ę* et *'a* préslaves dans les patois slovaques centraux (p. 7—17).

1⁰ **ę* après avoir perdu sa nasalité est devenu **'a;*

2⁰ chaque *'a* slovaque-central est devenu *ä*, aussi l' *'a* nouveau après les *k, g.* L' *'ä* ≦ *'a* s'assimile partiellement l'*e* large issu de la dispalatalisation de l'*e* après les consonnes palatales; mais la plupart de ces *e* larges restituent leur timbre normal.

3⁰ *'ä* (*'ǟ*) restent dans les patois de l'Orava basse, et dans plusieurs patois de Gemer. Dans les patois de Trstena et de Wag chaque *'ä* (*'ǟ*) se dispalatalise en *'a* (*a*), *i̯a.* Dans la plupart des patois slovaques centraux l'*ä* et *ǟ* se dispala-

talisent en *a*, *'a*, *i̯a*; mais après les consonnes labiales et *k*, *g* l'*ä* court se maintient;

4° à présent *ä* non dispalatalisé devient ça et la *e* normal.

Ilьinskij G. Sur la classe sociale slave **smьrdъ* (en russe p. 18—22).

L'auteur prétend prouver en se basant sur les données documentaires que la classe sociale **smьrdъ* déterminait les hommes qui n'étaient pas — il est vrai — des esclaves à proprement parler, mais qui vivaient néanmoins en dépendance essentialle non seulement du souverain du pays mais aussi en dépendance de personnes particulières et d'institutions collectives p. ex. de couvents. La signification primordiale du mot *smьrdъ* équivaut au russe *stradnik* c'est à dire «souffrant» et cohère étymologiquement avec v-.h.-all. *smërzan* «souffrir, faire souffrir, n.-h.-all. *schmerzen*, angl. *smart* «cuisant, douloureux, amer», lat. *mordēre*, gr. σμερδνός, σμερδαλέος «importun, désagréable» etc. La signification primordiale de ces mots était «couper, tailler, torturer, peiner, piquer». Le mot *smьrdъ* est slave indigène.

Koczy Leon. Sur les mariages entre les Piastes et les Scandinaves (p. 22—41).

Les documents latins et la tradition islandaise attestent les mariages suivants entre les Piastes et les Scandinaves:

1° Le mariage d'Olaf Trygvason avec la princesse Geira;

2° et 3° Le mariage du yarl Sigwaldi avec Astrida, fille du Burisleifr, qui était l'époux de Tyra, soeur du Swend;

4° Svend, qui était le roi de Danemark épousa peut-être Gunhild, fille du prince de Winland Burisleifr, qu'on identifie ordinairement avec Mieszko I. souverain de la Pologne au X. siècle;

5° Le mariage le plus célèbre était celui de Sigrida Storrada avec le roi de Suède Erik Segersäll (I) et avec Svend Tveskjaeg (II) et ces fiançailles avec Olaf Trygvason.

Seul le mariage de fille de Mieszko I. — elle s'appelait probablement *Świętosława* — avec Erik Segersäll et plus tard avec Svend Tveskjaeg est tout à fait certain. Cette fille du premier Piast historique n'est pas identique avec Sigrida Storrada, mal famée, qui était une Suèdoise de nationalité et qui était la première femme d'Erik Segersäll; elle n'est pas non plus Gunhild, connue dans les sagas islandaises, parceque Gunhild, de nationalité slave, était en realité la fille du Burisleifr, prince d'un duché slave à l'embouchure de l'Odra, qui s'appelait en nordique *Winland.* Burisleifr n'est ni Mieszko I. ni son fils Boleslas le Vaillant. Gunhild épousa Svend avant le mariage de celui-ci avec Świętosława, fille de Mieszko I. Tous les autres mariages sont possibles mais on ne saurait le prouver.

Leon Koczy. Les sources vieux-nordiques concernant l'histoire des Slaves (p. 42—71).

L'auteur divise les sources historiques nordiques, concernant l'histoire des Slaves en quatre groupes, d'apres leur valeur scientifique:

1° Les inscriptions runiques; 2° Les vers de Skjalds; 3° Les sagas; 4° Les documents diplomatiques, les annales et les narrations historiques. En remettant les éditions de ces sources aux temps plus propices, l'auteur discute les sources et prend note de la dernière littérature spéciale. Les remarques méthodiques de l'auteur mettent en relief la valeur scientifique des groupes isolés des sources. Il critique largement les sagas, qui offrent les materiaux les plus riches.

Zabrocki Ludwik. Gostycyn et Cekcyn (p. 72—80).

Les formes actuelles *Gostycyn* et *Cekcyn* sur le terrain des patois polonais de Tuchola ne sont pas — selon l'auteur — des restes kachoubes, comme prétend M. N i t s c h. L'auteur les explique comme formes purement polonaises qui subissent partiellement l'influence allemande d'autant plus

que les localités qu'on vient de discuter sont placées sur le terrain de Kosznajdry p. ex. *Cekcyn Niemiecki* (= *Cekcyn* allemand) ou sur le terrain voisin. La vielle forme de *Cekcyn* était *Ciechocino*, attestée plusieurs fois par les documents et celle de *Gostycyn* la forme *Gostyczyno*, qu'on constate aussi dans la Grande Pologne du Sud. L'amuissement de *cz* ≥ *c* s'accomplit au XIV[e] s. sous l'influence allemande, d'ou *Gostycyn*; la forme primitive *Gostyczyn* existe jusqu'aujourd'hui. L'amuissement de *-o-* dans la forme *Ciechocino* a ses parallèles dans la Grand Pologne a savoir *Miechocin* ≥ *Miechcin*, *Piekocin*, *Piechocin* ≥ *Piechcin*. Le proces *ch* ≥ *k* peut être constaté dans toute la Pologne. La forme *Ciechcin*, *Ciekcin*, qui est aussi attestée par l'ortographe des documents, fut prononcée par les Allemands immigrés au XIV[e] s. comme *Cekcyn*, de même qu'ils prononcent aussi polonais *Świecie* comme *Schwetz* etc.

Smieszek A. Polonais *patrzeć* (p. 80—81).

Vieux-pol. *patry* «les yeux» est formé comme *bra-tr-ъ* et *vě-tr-ъ*, c'est à dire **pa-tr-ъ*, sanskr. *bhā-tar-*, *vā-tar*, *pā-tar* «défenseur, gardien» : i. e. **pō(i̯)-* «garder» : sanskr. *pā-ti*, gr. πῶυ, ποι-μήν, lit. *pë-mů*. Pol. *wiatr* : *wie-trz-e-ć* = *patr* : *pa-trz-eć*. L'évolution sémantique: *patrzeć* «être défenseur» → «garder» → «regarder». L'auteur énumère aussi d'autres parallèles sémantiques.

Rudnicki Mikołaj. Remarques nouvelles sur le «zasiedzenie» des Slaves dans les bassins de la Vistule et de l'Odra (p. 82—112).

L'auteur discute les idées nouvelles, qu'ont apportées MM. K. Nitsch (Lud Słowiański II. A. 206—222), M. Rudnicki (Annales Academiae Scientiarum Fennicae B. XXVII. 263—72) et M. Vasmer (Zeitschrift für slavische Philologie VIII. 113—137, Annales Acad. Scientiarum Fennicae B. XXVII. 338—344). L'auteur rejette la théorie erronnée de "l'Urheimat", qu'on créée les savants surtout allemands, en la remplaçant par l'idée de «zasiedzenie», qui signifie seulement la

simple constation, qu'un peuple ou qu'une peuplade est attestée plus ou moins longtemps par des faits divers, surtout par les documents historiques ou linquistiques, dans une telle region. Cette constatation retient seulement le fait qu'une peuplade habite ou habitait réellement les environs en question, en ne préjugeant aucunement la provenance anthropologique ni territoriale des habitants. L'auteur est d'avis, que les Slaves depuis l'arrivée des Indoeuropéens dans le bassin de la Mer Baltique, c'est à dire depuis l'époque néolitique, habitent les bassins de la Vistule et de l'Odra. L'auteur voit les preuves de ce fait dans l'onomastique des bassins en question et surtout dans les noms des fleuves et des eaux, qui ne contiennent pas en général des noms non-slaves, et les noms slaves ne contiennent aucune trace des changements phonétiques si ce n'est seulement et uniquement les changements phonétiques propres aux langues slaves. Quelques noms germaniques sont des calques des noms slaves précédents et attestent seulement la présence transitoire des quelques tribus germaniques sur les terrains en question savoir les Gothes, Gépides ou Nordiques en général. Aussi les noms géographiques, discutés par M. Max Vasmer ll. cc., sont slaves et ne renferment pas de traces phonétiques non-slaves et du moins M. Max Vasmer ne les a pas révelés, en se basant sur les données incomplètes. L'auteur les complète et les explique étymologiquement à savoir les noms: *Radęca, Gwda, Głda,* Οὐιαδούα, Οὐιάδος, Οὐιάδρος, *Kwa, Szewo, Grudziądz* etc.

L'établissement des Slaves dans les bassins de la Vistule et de l'Odra depuis les temps néolitiques ne sauraient non plus ébranler les déductions de M. K. Nitsch l. c. sur la signification du radical **edl-* dans les langues slaves et baltiques. La signification primordiale de ce radical comme «picea excelsa» est admissible aussi pour les temps quand les Slaves et les Baltes comme partie des Indoeuropéens orientaux marchaient de l'Asie centrale ou Nord-Ouest dans la direction de la Mer Baltique avant de prendre en possession les terrains dans les bassins de la Vistule et de l'Odra.

Indeks wyrazów. — Index lexicographique.

in. = inne.

L. Zabrocki

Książki nadesłane do Redakcji[1]).

Livres envoyés à la Rédaction[2]).

Altpreussische Forschungen Historische Kommission für ost- und westpreussische Landesforschung. Jahrgang 7—8 (1930—1931) 355, 329 str. 8⁰. Jahrg. 9. 1932. 237 str. 8⁰. Königsberg i/Pr. Gräfe und Unser, Kommissionsverlag.

Archiwum Historji i Filozofji Medycyny oraz Historji Nauk Przyrodniczych. Redaktor Adam Wrzosek. Tom XI. z. I—II Poznań 1931, 295 str. 8⁰.

Archiwum Komisji Historycznej. Serja 2. Tom II (Ogólnego zbioru t. XIV.) Collectanea ex Archivo Collegii Historici. Series 2. Tomus II. Editionum Collegii Historici Academiae Litterarum Polonicae. Num. 80. W Krakowie 1930. Nakładem Polskiej Akademji Umiejętności. 628 str. 8⁰.

Baltische Studien. Herausgegeben von der Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Altertumskunde. Band. 26—32 (1928—1930) Band. 33 (1931) Band 34 (1932) 231 str. 8⁰.

BECHTEL Heinrich. Der Aufbau der Stadt Posen. Veröffentlichungen der Schles. Gesellschaft für Erdkunde. Im Auftrage der Gesellschaft in zwanglosen Heften herausgegeben von Prof. Dr. Wilhelm Volz. 4. Heft. Breslau 1923. 87 str. 8⁰.

BENIAK Valentin. Ozveny Krokov. Básne. Knižnica Slovenskich Pohl'adov XVII. 51 str. 8⁰.

Bibliografia Pisomnictwa Slovenského na spôsob Slovníka od najstarších čias do konca R. 1900. Sostavil L'udovít v. Rizner. Vydáva Matična Správa, Diel 2—4 (1931—1932). 509, 362, 310 str. 8⁰ V Turčianskom sv. Martine.

BOROWIK Józef. Naukowa obrona Pomorza a Instytut Bałtycki. Odbitka z „Kroniki o polskiem morzu". Warszawa 1930. 7 str. 8⁰.

BOROWIK Józef. Pięć lat pracy Instytu Bałtyckiego (1927—1932). Toruń 1932. Nakładem Instytutu Bałtyckiego. 65 str. 8⁰.

BRAHMER Mieczysław. Włochy w literaturze francuskiej okresu romantycznego. Część I. Polska Akademja Umiejętności. Rozprawy Wydziału Filologicznego T. LXIII. nr. 2. Kraków 1930 Nakładem Polskiej Akademji Umiejętności. 198 str. 8⁰.

Brandenburgia. Monatsblatt der Gesellschaft für Heimatkunde in der Mark Brandenburg. Unter Mitwirkung des Märkischen Museums hrsg. vom Gesellschafts-Vorstande. Berlin. Jahrgang 39—41 (1931—33).

Bratislava. Časopis Učené Společnosti Šafaříkovy. Pořadají: Prof. Dr. J. F. Babor, Prof. Dr. Albert Pražák, Prof. Dr. Otokar Sommer. 1930. Číslo 1—5, roč. IV. Bratislava. 788 str. 8⁰, roč. V (1931) 917 str. roč. VI. číslo 1—3 (1932).

---

[1]) Wszystkich, którzyby chcieli wejść z nami w stosunki wymienne, prosimy o zgłoszenia. (Poznań, Uniwersytet „Slavia Occidentalis").

[2]) Les institutions, les revues etc., qui voudraient entrer en relations avec nous, sont priées de s'adresser à la Direction de l'Institut (Poznań, Université, „Slavia Occidentalis").

Byzantinoslavica. Sborník pro studium byzantsko-slovanských vztahů, vydává Byzantologická Komise při Slovanském Ústavě. Vykonný redaktor Miloš W e i n g a r t. Ročník I. VIII + 306 str. 1929, ročník II. 482, str. 1930. Ročník 3 (1931). 575 str. 8⁰ Rocznik 4 (nr. 1) 1932. V Praze. V generálni Komisi firmy „Orbis", Praha XII.

Centralьnaja Evropa. Red. J. Papoušek. God. IV—V (1931—1932): God. VI, 1, 2 (1933) Praha

CHRONSKY J. C. Chlieb, roman. Knižnica Slovenských Pohládov Sväzok XVI. Turčiansky sv. Martin. 1931. 505 str. 8⁰.

CICHOSZEWSKA Helena. Cmentarzysko w Poczerzninie. Z 2 rycinami w tekście i 16 tablicami. Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu. 37. Toruń 1931. Nakładem Towarzystwa Naukowego, 47 str. 8⁰.

Časopis Maćicy Serbskeje. Redaktor: prof. dr. Arnošt Muka. Lětnik LXXVII—LXXXV. 1924—1932. W Budyšinje. Z nakładom Maćicy Serbskeje.

Časopis pro Moderni Filologii a Literatury. Sčásti didaktickou. Vydává s podporou Min. Školstvi a Národni Osvěty a české Akademie Klub Modernich Filologů Hlavni redaktor: Josef J a n k o. Odborni redaktoři: E. S m e t á n k a. v. M a t h e s i u s a P. M. Haškovec. Ročnik XVII—XVIII. (1931—1932). 408, 360 str. 8⁰. Ročnik XIX. 1. (1932) v Praze. Nakl. Klub Mod. Filologů.

Časopis za zgodovino in narodopisje. Izdaja Zgodovinsko Društwo v Mariboru. Letnik 26 (1931); L. 27 sn. 1—2. (1932). Maribor.

Časopis za slovenski jezik, Književnost in zgodovino. Izdajajo in urejajo Fr. Kidrič, R. N a h t i g a l Fr. R a m o v š. VIII. Letnik 1931 146 str. 8⁰. Ljubljana.

CZEKANOWSKI Jan. Zarys antropologji Polski. Lwowska Bibljoteka Slawistyczna tom 11. Lwów 1930. Nakład i własność Ks. S. Jakubowskiego. XVI + 592 str. + 6 tablic + 3 mapy 8⁰.

Český Časopis Historický, Vydává Josef P e k a ř. Ročnik XXXVI—XXXVIII (1930—1932) 648, 687, 470 (s. 1—2) str. 8⁰. S podporou Ministerstva Školstvi a národni osvěty a České Akademie věd a uměni. v Praze. Nakládem Historického Klubu.

Danzig = Gdynia. Schreiben der Polnischen Regierung an den Hohen Kommissar des Völkerbundes in Danzig vom 19. Juli 1930 mit einer Denkschrift über die Entwickelung der Wirtschaftslage in Danzig. Danzig 1930. Danziger Zeitungsverlags = Gesellschaft m. b. H. 72 str. 8⁰.

DEKANJA Celie. Izdalo Zgodovinsko Društvo v Mariboru. Zvezek I—II. (1931—1932). Maribor.

Detvan 50 Rokow w Prahe. Rozpomienky, Štúdie, Úvahy. Vydala Matica Slovenska. Turčianský Sv. Martin 1932. 281 str. 8⁰.

DYBOSKI Roman. Żywioł morski w twórczości Józefa C o n r a d a. Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego. Światopogląd morski. Toruń 1932. 25 str. 8⁰.

Dzvony. Literaturno naukovyj żurnał, Lviv 1933. Č. 1—3.

Elbinger Jahrbuch. Zeitschrift der Elbinger Altertumsgesellschaft und der Städtischen Sammlungen zu Elbing. Heft. 9—10 (1931—1932) Elbing. Kommissionsverlag von Léon Sauniers Buchhandlung.

Fontes. XXIV. Constitutiones Synodales necnon ordinationes dioecesis Culmensis. Pars I. Ed. Alfonsus M a ń k o w s k i. Towarzystwo Naukowe w Toruniu. 1930. 289 str. 8⁰; XXV. Liber mortuorum monasterii Coronoviensis O. Cist. Ed.

Alf. M a ń k o w s k i. 1931. 185 str. 8⁰. Societas Literaria Toruniensis.

Forschungen zur Brandenburgischen und Preussischen Geschichte. In Verbindung mit Otto H i n k e herausgegeben von Johannes S c h u l z e, 44 Band. München und Berlin 1932. 469 str. 8⁰.

GAERTNER. Henryk. Gramatyka współczesnego języka polskiego. Część I. Głosownia. Lwów — Warszawa 1931. Książnica — Atlas. VII + 94 str. 8⁰.

Germanoslavica. Vierteljahrschrift für die Erforschung der germanisch-slawischen Kulturbeziehungen. Im Auftrage des Slawischen Institutes der Deutschen Gesellschaft für slawische Forschung in Prag. Herausgegeben von: Jozef J a n k o und Franz S p i n a Schriftleitung Konrad Bittner — Vojtech J i r a t. Brün. Prag. Leipzig. Wien. Jahrgang 1931/32 632 str. Jahrgang. 2 (Heft 1) 1932.

GERULLIS Georg. Litauische Dialektstudien. Mit 8 Rötgenbildern u. 20 Kymographionaufnahmen Leipzig. Markert & Petters. w. V + 110 str. 8⁰. Slawisch — Baltische Quellen u. Forschungen H. 5.

Geschichts-Blätter für Stadt und Land Magdeburg. Mitteilungen des Vereins für Geschichte und Altertumskunde des Herzogtums und Erzstifts Magdeburg. 65. Jahrgang 1930. 185 str. 8⁰. 66/67 Jahrgang (1931/1932). 216 str. 8⁰.

GOŁĄBEK Józef. Czesi i Słowacy wobec powstania Listopadowego. Lwów — Warszawa 1930. Książnica Atlas. 105 str. 8⁰.

GOŁĄBEK Józef. Wincenty Dunin — Marcinkiewicz. Poeta Polsko-Białoruski. Wydawnictwa Towarzystwa Pomocy Naukowej im. E. i E. Wróblewskich. Wilno 1932 Gebethner i Wolff. 141 str. 8⁰.

GRÜNENTHAL Dr. O. Das Eugenius-Psalterfragment. Mit Erläuterungen. Sammlung Slavischer Lehr- und Handbücher herausgegeben von A. Leskien und E. Berneker. III. Reihe: Texte und Untersuchungen. 6. Heidelberg 1930. Carl Winters Universitätsbuchhandlung. 46 str.

Gryf. Pismo poświęcone sprawom kaszubsko-pomorskim. Rok 9 (Nr. 1—3) (1931—1933). Kartuzy.

Hansische Geschichtsblätter. Herausgegeben vom Hans. Geschichtsverein. Jahrgang 55—56 (1930—1931). Lübeck. Selbstverlag des Vereins.

HOENICKE Kurt. Der Wolfenbütteler Niedersorbische Psalter. Kirchhain. N. 1930. 162 str. 8⁰.

Hviezdoslávove sobrané spisy básnické. Svázok IX. Lyra. V Turčianskom sv. Martine. 1930. 212 str. 8⁰.

Izvestija na Narodnija etnografski Muzej vъ Sofija. Godina VIII—IX. Sofija 1929. 350 str. 8⁰.

Izvestija po russkomu jazyku i slovesnosti. 1930. Tom III Akademija Nauk Sojuza Sovetskich Socialističeskich Respublik. Leningrad 1930. Izdatelьstvo Ak. Nauk SSSR. 640 str. 8⁰.

Jahrbücher für Kultur und Geschichte der Slaven. Hersg. von Erdmann H a n i s c h. Bd. 6—8. 1930—1932, Breslau.

Jazyk i Literatura. Naučno-issledovatelьskij Institut sravnitelьnogo izučenja literatur i jazykov zapada i vostoka pri leningradskom gosudarstvennom universitete. Tom I—VI (1926—1930) Leningrad.

Jégé. Itália. Rozprávky. Vydala Matica Slovenska. Turčiansky sv. Martin 1931. 220 str. 8⁰.

Język Polski. Organ Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. R. XVI—XVIII (1930—1932). Kraków.

KAPITAŃCZYK K. Udział Polski w dziele misyjnem. Szkic historyczny.

Poznań 1933. Nakładem Rad Krajowych Papieskiego Dzieła Rozkrzewienia Wiary i Papieskiego Dzieła św. Piotra Apostoła. 170 str. 8°.

Karpathenland. Vierteljahrschrift für Geschichte, Volkskunde und Kultur der Deutschen in den nördlichen Karpathenländern. Hersg. von Erich Gierach. Jahrgang 3—5 (1930—1932). Reichenberg 1929. Im Verlage der Anstalt für Sudetendeutsche Heimatforschung.

KARSKIJ E. T. Russkaja Pravda po drevnejšemu spisku. Vvedenije, tekst, snimki, obъjasnenija, ukazateli avtorov i slovarnogo sostava. Akademija Nauk Sojuza Sovetskich Socialističeskich Respublik. Leningrad 1930. Izdatelьstvo Ak. Nauk SSSR. 113 str. 8°.

KIDRIČ Francė. Dobrovskij in slovenski preporod njegove dobe. Razprave Znanstvenega Društva v Ljubljani 7. Historični odsek 1. Ljubljana 1930. Nakl. Znanstveno Društvo v Ljubljani VIII + 246 str. 8°.

KLARNER Czesław. Śląsk i Pomorze jako symbole naszej niezależności. Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego. Światopogląd morski. Toruń 1932. Skład główny. Kasa im. Mianowskiego. Warszawa. 65 str. 8°.

KLEMENSIEWICZ Zenon. Liczebnik główny w polszczyźnie literackiej. Historja formy i składni — Odbitka z Prac Filologicznych T. XV. Warszawa 1930. 130 str. 8°.

KLINGER Witold. Doroczne święta ludowe a tradycje grecko-rzymskie. Bibljoteka Ludu Słowiańskiego Nr. 2. Kraków 1931. Gebethner i Wolff IV + 109 str. 8°.

KOZIEROWSKI Ks. Stanisław. Nazwy geograficzne i osadźcy ziemi Średzkiej. Z mapą. Poznań 1931. Nakładem Wydziału Powiatowego w Środzie. 63 str. 8°.

KRÁL Josef. Studie o G. A. Lindnerovi. Spisy Filosofické Fakulty University Komenského v Bratislavě. Rediguji V. Chaloupecký, J. Král a Fr. Ryšánek. Čislo X. V. Bratislavě 1930. Vydává Filos. Fakulta Univ. Komenského. 172 str. 8°.

KROFTA Kamil. Josef Pekař. Rozšírený otisk přednášky, kterou proslovil Krofta Kamil dne 21. kvetna 1930. (Příloha K Českému Časopisu Historickému XXXVI. 1930). Praha. Historický Klub. 34 str. 8°.

Księga Pamiątkowa ku uczczeniu siedemdziesiątej Rocznicy Urodzin Prof. Dr. Włodzimierza Demetrykiewicza. Pod redakcją Prof. Dr. J. Kostrzewskiego, Poznań 1930. Nakładem Polskiego Towarzystwa Prehistorycznego. Bibljoteka Prehistoryczna tom I. XV + 384 str. + tablic 46 8°.

KUKUČIN Martin. Sobrané spisy Martina Kukucína. Svázok 23. 347 str. 1930 i 24. 1930, 222 str.

V Turčianskom sv. Martine 1930. Vydala Matica Slovenská.

Kwartalnik Historyczny. Organ Towarzystwa Historycznego. Założony przez Xawerego Liskiego. Redaktor Jan Ptaśnik. Rocznik 44—46 (1930—1932). We Lwowie. Nakładem Towarzystwa Historycznego.

LEHR-SPŁAWIŃSKI Tadeusz. Zarys gramatyki języka staro-cerkiewno-słowiańskiego, Wydanie drugie. Lwów—Warszawa 1930. Książnica Atlas. 101 str. 8°.

Lilek Rgr. Em. Historische Berechtigung des Tschechoslovakischen Staates auf Revindikation der dem Könige Otakar II. vom deutschen Könige Rudolf von Habsburg auf unrechtmässige und gewaltsame Weise entrissenen Alpenländer. Eine politisch-historische Studie. Celje 1927. 80 str. 16°.

Lilek Rgr. Em. Karakteristik der kroatischen Verschwörer Petar

Zrinski, Fr. Frankopan und der Katarina Zrinska im Lichte der historischen Wahrheit. Celje 1928. Selbstverlag. 210 str. 16⁰.

Lilek Rgr Em. Kritische Darstellung der ungarisch - kroatischen Verschwörung und Rebellion. (1663—1671). I—IV Teil. Celje 1928—1930. Selbstverlag.

Ljetopis Jugoslavenske Akademije Znanosti i Umjetnosti. Za godinu 1930/31. Svezak 44. Zagreb 1932. 282 str. 8⁰.

Listy Filologické. Vydávaji se nákladem Jednoty Českých Filologů v Praze. Odpovědni redaktoři O. Hujer, M. Hýsek, O. Jiráni a B. Ryba. Přilohu „Hlídku Archaeologickou" (roč. III) řídi A. Salač. Ročnik 57. 1930. 458 str. 8⁰. Ročnik 58—59 (1931—1932). 487 + 16 str. 453 + 7 str. 8⁰. Ročnik 60 (1. 2) 1933. V Praze.

Lud. Organ Polskiego Towarzystwa Etnologicznego, wydawany przez Polskie Towarzystwo Ludoznawcze we Lwowie. Redaktor: Adam Fischer. Serja II — Tom IX — Rok 1930. Ogólnego zbioru tom XXIX. Z 133 ilustracjami. Lwów — Warszawa — Kraków — Poznań Wilno. Nakł. Tow. Ludoznawczego we Lwowie. 211 str. 8⁰. Tom. X Rok 1931. 294 str. 8⁰.

Lud Słowiański. Pismo poświęcone djalektologji i etnografji Słowian. Z zasiłku Funduszu Kultury narodowej. Wydawane przez Kazimierza Nitscha i Kazimierza Moszyńskiego. Tom. II. Kraków 1931. A 268. B 297 str. 8⁰. Gebethner i Wolff.

ŁOTOCKI Aleksander. Autokefalja. Zasady Autokefalji. Prace Polskiego Towarzystwa dla Badań Europy Wschodniej i Bliskiego Wschodu. Warszawa 1932 216 str. 8⁰.

Makedonski Pregledъ. R. VI. Izdava Makedonskijatъ Naučenъ Institutъ. Sofija 1931. 176 str. 8⁰.

MARSTRANDER Carl J. S. Über den Charakter des ältesten germanischen Rhythmus. Norsk Tidsskrift for Sprogviddenskap. Bind IV. 1930. Oslo. 251—278. 8⁰.

MARSTRANDER Carl J. S. Zum ältesten germanischen Verbum. Norsk Tidsskrift for Sprogvidenskap. Bind II. 1929. Oslo. 99—106. 8⁰.

MATUSZKÓWNA Stanisława. Zdobnictwo kobiecego stroju żywieckiego. Kraków 1931 str. 32 + 67 rys. 8⁰. Wydawnictwa Polskiej Akademji Umiejętności. Sztuka Ludowa Nr. 1.

Det Kgl. Danske Videnskabernes Selskab. Historisk-filologiske Meddelelser. XVII, 2. XVIII, 1. 2 (1930—1931); XIX, 1. 2 (1932). København.

MEYER Carolus Henricus. Fontes historiae religionis slavicae. Fontes historiae religionum ex auctoribus graecis et latinis cellectos. Edidit Carolus Clemen. Fasciculus IV. Berolini 1931. Apud Walther de Gruyter et Socios. 112 str. 8⁰.

Mitteilungen des Westpreussischen Geschichtsvereins. Jahrgang 29—31 (1930—1932). Danzig. Kommissionsverlag der Danziger Verlags-Gesellschaft.

MOJMIR Hermann. Wörterbuch der deutschen Mundart von Wilamowice. Teil A—R. Bearbeitet von Adam Kleczkowski. Prace Komisji Językowej Nr. 18. Kraków 1930 XXIII + 355. 8⁰.

Monumenta Historiae Warmiensis. 36. Lieferung Band XII. 1. Die Schüler des Braunberger Gimnasiums von 1694 bis 1776. Herausgegeben von Prof. Dr. Georg Lühr im Namen des Historischen Vereins für Ermland. Braunsberg 1932 64 str. 8⁰.

MÜLENBACH K. Latviešu valodas vārdnīca. Redigéjis, papildinājis, turpinājis J Endzelīns. Kulturas fonda izdevums. Riga. Zeszyt 39—45.

NÁBĚLEK Dr. V. Problém rakoviny u rostlin. Práce Učené Společ-

nosti Šafaříkovy v Bratislavě. Pořádají J. F. Babor, A. Pražák, O. Sommer. Svazek 2. Praha 1930. Nákladem Učené Společnosti Šafař. v Bratislavě. 55 str. 8⁰.

Národopisný Věstnik Československý. Revue etnographie Tchécoslave R. 23—24 (1930—1931) Rediguje J Polívka. Hlawni Spolupracovnici: Jiři Horák a Karel Chnotek. Vydala svým nákladem. Narodopisná Společnost československá. Praha.

Naše Řeč. Listy pro vzdělávání a třibeni jazyka Českého. Vydáva III. Třída české Akademie věd u Umění. Ročník. XIV — XVI (1930—1932). V Praze.

Die Neumark Jahrbuch des Vereins für Geschichte der Neumark. Heft 7 (1930) 84 str.; Heft 8 (1931) 68 str. Berlin, Lansberg (Warthe). Schriftleitung Dr. H. Güldner.

NITSCH Kazimierz. Wybór polskich tekstów gwarowych. Lwowska Bibljoteka Slawistyczna, tom 10. Lwów 1929. Nakład i własność K. S. Jakubowskiego, XIX + 264 str. 8⁰.

NIWIŃSKI Mieczysław. Opactwo Cystersów w Wąchocku Fundacja i dzieje uposażenia do końca wieków średnich. Polska Akademja Umiejętności. Rozprawy Wydziału Historyczno-filozoficznego. Serja II, T. 43 (Ogólnego zbioru T. 68). Nr. 1. Kraków 1930 Nakładem Polskiej Akademji Umiejętności. 164 str. + 1 mapa 8⁰.

OŠTIR, K. Drei vorslavisch-etruskische Vogelnamen (*astrębъ* :: ἄρακος, *lunjь* :: *vel, kanja* :: *capys*) Razprave Znanstvenega Društva v Ljubljani 8. Filološko-lingvistični odsek 1. V Ljubljani 1930. Znanstveno Družstvo. 112 str. 8⁰.

OTECЬ Paisij. Obščestveno-Kulturno-političesko spisanie. Godina 3—4 (1930—1931) Sofija.

Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego. Serja: Balticum, zeszyt 3: Przeciw propagandzie korytarzowej. Praca zbiorowa pod redakcją Józefa Borowika, dyr. Inst. Bałt. Toruń 1930. 163 str. 8⁰.

Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego. Serja Balticum. Zeszyt 4 (1932) XIV + 250 str. 8⁰; zeszyt 5 (1933). 268 str. 8⁰. Nakładem Instytutu Bałtyckiego Toruń.

Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego. Serja: Dominium Maris, zeszyt 2: Obrona Pomorza. Praca zbiorowa pod redakcją Józefa Borowika, dyrektora Instytutu Bałtyckiego. Toruń 1930. Nakł. Inst. Bałt. X + 236 str. 8⁰; Zeszyt 3: Siebeneichen A. i H. Strassburger: Spór o Gdynię. Toruń 1930. VIII + 179 str. Zeszyt 4. Świątecki Kazimierz: Rozwój portu gdańskiego. Toruń 1932. XIV + 309 str. 8⁰.

Pamiętnik Historyczno-Prawny. Tom 7, 8, 9, 10 (1929—1030). Pod redakcją Prof. Dąbrowskiego. Lwów.

Pamiętnik Zjazdów Pomorzoznawczych. Zeszyt 1. Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego. Toruń 1931. 130 str. 8⁰.

POLÍVKA Dr. Jiři. Súpis slovenských rozprávok Sväzek IV. V Turčianskom sv. Martine. 1930. Vydala Matica Slovenská. 558 str. 8⁰.

Pomniki Prawa wydawane przez Warszawskie Archiwum Główne, Tom VI. Metryka Księstwa Mazowieckiego z XV — XVI wieku. Tom 2. Księga oznaczona No. 334 z lat 1429—1433 Warszawa 1930. VIII + 203 str. 4⁰.

Prace Filologiczne wydawane przez W. Doroszewskiego, A. A. Kryńskiego, Z. Łempickiego, S. Słońskiego i S. Szobera. Tom XV. część 1 i 2 Warszawa 1930/31. Skład główny w Kasie im. Mianowskiego. I 441 str. 8⁰. II 634 str. 8⁰

Przegląd Antropologiczny. Redaktor Adam Wrzosek. Tom V. 1930 133 str. 8⁰ Poznań.

QUISKAMP Robert. Die Beziehungen L. N. Tolstojs zu den Philosophen des deutschen Idealismus. Inaugural-Dissertation zur Erlangung der philosophischen Doktorwürde der philosophischen und naturwissenschaftlichen Fakultät der westfälischen Wilhelms Universität zu Münster i W. Emsdetten (Westf.) 1930. 76 str. 8⁰.

Rad Jugoslavenske Akademije Znanosti i Umjetnosti. Knjiga 242, 243 Razreda Historičko=Filologičkoga. Zagreb 1931—1932. str. 226, 248 8⁰.

RASSMANN Richard. Das Auswanderungsproblem der oberschlesischen Schwerindustrie. Veröffentlichungen der Schlesischen Gesellschaft für Erdkunde. Heft 2. Breslau 1922. 80 str. 8⁰.

Razprave Znanstvenaga Društva v Ljubljani. 1—10 (1923—1931). Izdaja Znanstveno Društvo za humanistične vede v Ljubljani. Narodni dom.

Revue des Études Slaves. Institut d'études slaves. Tome 10—11 (1930—1931) 336, 290 str. 8⁰. T. 12, 1, 2 (1932) Paris. Librairie Ancienne Honoré Champion.

Ročenka University Komenského za studijní rok 1928—1929. Redakcí Prof. ph. Dra Alberta Pražáka, rektora univ. ve studijním roku 1928—1929. V Bratislavě 1930. Nákl. Akad. Senátu Univ. Komenského 247 str. 8⁰.

Rocznik Polskiej Akademji Umiejętności. Rok 1929/30 LXVIII + 174, 1930/31 LXXIX + 211 str. 8⁰. Nakładem Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie.

Ročenka Slovanského Ústavu. Vydává Presidium Ústavu Redakci Jednatelů. Svazek III—IV (1930—1931) V Praze. Nakladem Slovanského Ústavu.

Rocznik Gdański. Organ Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku. Tom I—V (1927—1931). Nakładem Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku.

Roczniki Historyczne. Organ Tow. Miłośników Historji w Poznaniu pod redakcją Kazimierza Tymienieckiego i Kazimierza Kaczmarczyka. Rocznik 6—8 (1930—1932) Poznań. Nakładem Towarzystwa Miłośników Historji.

Rocznik Slawistyczny wydany przez Tadeusza Lehr-Spławińskiego, Kazimierza Nitscha i Jana Rozwadowskiego. Tom X. Kraków 1931. VII + 294 str. 8⁰.

Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Rocznik 36—38. Z zasiłkiem Wydziału Nauki Min. W.R. i O.P. Pomorskiego Wojewódzkiego Związku Komunalnego. Toruń 1930—32. Nakł. Tow. Naukowego w Toruniu. R. 36, 475 str.; R. 37, 47 str.; R. 38, 138 str. 8⁰.

ROLKO Vladimír. Z patricijskej záhrady. 1922—1930. Knižnica Slovenských Pohládov, svázok XII. V Turčianskom sv. Martine. 42 str. 8⁰.

RYBARSKI Roman. Gospodarstwo Księstwa Oświęcimskiego w XVI wieku. Rozprawy Wydziału Historyczno-filozoficznego. Serja II. T. 43. Polska Akademja Umiejętności. Kraków 1931. 159 str. 8⁰.

Sbornik Filosofické Fakulty University Komenského v Bratislavě. Ročnik VII—VIII (1930—1932) v Bratislavě. Vydala Filosofická Fakulta University Komenského.

Sbornik Matice Slovenskej pre jazykopyt, Národopis, Dejepis a Literárnu Historiu. Vydava Matičná Správa. Ročnik 8—10 (1930—1932). Turčiansky sv. Martin. Nákladom Matice Slovenskej.

SCHLENGER Herbert. Formen ländlicher Siedelungen in Schlesien. Beiträge zur Monographie der Schlesischen Kulturlandschaft. Veröffentlichungen der Schlesischen Gesellschaft für Erdkunde E. V. und des Geographischen Instituts der Universität Breslau 10 Heft. Breslau 1930. Verlag von M. S. H. Marens. 256 str. 8⁰.

SCHMID H. F. Arbeiten zur gesamten und zur mittelalterlichen deutschen Geschichte in polnischer Sprache. Jahresberichte für deutsche Geschichte. 4. Jahrgang 1928. Leipzig 1930. Verlag von K. F. Koehler. 541—594. 8⁰.

Seminarjum Kondakovianum. Recueil d'études. Archéologie. Histoire de l'art. Études Byzantines. IV Prague Seminarium Kondakovianum 313 str. 8⁰. 1931; V Prague Institut Kondakov 348 str. 8⁰. 1932.

SEMKOWICZ Władysław. Materjały źródłowe do dziejów osadnictwa Górnej Orawy. Wydawnictwa Muzeum Tatrzańskiego im. Dr. J. Chałubińskiego. nr. 6 Zakopane.

SIEMIEŃSKI Józef. Drugi akt konfederacji Warszawskiej 1573 r. Przyczynek archiwalny do historji ustroju Polski. Polska Akademja Umiejętności. Rozprawy Wydziału Historyczno-filozoficznego. Serja II T. 43 (Ogólnego zbioru T. 67). Nr. 7. Kraków 1939. Nakładem Polskiej Akademji Umiejętności. 26 str. 8⁰.

Skrifter Utgivna Av. Kungl. Humanistiska Vetenskaps — Samfundet i Uppsala. Band. 26 (1929/1930) Bd. 27 (1931/32). 8⁰. Uppsala. Alquist & Wiksells Boktryckeri A.—B. Leipzig. Otto Harrassowitz.

Slavia. Časopis pro slovanskou filologji. Vydávaji O. Hujer a M. Murko. Ročnik IX 890 str. 8⁰. X. XI. 1931. 1932 v Praze. Tiskem a nákladem Českě Grafickě Unie.

Slovanský Přehled. Sbornik pro poznáváni politického, hospodářského, sociálniho a kulturniho, života slovanských statů a národů. Redaktor a vydavatel Adolf Černý. Ročnik XXII—XXIV (1930—1932). v Praze. Nákl Českosl. Obce. Legionářské.

Slovenské Pohl'ady. Časopis pre literatúru a umenie. Rediguje Štefan Krčmery. Vydáva Matica Slovenská. Ročnik XLVI 1930. VII + 840 str. 8⁰. Ročnik XLVII—XLVIII (1931—1932); R. XLIX. 1. 2. (1933) 808. 752 + VIII. str 8⁰. V. Turčianskom sv. Martine.

Sobrané Spisy Martina Kukučina. 24—27 (1930—1932). Vydala Matica Slovenska. V Turčianskom sv. Martine. 222 str., 257 str., 311 str., 399 str. 8⁰.

SOMMER Ernst. Der Hirschberger Kessel. Eine landeskundliche Studie. Veröffentlichungen der Schlesischen Gesellschaft für Erdkunde E. V. und des Geographischen Instituts der Universität Breslau. 9. Heft. Breslau 1930. VII + 72 str. 8⁰.

Spisy Filosofické Fakulty University Komenského v Bratislavé. Vydává Filozofická Fukulta Univ. Komenského. Nr. 10, 1930, str. 172. 8⁰. Kral: Studie o G. A. Lindnerovi. Nr. 11. Kopal: Gustave Flaubert. 1932, str. 182. 8⁰ Bratislava.

Spisy Filosofické Fakulty Masarykowy University v Brně. Vydává Filosofická Fakulta Masar. Univ. Nr. 32. Travniček: Neslovestné věty v češtině. Brno 1931. 221 str. 8⁰.

Spisy L'udovita Štura. Svázok druhý: O národných Povestiach a Piesňach Plemien slovanských. Turčiansky sv. Martin 1932. 263 str. 8⁰.

Sprawy Narodowościowe. Czasopismo poświęcone badaniu spraw narodowościowych. Wydawnictwo Instytutu Badań Spraw Narodowościowych. Warszawa. Rok 1—6 (1927—1932).

STEFFEN Augustyn. Zbiór polskich pieśni ludowych z Warmji. Tom I. Wstępami zaopatrzyli Dr. Jan St. Bystroń oraz Dr. Kazimierz Nitsch. Poznań 1931. Nakładem Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech. XIV + 252. 8⁰.

STOPCZYK Wojciech. Gdańsk i Gdynia w r. 1929 w świetle statystyki (z Wydziału polityki morskiej Instytutu Bałtyckiego). Poznań 1930. 15 str. 8⁰.

Strażnica Zachodnia. Kwartalnik poświęcony sprawom Kresów Zachodnich. Rok 9—10 (1930—1931). Poznań. Nakładem Związku Obrony Kresów Zachodnich.

Światowit. Rocznik poświęcony archeologji przeddziejowej polskiej. Organ Muzeum Archeologicznego im. Erazma Majewskiego. Tom 1 — 13. Warszawa 1889—1929.

ŠMILAUNER Vl. Slovenské střídnice jerové a změna *e*, *ě* > *a*, *o*. Svazek 1. Práce Učené Společnosti Šafařikovy v Bratislavě. Pořádaji J. Fr. Babor, A. Pražák, O. Sommer. Praha 1930. Nákl. Učené Společn. Šafařikovy v Bratislavě. 71 str. 8⁰.

SZMUK X. Rozmowa Pólocha z Kaszebą napisąna przez śp. Księdza Szmuka z Pucka a do dreku pódąno przez sena Wójkwojca ze Sławószena. Roku Panskjeho 1850. Dregje vedanje, skrajobrazą Zemje Kaszubskje v Svjecu nad Vjsłą wu czarnoxężnika J. Hauffe 16 str. 1930. 8⁰

SZOBER Stanisław. Gramatyka języka polskiego cz. 1. Warszawa 1931. str. XII + 276 8⁰.

SZOBER Stanisław. Wyciąg z drukującej się „Gramatyki języka polskiego". Odbito jako rękopis do dyskusji na zjeździe polskiego Towarzystwa Językoznawczego dnia 24—25 maja 1931 roku. (Fonologja, Morfonologja).

TASZYCKI Witold. Sienkiewicz w piśmiennictwie łużyckiem. Kraków, Warszawa, Lublin, Łódź, Poznań, Wilno, Zakopane 1931. Gebethner i Wolff. 30 str. 8⁰.

TAUBENSCHLAG Rafał. Geneza Pozwu Pisemnego w średniowiecznym procesie polskim. Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego. Polska Akademja Umiejętności. Kraków 1931. 12 str. 8⁰.

TOMASZEWSKI Adam. Połabianie i ich język. Odbitka z „Strażnicy Zachodniej" nr. 3, rok 1929. Poznań 1929. Nakładem Związku Obrony Kresów Zachodnich. 17 str. 8⁰.

TAMBOR Jan. Trwanie życia ludzkiego w Krakowie w okresie od r. 1881—1925. Polska Akademja Umiejętności. Prace Komisji Antropologji i Prehistorji. Nr 4. Kraków 1930. 38 str. 18 tabel i narysów. 8⁰.

TRAUTMANN Reinhold: Die altrussische Nestorchronik Povesť vremennych let. In Übersetzung herausgegeben von Reinhold Trautmann. Mit einer Karte Osteuropas. Slavisch - baltische Quellen und Forschungen, Heft VI. Leipzig 1931. Markert & Petters Verlag. XXII + 302 str. 8⁰.

TRÁVNÍČEK Frant. Neslovesné věty v češtině. Díl I. Věty interjekční. Spisy Filosofické Fakulty Masarykovy University v Brně. Řídí Jul. Glücklich, Fraut. Novotný a Frant. Trávníček. Čislo 31. Brno 1930. Vydává Filos. Fakulta. 255 str. 8⁰.

Trudy Instituta Slavjanovedenija — Akademii Nauk SSSR I. Izdateľstvo Akademii Nauk SSSR. Leningrad 1932. VI + 534 + XXIV str. 8⁰.

Trudy Komissii po ruskomu jazyku. 1931. Tom I. Izdateľstvo Akademii Nauk SSSR. Leningrad 1931. 203 str. 8⁰.

TUCKER T. G. Notes on indoeuropean etymologies. Preliminary to a full discussion of I. — E. roots and their formationby T. G. Tucker C. M. G., Litt. D. Emeritus professor of classical philology in the university of Melbourne. Halle. (Saale) Kröleers Nietschmann. 38 str. 8⁰.

TURSKA Halina. Język Jana Chodźki. Przyczynek do historji języka polskiego na obszarze północnowschodnim Rzeczypospolitej. Bibljoteka Prac Polonistycznych. Wydawnictwo Koła Polonistów słuchaczów Uniwersytetu St. Batorego w Wilnie. Nr. 3. Wilno 1930. Nakładem Koła Polonistów U. S. B. VI + 98 str. 8⁰.

Tymieniecki Kazimierz. Dziejowy Stosunek Polaków do morza. Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego: „Światopogląd morski". Toruń 1932 34 str. 8⁰. Skład główny: Kasa im. Mianowskiego, Warszawa.

Učenije Zapiski. Tom pervyj. Institut Etničeskich i nacionalьnych Kulьtur narodov Vostoka. Moskva 1930. 281 str. 8⁰.

Weingart Miloš. Slovanská Filologie v Československé Literatuře. Otisk z díla „Československá Vlastiveda". Sv. X. 1931.

Vetulani Adam. Lenno Pruskie od traktatu Krakowskiego do śmierci Albrechta. 1525—1568. Studjum historyczno-prawne. Polska Akademja Umiejętności. Kraków 1930. Nakladem Pol. Ak. Um. VIII + 318 str. 8⁰.

Vlček Jarosłav. Slovenskov. Knižnice Slovenských Pohl'adov. Sväzok 13. Turčianský sv. Martin. 1932. 361 str. 8⁰.

Veröffentlichungen der Schlesischen Gesellschaft für Erdkunde E. V. und des Geographischen Instituts der Universität Breslau von Prof. Dr. Max Friederichsen. Heft 11. Czajka W. Der Schlesische Landrücken. Eine Landeskunde Nordschlesiens. Teil I.; Heft 12. Bernard W. Das Waldhufendorf in Schlesien; Heft 14. Müller E. Die Altstadt von Breslau. Citybildung und Physiognomie. Mit 17 Karten; Heft 15. Biller L. Neisse, Ottmachau und Patschkau, die Städte am Mittellauf der Glatzer Neisse; Heft 16. Czech J. Die Bevölkerung Polens. Zahl und völkische Zusammensetzung. Breslau 1931—1932.

Volz Wilhelm. Besiedelungskarte von Oberschlesien. Unter Mitarbeit von H. Rosenberger entworfen von Wilhem Volz. Veröffentlichungen der Schlesischen Gesellschaft für Erdkunde. Heft 3. Breslau 1922. 16 str. 8⁰.

Vollbehr Friedel Die Holländer und die deutsche Hanse. Phingsblätter des Hansischen Geschichtsvereins. Blatt XXI. 1930 91 str. 8⁰. Selbstverlag des Vereins. Lübeck.

Volz Wilhelm. Oberschlesien und die oberschlesische Frage. Mit 17 Textabbildungen und 1 Karte im Anhang. Veröffentlichungen der Schlesischen Gesellschaft für Erdkunde. Heft 1. Breslau 1922. 76 str. 8⁰.

Vrtel-Wierczyński Stefan. Wybór tekstów staropolskich. Czasy najdawniejsze do r. 1543. Lwowska Bibljoteka Slawistyczna. Tom dwunasty. Lwów 1930. Nakład i własność K. S. Jakubowskiego. XII + 368 str. 8⁰.

Vrtel-Wierczyński Stefan. Z dziejów Słowianoznawstwa i słowianofilstwa w dawnej Polsce. Odbitka z „Ruchu Słowiańskiego". R. IV. Z. 3—6, 1931.

Wiadomości Archeologiczne. Bulletin Archéologique Polonais. Organ Państwowego Muzeum Archeologicznego. Organe du Musée Archéologique Polonais. Tom (Vol.) X-XI. Warszawa (Varsovie) 1929, 1932. Nakładem Państwowego Muzeum Archeologicznego. 312 str. 173 str. 4⁰.

Wiadomości Służby Geograficznej. Kwartalnik wydawany przez Wojskowy Instytut Geograficzny w Warszawie oraz Sekcję Geograficzną Tow. wiedzy geograficznej. Redaktor ppłk. Szajewski Józef, sekretarz por. Siewierski Stefan. Rocznik IV—VI (1930—1932). Warszawa.

Wocke M. T. Der Basalt in der schlesischen Landschaft. Veröffentlichungen der Schlesischen Gesellschaft für Erdkunde. Heft 5. Breslau 1927. 51 str. 8⁰.

Winterfeld Luise. Dortumunds Stellung in der Hanse. Pfingsblätter des Hansischen Geschichtsvereins.

Blatt XXIII. 1932. 86 str. 8⁰. Selbstverlag des Vereins Lübeck.

Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Tom VIII. 1930. 327 str. 8⁰.

Zbornik za Narodni Život i običaje Južnih Slavena. Na svijet izdaje Jugoslavenska Akademija Znanosti i Umjetnosti. Knjiga XXVIII. Sv. 1. Zagreb. 1931 240 str. 8⁰.

Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins. Heft 70. Danzig 1930. Kommissionsverlag Danziger Verlags = Gesellschaft m. b. H. 175 str. 8⁰.

Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands. Im Namen des Historischen Vereins für Ermland herausgegeben vom Vorstand des Vereins. Band, 24 (1931—1932). 952 str. 8⁰. Braunsberg.

Zeitschrift für Geschichte und Kulturgeschichte Schlesiens. 19. Jahrgang. 1926/29. Herausgegeben im Auftrage des Ausschusses des städtischen Museums in Troppau von Dr. Edmund Wilhelm Braun, Direktor des Schlesischen Landesmuseum in Troppau. 121 str. 8⁰.

Zeitschrift für Ortsnamen = Forschung. Herausgegeben von Joseph Schnetz. Band VI—VII. 1930—1931. 280 str. 280 str. 8⁰. München Verlag von R. Oldenbourg.

Zeitschrift für osteuropäische Geschichte. Hersg. in Verbindung mit Karl Stählin u. Richard Salomon von Otto Hoetsch. Berlin 1932. VI + 628 str, 8⁰. Ost-Europa — Verlag.

Zeitschrift für Slavische Philologie. Hersg. Von Dr. Max Vasmer. Band V—VIII (1928—1931); Bd. IX. Doppelheft 1/2. 1932. Leipzig. Markert & Peters.

Zprávy československého Slátniho Archeologického Ústavu. Ročnik II a III (za r. 1929—1930). V Praze 1931. 135 str. 8⁰. V Praze. Nakladem Ministerstva Školstvi a Národni Osvěty a Státniho Archeologického Ústavu.

Do czytelników „Slavia Occidentalis"

Druk SO. XI. ukończono 31/III 1933. Tom następny SO. XII. wyjdzie w czasie normalnym i w normalnej objętości.

Aux lecteurs de la „Slavia Occidentalis"

On a fini l'impression de la SO. XI. le 31/III 1933. Le volume suivant SO. XII. paraitra en son temps dans des proportions normales.

